

MAGAZYN POMORSKI

MP

Nowosielski i Partnerzy
Kancelaria z gdańskim
rodowodem

Dr Kubik
Przed wszystkim
specjaliści

Z Armet Bis
Komercyjnie,
ale indywidualnie

nr 56 | 402 | rok 2023



GOTOWI NA KWIECIEŃ ?!?



KWIECIEŃ W FILHARMONII KASZUBSKIEJ



2023
REPERTUAR
WCK.ORG.PL



2023

DOBRA I POKOJU

WIELKANOC 2023

Życzymy dobrego czasu z najbliższymi
tym, którzy celebrują Wielkanoc,
i tym nieświętującym.

Niech nie braknie nam nadziei.
Niech solidarność zapełni wszelkie niedostatki.
I oby nastał upragniony pokój.

Aleksandra Dulciewicz

Aleksandra Dulciewicz
prezydent Gdańska

Agnieszka Owczarzak

Agnieszka Owczarzak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

HAFFNER HOTEL & SPA SOPOT
ul. J.J. Haffnera 59, 81-715 Sopot
+48 58 550 99 99
rezerwacja@haffnerhotel.com
www.haffnerhotel.com



Holistyczne SPA

Prywatna plaża

Elegancja i luksus nad morzem

Najwyższy standard usług

Wykwintna kuchnia

Jazz & soul na żywo

Eleganckie wnętrza

Dekadencka atmosfera



CAFÉ XANDER SHOW & DINING
ul. J.J. Haffnera 59, 81-715 Sopot
+48 58 550 98 13
rezerwacje@cafexander.com
www.cafexander.com

NASZE ROZMOWY

- 12 Z Armet Bis – komercyjnie, ale indywidualnie – rozmowa z Robertem Pstragowskim, prezesem Zarządu Armet Bis sp. z o.o.
- 20 Mam coraz więcej klientów i to mnie naprawdę cieszy – rozmowa z Adamem Bojanowskim, właścicielem firmy, prezesem i założycielem fundacji „W Zaciszu”
- 24 Kancelaria z gdańskim rodowodem. Prawda sama się nie obroni – rozmowa z zespołem Kancelarii Nowosielski i Partnerzy
- 28 Kaszubski Bank Spółdzielczy bankiem o dynamicznym rozwoju – rozmowa z Karoliną Żurowską, prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego
- 30 Centrum Medyczne dr Kubik to przede wszystkim specjaliści. Nieustająco rozwijamy nasze procedury – rozmowa z dr. Pawłem Kubikiem, właścicielem Centrum Medycznego Dr Kubik
- 34 Plan, działanie i konsekwencja kluczem do sukcesu – rozmowa z Gabriellą Lisius, starostą Powiatu Wejherowskiego
- 86 Gdańsk – miasto, w którym bursztyn nosi się w sercu – rozmowa z Ewą Rachoń, wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników

AKTUALNOŚCI

- 8 Chwilę przed Wielkanocą – felieton Aliny Kietrys
- 37 Gospodarcze specjalizacje Pomorza – felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 38 Przedsiębiorcy mogą liczyć na wsparcie Rzecznika MŚP w Gdańsku
- 42 Danuta Wałęsa Honorową Obywatelką Gdańska
- 44 Nowa jakość w pasażerskich przewozach kolejowych w województwie pomorskim
- 46 Żurawie Sukcesu 2022
- 50 Wójt Gminy Szemud wręczył Diamenty
- 52 I Edukacyjne Targi Kariery EDU OFFSHORE WIND 2023
- 54 Parmeńskie fiołki z Tuluzы dotarły nad polski Bałtyk
- 58 Port Gdańsk na największych targach wycieczkowych świata
- 60 Holendrzy powracają do Polski z morskimi wiatrakami
- 62 Fundacja rodzinna głównym tematem na jubileuszowym X Międzynarodowym Kongresie Firm Rodzinnych
- 63 FOKA na Politechnice Gdańskiej, czyli Centrum Organizacji i Kół Akademickich
- 64 Spotkanie w L'Entre Ville
- 66 Siła Ludzi z Pasją
- 68 Polskie businesswomen – cała naprzód
- 70 Ciepło łączy miasta
- 72 5 tricków, jak dobrze wypaść przed kamerą
- 74 Grać dla Fundacji „Dom Marzeń”
- 76 Spotkanie przedsiębiorczych kobiet w Radisson Blu Sopot
- 77 Rohingja, konsumpcja, balet i zmiany klimatu – felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 78 Rok 2023 to w Chinach Rok Jadeitowego Królika
- 80 Pokaż swój „Apetyt na życie”, zgłoś się do Konkursu Flexi.pl
- 82 Czy sztuczna inteligencja śni o elektronicznym przytulaniu? – felieton dr. hab. Jacka Kotarbińskiego
- 84 Włoski Dzień Kobiet by Grażyna Paturalska w Sopocie
- 90 Wino z Południowej Afryki – wielkanocny wybór
- 92 Akademia Muzyczna z kategorią A+
- 94 Koncert Filharmonii Kameralnej Sopot z niespodzianką. Pamięci ks. Jana Kaczkowskiego
- 96 Krzysztof Cugowski w hotelu My Story, czyli wielka gwiazda na małej scenie
- 98 Międzynarodowy Dzień Teatru Nagrodzeni najlepsi
- 100 Teatralne atrakcje w Trójmieście. Czy kryzys wieku średniego jest w „Punkcie Zero”, czy też dotyka wszystkich?
- 104 Lubimy piękno. Tajemnice domu Anny i Pera Dahlbergów w Sopocie
- 107 PR-owe ABC, czyli F – jak follow up – felieton Anny Fibak
- 108 Biskupia 33, potem Dyrekcyjna, a za chwilę Grobla III. Pomoc stale potrzebna



W tę Wielkanoc 2023 roku radosnego wiosennego nastroju, nadziei i wiary w spokojny najbliższy czas, zdrowia, dobrych kontaktów z najbliższymi, sukcesów zawodowych, a także spełnienia nie tylko świątecznych marzeń życzy swoim Czytelnikom

Redakcja „Magazynu Pomorskiego”

MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Marek Grzybowski, Rozalia Pietrzykowska
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, /kreda288
Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak, Fotogrupa, Marta Domańska, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski/ Photo&More, Piotr Żagiell Photography, Andrzej Basista

Na okładce:
Robert Pstragowski
Fot. Piotr Żagiell Photography

Szukaj nas na:



Z okazji Świąt Wielkanocnych, dużo zdrowia, optymizmu, samych sukcesów, aby nastrój tych Świąt przybranych wiosenną radością i beztróską utrwalił się w Waszych sercach na długi, długi czas i pozostał także w poświętej codzienności. W imieniu Pracodawców Pomorza oraz swoim własnym życzą

Tomasz Limon
Prezes Zarządu

Zbigniew Canowiecki
Prezydent

Chwilę przed Wielkanocą



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

Siedzę nad pustą kartką już jakiś czas. Nie bez przyczyny. Dopadły mnie nastroje i zdarzenia dalekie od świątecznych. Ostatnio brałam udział w publicznej rozmowie na temat sposobów komunikacji z seniorami. Zastanawialiśmy się w dostojnym gronie w Sopotece (świątnej sopockiej bibliotece na dworcu kolejowym), w jaki sposób mówić o starości, jak zwracać się do osób starszych, żeby ich nie urazić, a równocześnie przekonać o naszym zrozumieniu, dobrych intencjach i szacunku. To akurat dobry temat na ostatni tydzień przedwielkanocny. Język jako narzędzie komunikacji, porozumiewania się utrwała doświadczenie społeczne. Język orzeka o jakimś stanie i go równocześnie wartościuje. Słowo ma oczywiście definicje słownikowe, ale też konotacje społeczno-znaczeniowe, czyli określa postawy człowieka wobec rzeczywistości. Słowa mogą nobilitować albo ośmieszać. To oczywiście, ale jakże często w rozmowach z osobami starszymi posługujemy się stereotypami, bo zapominamy, że nie ma jednego sposobu mówienia o starości. Najbardziej boli nonszalancja, tani protekcyjizm i codzienne chamstwo. To bywa bardziej dotkliwe niż kłopoty finansowe. Słowa mogą dowartościować, dodać odwagi, ale mogą też poniżyć, budzić agresję i nienawiść. Te złe emocje doskwiera teraz najbardziej. Niech więc starość nie będzie kosztem, ciężarem, populistycznym obdarowywaniem i podkreślaniem tego stałego wsparcia, które ponoć różni (różnie) dają. W tej rozmowie najważniejsza okazała się godność wobec osób, którym los dał szansę na długie życie. Morze informacji o tym, ile dobrego robią poszczególne organizacje, stowarzyszenia, fundacje, miasta, no i oczywiście państwo dla pokolenia srebrnowłosych to nie wszystko. Warto zadbać o dobre słowo i równe chodniki, barierki przy schodach, czynne windy (bo dojście na dworzec w Gdańsku dla osoby starszej to już od kilku lat jakaś masakra). Patrzymy dookoła szeroko otwartymi oczyma, wtedy może zrobimy trochę więcej.

Oglądałam też w tygodniu poprzedzającym święta w niewielkiej salce Teatru Gdynia Główna (ta kulturalna przestrzeń też mieści się na dworcu, tyle że w Gdyni) niebywały spektakl zatytułowany „Rodzanice”, w którym wykorzystano kilka motywów z poetyckiej prozy Barbary Piórkowskiej z książki „Karabaszk”. Siłą tego przedstawienia jest muzyka, zespół Akademia Głosów Tradycji – osiem śpiewających a capella kobiet, wokalistek z Trójmiasta w muzycznych opowieściach nawiązują do starych, polskich pieśni obrzędowych z Pomorza i innych różnych regionów Polski. Rodzanice to niewidzialne, kobiece bóstwa opiekujące się ciężarnymi, określające los dziecka, gdy się rodzi, ale również towarzyszące odchodzeniu człowieka. Piękna, słowiańska mitologia. Wybrane, szlachetne wątki literackie były tylko dopełnieniem przejmującego śpiewu, wykonanego perfekcyjnie. Szkoda, że do końca sezonu tego spektaklu nie obejrzymy już w Gdyni, bo – jak mi powiedziała jedna z wykonawczyń – był to projekt w ramach grantu i już się skończył. Festiwale, jarmarki w Polsce zapraszają to przedstawienie. Z Gdyni panie pojechały do Warszawy na Jarmark Wielkanocy. Dobrze w kulturze przemija u nas zbyt szybko.

Powiększa się niebezpiecznie krąg znikania osób z mego świata. Brakuje mi najbardziej tych, które umiały dyskutować z klasą, rozsądnie używać argumentów, słuchać, kiedy było o czym. Ten krąg powoli mnie opuszcza. A dookoła kłębią się „rozrywkowcy”, którzy oczywiście wiedzą wszystko, bo mają tak zwany patent na rozum i siłę przebicia. Zabierają głos bez żenady i w każdej sytuacji. Bezlitosne media, które muszą informować (to ich psi obowiązek), przekazują bez przerwy owe złote myśli nieomylnych. Czasami kłamców. Doświadczenie każe mi odsuwać ten świat, nie słuchać, nie reagować, ale okazuje się to bardzo trudne. Ciągłe ten bakcyl babskiej ciekawości we mnie siedzi. Ciągłe żyję w medialnym kręgu, który mną szarpie.

Nie przeszkadzają mi fakty. Rozumiem, że one były i będą. Zawsze. Natomiast włączana na siłę interpretacja lub reinterpretacja faktów stała się naszą narodową siłą, naszym spécialité de la maison. To tłumaczenie, wyjaśnianie, przekładanie na zrozumiałe – zadaniem tych co przekładają, komentowanie komentarzy, ganień wyrobników medialnych za funkcjonariuszami zaszczytnych stanowisk... Uff. Myślę z nadzieją, że w czasie tych najważniejszych z ważnych Świąt Wielkanocnych powinno tym wszystkim dawcom, piewcom i siewcom „dobrej nowiny” zabraknąć pary. I to jest moje własne życzenie świąteczne dla siebie. Czasami w felietonie człowiek może sobie pomarzyć. Ten naiwny człowiek, czyli ja, myślę, a może się spełni i co ważniejsze – utrwali. Zatem Państwu życzę naprawdę spokojnych i dobrych świat ze smakowitym jajeczkiem w tle. A tym wszystkim, którzy włączą nas na manowce, iście staropolskiego śmigusa-dyngusa. Może ochłodzi ich gorące zapędy. Warto pamiętać: władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie.



Spokojnych i Zdrowych
Świąt Wielkanocnych
życzą
Zarząd i Pracownicy
CRIST S.A.





urologia • chirurgia plastyczna
ginekologia estetyczna
medycyna estetyczna • kosmetologia

NAJNOWOCZEŚNIEJSZE TECHNOLOGIE

- Duolith SD1 T-Top
- Storz Medical
- Laser Virgo
- Icoone Laser
- Zaffiro
- Hifu
- Dermapen

SKUTECZNE ZABIEGI

- Innowacyjne leczenie zaburzeń erekcji falą ESWT
- Leczenie choroby Peyroniego
- Zespół przewlekłego bólu miednicy
- Plastyka napletka chirurgicznie i laserowo
- Antykoncepcja mężczyzn - Wazektomia
- Laserowe leczenie nietrzymania moczu
- Laserowe zwężanie pochwy
- Korekcja odstających uszu
- Plastyka powiek
- Ginekomastia
- Usuwanie tłuszczaków, kaszaków, znamion



REWOLUCJA W LECZENIU ZABURZEŃ EREKCJI I ZAPALENIA PROSTATY:

- Nieinwazyjnie
- Bezboleśnie
- Bkutecznie



dr n. med. Tomasz Drabarek



dr n. med. Maciej Jarosz

ul. Heweliusza 22, 80-890 Gdańsk
tel. 570-007-113

rezerwacje online: www.diamondclinic.booksy.com

e-mail: recepca@diamondclinic.pl
www.diamondclinic.pl

Fot. Piotr Żagiell Photography



Robert Pstragowski

Rozmowa z Robertem Pstragowskim – prezesem Zarządu Armet Bis sp. z o.o.

Z Armet Bis Komercyjnie, ale indywidualnie

Prawie 30 lat na rynku meblarskim. Armet Bis to producent mebli dla przestrzeni komercyjnych, między innymi dla hoteli, sklepów i biur, specjalizujący się w realizacji wizji projektantów i właścicieli znanych marek i ich biznesów.

Naszą działalność rozpoczęliśmy w czerwcu 1996 roku od produkcji mebli sklepowych. Gospodarka wówczas szybko się rozwijała, pozwalając prywatnej sferze działalności na rozwój, charakteryzowało się to w szczególności specyfiką rodzaju działania (handel, produkcja), co wymusiło swoistą selekcję wyboru sposobu prezentacji swoich usług i produktów. Z chwilą powstawania biznesów pojawiały się różnorodne zajęcia, interesy, wzajemne kontakty i współzależności określające charakter i funkcje danej firmy na rynku. To był dobry okres na określenie kierunku prosperity, tak by następnie skupić się na rozwoju firm i przedsiębiorstw.

Nazwa Armet Bis to rozwinięcie ówczesnego zaangażowania w wytwarzanie wyrobów metalowych dla biur i sklepów. Produkcja wyposażenia meblowego początkowo skupiła się na sprostaniu zapotrzebowania w powierzchniach handlowych, a w następnej kolejności w rozwijających się potrzebach w przestrzeniach biurowych. Odbiorcy produktów stawiali się coraz więksi, wraz z ich rozwojem rosły kadry i administracja, więc opierając się na zbudowanych wcześniej relacjach i dobrej opinii, skorzystaliśmy na możliwości umeblowania biur wcześniej znanym podmiotom.

Przełomowym momentem w produkcji było ukierunkowanie na realizację kontraktową i obsługę projektów, gdzie poza meblami istotnym było zabezpieczenie i wyprodukowanie detali i elementów wnętrza wraz z obsługą montażu i całego serwisu.

Firmy, które w owym czasie się pojawiały i rozpoczynały swoją działalność na rynku polskim, wymagały identyfikacji i zróżnicowania zarówno w zakresie wyglądu, kolorów, jak również samych materiałów używanych do produkcji. Każda marka to inny brand, zespół architektów i projektantów, kreujący wizerunek wnętrza biznesowych. To był nasz klucz. Automatycznie pozwoliło to nam na kolejny krok w rozwoju. Znajdowaliśmy nowe rozwiązania, kształciliśmy się z zakresu technologii obróbki materiałów nie tylko związanych z tradycyjnymi meblami. Istotnym było poszerzanie wiedzy z poziomu prezentacji i sprzedaży poszczególnych produktów naszych klientów – ważny był wygląd, rodzaju opakowania, waga itp. Musieliśmy analizować wpływ funkcjonalności mebla i jego obsługę po instalacji i dalszym eksploatowaniu w sklepie. Zbieraliśmy informację o potrzebach zmian konstrukcyjnych i użytkowych.

Około 2002 roku poszerzyliśmy naszą ofertę i nawiązaliśmy współpracę z sektorem hotelarsko-apartamentowym. W związku z tym, że osobiście jestem związany z Pomorzem i mam wielkie umiłowanie do północnej części Polski, pierwsze realizacje były na pobrzeżu Bałtyku, od Mierzei po Świnoujście.

Dostarczaliśmy meble i aranżowaliśmy wnętrza w wielu obiektach turystycznych, m.in. pokoje hotelowe, części recepcyjne, miejsca odpoczynku dla gościa hotelowego czy też przestrzeń spa. Do dnia dzisiejszego produkujemy meble pod projekty hotelowe, apartamenty i rozwijający się w ostatnim czasie trend upgrade'ujący miejsca pobytu studentów – akademiki w Polsce i zagranicą. Współpracujemy z rynkami zagranicznymi i agentami, którzy wspierają nas w pozyskiwaniu klientów i prowadzeniu uzgodnień z inwestorami.

Czasami zastanawiam się, jak kreowanie i spełnianie marzeń na bazie projektów, które otrzymujemy od naszych klientów z różnych sektorów: sklepowych, hotelowych czy apartamentów, ma wiele wspólnych elementów, a jak wiele jednak jest różnic związanych z indywidualizacją projektów. Każdy z nich jest realnym odzwierciedleniem osobowości, które go opracowały. W tych przestrzeniach widzieć ludzi.



W czasie COVID-u udało nam się przekroczyć 50% udziału eksportu w strukturze produkcji, a meble, które wyprodukowaliśmy, w większości sprzedawane były bez usług towarzyszących. Pozwoliło nam to odkryć nową ścieżkę działań – bez montażu – obniżając tym samym koszty prac i nadzoru i jednocześnie wymuszając wiele zmian, szczególnie tych z obszaru logistyki. Dało to przewagę negocjacyjną i możliwość prowadzenia rozmów handlowych również na etapie planowania i dostosowania odpowiedniego oznakowania mebli.

A jest to niebywale istotne. Podam prosty

przykład: hotel tylko o sześciu kondygnacjach. Przy braku uzgodnień i dobrej organizacji planowania oraz oznakowania produktów czy palet zbiorczych meble, które miały być na trzecim piętrze, mówiąc kolokwialnie „zawędrują” na szóste piętro lub odwrotnie. Piętro to dodatkowy wysiłek dla szefów realizacji, kierowników serwisów i ekip instalacyjnych. Jeśli jeszcze dodatkowo zostaną zamontowane, to straty wynikające z niwelacji błędów przewyższą zakładane zyski. Zgodnie z metodologią LEAN walczymy z marnotrawstwem na każdym etapie procesu realizacji inwestycji po to, aby celując zaprojektować meble wraz z wykończeniem.

Jedną z najważniejszych cech, której uczymy również podczas szkoleń, jest pomoc klientowi na etapie początkowym. Przedstawiamy w szczegółach różne rozwiązania, zwracamy uwagę na istniejące zagrożenia właśnie na starcie, aby zniwelować lub znaleźć dobrą alternatywę jeszcze przed realizacją zamówienia. Pozwala to wyeliminować dodatkowe koszty, które bądź co bądź budzą spore dyskusje, a chcemy tego unikać. Aby nam się lepiej pracowało i klient był zadowolony.

Poznajemy się z klientem, zapada wstępna akceptacja oferty, a my zastanawiamy się nad ewentualnymi problemami. Od samego podpisania kontraktu, bazując na swoim wieloletnim doświadczeniu, wiemy, że nie wszystko może pójść tak, jak pokazuje to projekt.

Dlatego właśnie cierpliwość i pomoc klientowi jest najważniejsza. Gdy rozpoczynamy przygodę z nowym projektem, pierwsze momenty po zetknięciu się z oczekiwaniami są stresujące. Jest to inne środowisko, kultura pracy, inne wymagania. Organizacja założeń wymaga pewnego czasu na wdrożenie i wspólne zrozumienie celów. Ta długa i obfitująca w różne doświadczenia droga nauczyła nas jeszcze jednego, o co dbamy i czym staramy się zarażać: wzajemny szacunek. Do swoich współpracowników i partnerów biznesowych. Projekty często są procesem długofalowym, wymagającym elastycznych zmian i ich aktualizacji, a to weryfikuje koszty po obu stronach. Dlatego szanujemy swój czas, swoją wyteżoną pracę i siebie nawzajem.

Znakiem firmowym Armet Bis jest kompleksowa realizacja zamówień nietypowych – co to oznacza?

Dążymy do tego, aby była to pewna powtarzalność na poziomie niektórych marek znanych firm. Na przykład w popularnym retailu, gdzie celem naszych klientów jest dotarcie do odbiorcy detalicznego, realizujemy projekty według założeń i badań zlecającego. Wówczas ta zmienność jest stosunkowo mniejsza. Jeżeli uruchamia się taki rebranding danej marki – odzieżowej



czy spożywczej, to produkowanie danego rodzaju mebli jest znacznie łatwiejsze, a po pierwszej realizacji otrzymują one tzw. ogładę technologiczną czy też architektoniczną. Wówczas, gdy zostaje to zaopiniowane i przetestowane, istnieje duże prawdopodobieństwo, że przez kolejny rok czy też dłużej produkować będziemy meble o podobnym wyglądzie i zbliżonych wymiarach z zastosowaniem wybranych już odpowiednich materiałów. Jest to duże ułatwienie dla produkcji. Choć pamiętajmy, że pojawiają się elementy wynikowe, które należy zmienić i dostosować do danego wnętrza. Wystarczy, że lokal będzie nietypowy, bez regularnych kątów. Dajemy sobie z tym świetnie radę, potrafimy to odpowiednio dostosować, mamy swój dział technologiczno-konstrukcyjny, pracujemy na programach 3D przy wsparciu ERP, co daje nam możliwość oczekiwanej realizacji końcowej.

Inną kwestią jest już działanie w przestrzeniach apartamentowych i hotelowych, gdzie każdy inwestor i każda marka chce mieć swoje indywidualne nawiązanie do własnego konceptu, idei odpoczywającego klienta. Bywa tak, że realizujemy jeden hotel dla tego samego właściciela w jednej części kraju, a już w innym miejscu pojawia się zupełnie inna specyfika mebli, całkiem inny styl. Pierwszy nawiązujący do wnętrza loft, drugi jest bardziej oparty na materiałach bliższych naturze, gdzie stosuje się nawiązanie do np. klimatu morskiego.

Wiele hoteli wprowadza niestandardyzację i dostosowuje się do regionu, w którym położony jest obiekt. Niektóre elementy zostają ujednolicone, ale wiele z nich chce wprowadzać i wprowadza nowe projekty i rozwiązania. Pracujemy również z markami, które prowadzą lub odpowiadają za franczyzy gastronomiczne, w których wprowadzane są na poziomie tzw. optycznym zmiany w układzie i wyposażeniu. Dział rozwoju ze strony klienta ocenia i nadzoruje modyfikację ulepszeń dla konsumenta, czasem opartą na przeprowadzonych badaniach. Dla nas jest to również ciekawe doświadczenie, które pozwala użyć innego surowca czy też materiału, pytanie tylko, czy takie nowe koncepcje uda się utrzymać przez kolejny rok bądź dwa? Czas pokazuje różne scenariusze. Materiał na blatach, półkach, tapicerowany w prążki czy gładki, który lepiej się sprawdzi i będzie bardziej funkcjonalny? Uczestniczymy w tych procesach zmian i toczącym się dialogu potrzeb.

Oczywiście każdy producent chciałby produkować regularnie oraz w procesie potokowym i skupiać się na obniżaniu kosztów. My mamy inną misję i cel –



wprowadzić szybko zmiany, zademonstrować prototyp oraz dostarczyć, by lokal czy też obiekt mógł działać. Armet Bis jako firma meblarska podejmuje te wyzwania i doświadcza wspólnych rozwiązań wraz z klientem. Czujemy się dzięki temu potrzebni i zrealizowani.

Proszę wymienić kilka sztandarowych realizacji – wszak jest się czym pochwalić.

W związku z realizacją mebli i wyposażenia do wnętrz naszych klientów otrzymujemy projekty, których nie jesteśmy właścicielami, są one opatrzone różnego rodzaju klauzulami i poufnością – opracowujemy dokumentację techniczno-technologiczną, na podstawie której uruchamiamy produkcję. W wielu przypadkach koniecznością jest współpraca z generalnym wykonawcą, agentem lub pracownią projektową, więc postaram się ogólnie przedstawić branżę i kierunki.

Skupiając się na naszym Pomorzu, należałoby wspomnieć realizacje, które miały powiązania z przygotowaniem regionu do imprezy Euro 2012. Myślę tutaj o częściowych dostawach Mebli Back Office do naszych trójmiejskich stadionów piłkarskich w Gdyni i w Gdańsku oraz do łóży w ówczesnym PGE i Ergo Arenie.

Zrealizowaliśmy praktycznie wszystkie meble i większość elementów przy budowie lotniska im. Lecha Wałęsy w Gdańsku: części obsługi klienta, halle główne, sale odpoczynku, concierge i VIP. Istotny był także drugi etap rozbudowy gdańskiego lotniska: przestrzenie obsługi klienta i odpraw, straży granicznej oraz części sanitarne i udogodnienia dla pracowników lotniska. Biorąc pod uwagę indywidualne większe realizacje z rejonu Pomorskiego, należy wspomnieć o umeblowaniu i wyposażeniu przestrzeni wspólnych w CH Forum Gdańsk i CH Metropolia, lokalnej sieci Pizzerii SEMPRE i Hotelu Saltic w Łebie.

Jesteśmy praktycznie w każdym większym centrum handlowym, zaczynając od Gdańska po Słupsk. Są to: meble, regały, lamy obsługi klienta i inne wyposażenie, tj. stoły i krzesła znanych trzech marek z branży retail i gastro. Współpracujemy przy dostawach mebli dla remontowanych obiektów Marynarki Wojennej – dla Sztabu i Akademii. Realizujemy także większość mebli i wyposażenia w obiektach takich marek jak KFC, BK, Orlen, Amic w Trójmieście i w całej Polsce.



Bardzo ciekawą realizacją była dostawa i instalacja wyposażenia meblowego, również specjalistycznego, dla Kliniki Stomatologicznej NAWROCKI w Gdańsku. W tym roku rozpoczęliśmy również produkcję dla Aparthotel w Łebie – łącznie 173 apartamenty.

Poza tym istotne były takie realizacje jak: produkcja i instalacja mebli w budynkach biurowych w Warszawie i Gdańsku; dla sklepów Smyk Polska i wcześniej na Ukrainie; restauracje KFC i BK w Polsce i za granicą; akademiki w Polsce i za granicą; sklepy i hotele we Francji i Skandynawii; części wspólne w obiektach użyteczności publicznej w Norwegii, Szwecji i Niemczech oraz stacje benzynowe w Polsce i Niemczech. Ostatnie nowe doświadczenia to produkcja mebli z przeznaczeniem do domów modułowych i miejsc noclegowych.

Profesjonalizm i zaangażowanie, jakość i gwarancja – to największe atuty Armet Bis wśród innych firm meblarskich?

Łączy nas przede wszystkim wspólne dążenie do celów, zadowolenie klienta, satysfakcja zespołu wraz z poczuciem, że jesteśmy potrzebni, ale również docenienie i wspólne celebrowanie sukcesu, jakim jest dobrze zrealizowany każdy projekt, czyli zaprojektowanie i dostosowanie do wnętrza wraz z wyprodukowaniem i dostarczeniem razem z instalacją. Wszystko według potrzeb klienta.

Firma w swoich zasobach posiada własny dział handlowy, dział technologiczny, realizujemy produkcję we własnych budynkach, gdzie mamy zlokalizowane wydziały takie jak: obróbka maszynowa przy użyciu maszyn cyfrowych,

okleinowanie płaszczyzn i obróbka elementów drewna litego i oklein, własna lakiernia, kompletacja półproduktów: drewno, stal, szkło, oświetlenie, dział montażu i składania mebli oraz szwalnia i dział tapicerski. Do tego dochodzą ekipy montażowe i oczywiście dział serwisu, który zabezpiecza obsługę posprzedażową i reklamacyjną. Dlatego jeśli połączymy wszystkie te zasoby, jesteśmy w stanie spełnić wszystkie oczekiwania naszych klientów.

Intensywność eksploatacji to najważniejsza cecha mebli przestrzeni komercyjnych?

Projektowanie budynków komercyjnych i biznesowych jak na przykład: centra handlowe, sklepy, przestrzenie biurowe, opiera się na wdrożeniu rozwiązań zrównoważonych, ale zarazem takich, w których ważnym miejscem jest przestrzeń z dobrą higieną pracy, wentylacja oraz niezmiennie istotny w dzisiejszej dobie podwyższony komfort samej pracy i otoczenia, jakie dają meble, aby ją dobrze wykonywać. Głównym wymaganym elementem są certyfikaty i potwierdzenia, że w większości materiały do produktów są trudnopalne, słabościeralne, z niską skłonnością do zaplamień oraz uszkodzeń mechanicznych. Jest grupa produktów, która posiada płaszczyzny, lakiery, laminaty, rdzenie żywiczne, które nie wchodzą w reakcje z odczynnikami. Natomiast sama wytrzymałość i liczba określonych cykli na zużycie mebla występuje przy standardowej produkcji.



Jak w dzisiejszych nietatnych czasach ma się rynek meblarski w Polsce i w Europie? Co jest największym wyzwaniem?

Generalnie, jako polska branża meblowa byliśmy od lat czołowym dostawcą na rynki niemieckie, czeskie czy też angielskie. Armet Bis jako producent i dostawca wyposażenia mebli kontraktowych dla przestrzeni biznesowych mieliśmy dużo lepszy czas przed covidem. Założenia wysyłkowe, instalacyjne czy też logistyczne były dość jasno określone. Sytuacja epidemiczna i geopolityczna wpłynęły na pewne działania eksportu. Mysląc ogólnie o branży meblarskiej jeżeli jeszcze przed kilku laty była zwyżka 8% rok do roku, to należy zauważyć, że aktualny rok będzie stosunkowo trudnym rokiem dla meblarstwa. Nie tylko dla sektora mieszkaniowego, ale także i kontraktowego. Koszty eksploatacyjne i zmiany cen w dostawach mediów dają mocno odczuć znaczący wzrost cen surowców. Wpływa to bezpośrednio na cenę końcową naszych produktów. Biorąc pod uwagę rynki z którymi współpracowaliśmy i firmy, które korzystały z usług zagranicznych – lokalnych dostawców, pracowały z nami, ponieważ koszt naszej dobrej jakościowo usługi był atrakcyjniejszy cenowo. Dziś już zaczęło się to wyrównywać. Jeśli nie postawimy na bardzo sprawną elastyczność i zrozumienie w zespole każdej z firm, skutkować to może wypadnięciem z rynku. Świąteczkiem w tunelu może być fakt, że produkty z Azji nie w każdym przypadku będą tańsze, a nam pozwoli to na zwiększenie własnego wolumenu produkcji.

Samorząd województwa pomorskiego wspiera sektor małych i średnich przedsiębiorstw również poprzez konkursy grantowe, finansowane z regionalnych funduszy unijnych. Armet Bis jest dowodem na to, jak ogromny potencjał posiada, co zostało docenione w konkursie „Invest in Pomerania 2020” – gratulujemy.

Biorąc pod uwagę możliwość posiłkowania się różnego rodzaju programami, staramy się z nich efektywnie korzystać. Wybitnie ciekawym projektem jest „Invest in Pomerania 2020”. Przygotowanie wniosku oraz wsparcie na różnych etapach kompletowania pełnej dokumentacji otrzymaliśmy od Agencji Rozwoju Pomorza. Doceniamy rzetelne lokalne podejście, aby inwestycja mogła zostać zrealizowana właśnie w naszym pomorskim regionie. Władze lokalne, jak chociażby urząd gminy czy starostwo, również z życzliwością wspierały ten projekt konkursowy. Mogliśmy liczyć na niezbędne pozwolenia potrzebne do wszelkich instalacji urządzeń, które są przypisane do realizacji takiego obiektu magazynowo-produkcyjnego. Jesteśmy właśnie w przededniu odbioru naszej hali magazynowo-kompletacyjnej. Projekt zrealizowaliśmy w ciągu siedmiu miesięcy, stoi za tym sprawność ekipy, której zlecieliśmy jego realizację, za co dziękujemy. Hala ta pozwoli nam na uzyskanie lepszej przestrzeni do przygotowywania i przechowywania półfabrykatów oraz półproduktów, a także montaż i składanie tych elementów w całość, czyli tworzenie mebli i wnętrz dla naszych klientów i ich biznesów. Bez dobrego dialogu, nieocenionej życzliwości i zrozumienia ze strony zarówno ARP, jak i władz samorządowych oraz pomocnych działań urzędowych, być może nie moglibyśmy cieszyć się z naszego nowego projektu. Za co raz jeszcze serdecznie dziękujemy.

Zdradzi nam Pan plany na najbliższą i może dalszą przyszłość? I poproszę o odpowiedź: czego życzyć najmocniej?

Nie można stać w miejscu, należy modernizować organizację firmy, szkolić zespół, rekrutować nowe osoby z nowymi kompetencjami – takimi, których oczekują nasi klienci, wszak powinniśmy rosnąć razem z nimi. Niezmiennie ważne jest również pozyskiwanie nowych kanałów dystrybucji. Obraliśmy już kilka nowych kierunków, także proszę trzymać kciuki. Czasy mamy bardzo specyficzne i w tym momencie brak rozwojowych zmian, stawiania następnych kroków, będzie równoważne z tym, że zaczniemy się cofać. Dlatego w naszej branży permanentny rozwój technologiczny jest bardzo istotny, aby dostosować się do ciągle rozwijającej się architektury biznesu. W dzisiejszym świecie trudnością nie jest sama praca nad ulepszeniem wielu aspektów naszego działania, ale przede wszystkim nadążanie za nimi i odpowiednie przyswajanie.

A czego życzyć najbardziej?

Szczęścia w spotykaniu nowych, ciekawych i lojalnych klientów, którzy mają z tyłu głowy chęć rozwoju i partnersko podchodzą do wspólnych działań.



Wiedzą, czym charakteryzuje się racjonalność i innowacyjność w procesie umeblowania przestrzeni.

Pracowników... gdzie cały zespół i nowe osoby są nastawione na wspólny dialog oraz zmiany związane z przygotowaniem do życia i zawodowego funkcjonowania w nowoczesnym coraz bardziej cyfrowym świecie, pamiętając, że wyprodukowanie i dostawa wyposażenia meblowego według projektu to porozumienie i wypracowany efekt dwóch stron: klienta i dostawcy. My zaczynamy to traktować jako systematyczną pracę i społeczną odpowiedzialność biznesu.

Zrozumienia. Ze swojej strony staramy się zrealizować każde zlecenie najlepiej, jak potrafimy, jednak nie jest łatwo do końca przewidzieć, jak zachowa się pewne rozwiązanie projektowe w danym wnętrzu czy też otoczeniu, jak będzie użytkowane. Oczywiście są parametry i certyfikaty, jednak okazuje się, że forma użytkowania może powodować inne niż planowane oczekiwania. Inwestor, który potrafi sobie postawić założenie: tak, chcę mieć coś innego, indywidualnego i zrealizuję to z Armet Bis wraz z jego zespołem zaangażowanych pracowników. Taki inwestor przyjmuje też swego rodzaju ryzyko, że pewne rzeczy mogą wymagać elastycznych zmian w trakcie działań, ponieważ ryzykujemy nowością i innością czy chociażby specyfiką i terminowością prac przygotowawczo-budowlanych.

Każdy chce mieć inne, niepowtarzalne i wyjątkowo indywidualne wnętrza – wyróżniające swoją markę i wizerunek na rynku. Więc cóż, działamy wspólnie. Szczęśliwie i ze zrozumieniem.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Piotr Żagiel Photography



Naturalne piękno wiosny

WIOSENNA PROMOCJA

Zapraszamy do Vivadental na profesjonalny zabieg oczyszczenia zębów.

SKALING + PIASKOWANIE + FLUORYZACJA ~~450~~ 360 zł

+ GRATIS - SZCZOTECZKA VIVA^WHITE

Sprawdź szczegóły i umów się już dzisiaj:

www.higienizacja.vivadental.pl

Promocja trwa do 29.04.2023 r. i nie łączy się z innymi promocjami i rabatami.



VIVA ESTETICA[®]
CENTRUM MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

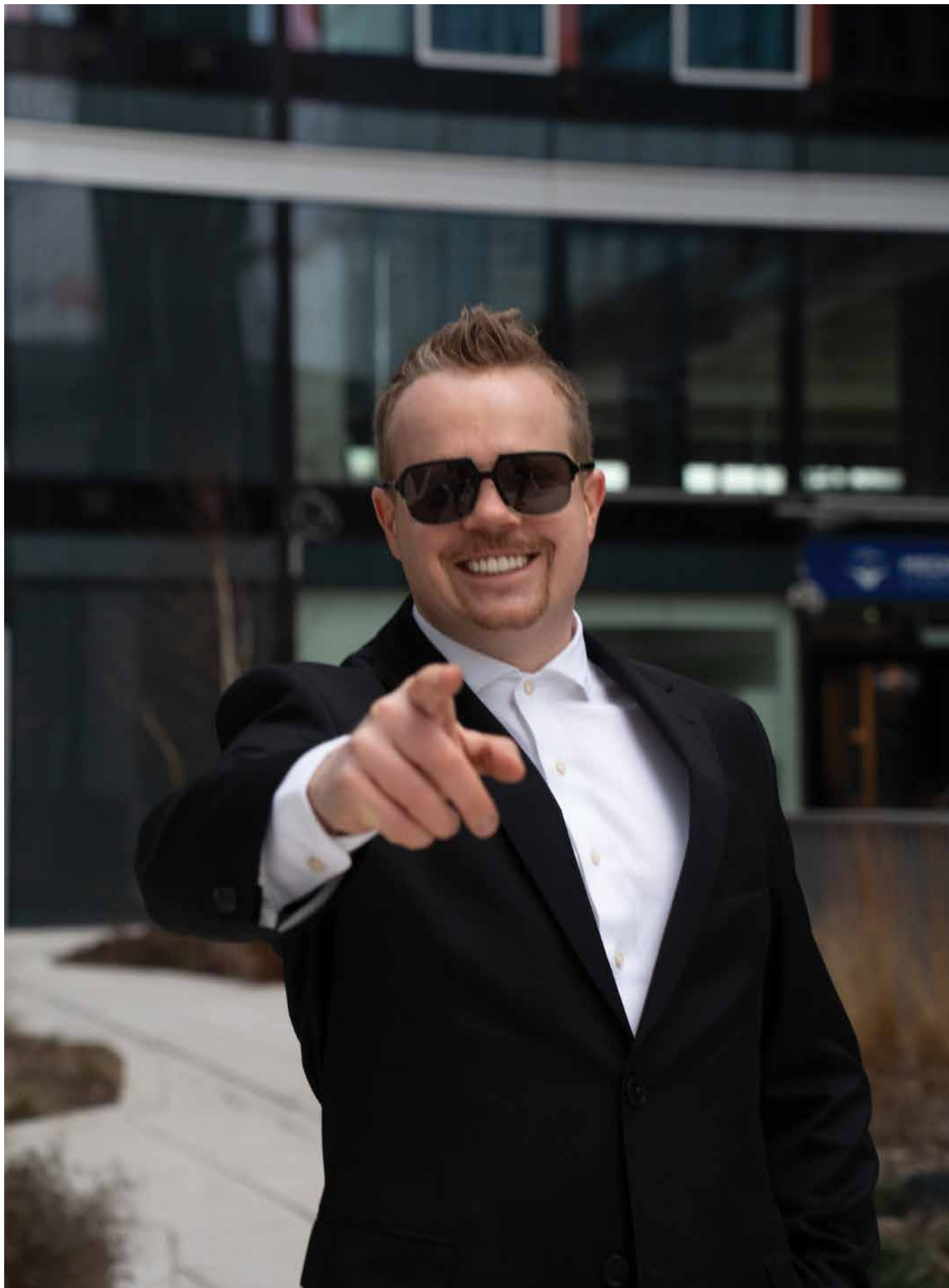
Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48
tel. 58 358-85-00
www.vivaestetica.pl



Klinika Vivadental
Al. Zwycięstwa 48
80-210 Gdańsk
tel. 503-503-506, 58-346-15-66
e-mail: vivadental@vivadental.pl

VIVADENTAL[®]
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE

Vivadental Centrum Stogi
Ul. Stryjewskiego 29C
80-631 Gdańsk
tel. 58 305 00 27
e-mail: stogi@vivadental.pl



Rozmowa z Adamem Bojanowskim
– właścicielem firmy, prezesem i założycielem fundacji „W Zaciszu”

Mam coraz więcej klientów i to mnie naprawdę cieszy

Biuro nieruchomości, które Pan prowadzi i którego jest Pan właścicielem, nazywa się „Działki budowlane w Zaciszu” w Cewicach. Czy to Pana strony rodzinne?

Tak, to moje miejsce rodzinne w sercu Kaszub. Jestem zameldowany w Pieskach w powiecie lęborskim, tam mieszka moja mama, tam się urodziłem. Pochodzę z wielodzietnej rodziny, mam sześć siostr, które teraz rozjechały się po świecie. W naszym domu rodzinnym rozmawiało się po kaszubsku. W szkole byłem aktywny zawsze, organizowałem różne spotkania, a ponieważ rodzice przekazali mi 17-hektarowe gospodarstwo w 2009 roku, musiałem wymyślić sposób na dobre gospodarowanie. Ale ja byłem niespokojnej natury i zanim osiadłem – podróżowałem. Przez dziesięć lat mieszkałem i pracowałem w sześciu krajach. A kiedy już wróciłem, zacząłem serio traktować gospodarowanie i zacząłem dokupować ziemię. Zacząłem w 2014 roku kupować ziemię rolną za pieniądze zarobione za granicą, ale również częściowo na kredyt. Wiele osób nie rozumiało, po co ja to robię, nawet niektórzy się trochę ze mnie podśmiewali. I prawdę powiedziawszy, na początku nie miałem żadnych planów na tę ziemię. Hodowałem gęsi, próbowałem upraw ekologicznych i w dalszym ciągu ta moja rodzinna ziemia jest uprawiana, ale już teraz nie robię tego sam. Pomagamy sobie w tej okolicy po sąsiedzku. I to jest dobra współpraca.

A kiedy postanowił Pan sprzedawać posiadaną ziemię na działki?

Zbiegło się to z pandemią covidową i myślę, że dla mojej działalności był to strzał w dziesiątkę. Wtedy właśnie ludzie zaczęli gwałtownie szukać miejsca do życia poza miastem. Szukali swojego drugiego miejsca gdzieś na wsi, w spokoju, w ciekawym krajobrazie. Był to już również czas inflacji i wiele znaków zapytania było przed nami. Pamiętam, jak sam się zastanawiałem, co teraz będzie z inwestycjami, z nieruchomościami i czy ludzie będą w tym momencie coś kupować. Zaryzykowałem. I wtedy się okazało, że sporo jest osób, które cenią sobie spokój i fakt, że mogą swobodnie wyjść do lasu i nikt im tego nie zakáže. Szukali bezpiecznych miejsc. Zacząłem więc działać.

Jeden warunek mam taki własny. Dotyczy on zachowania ojcowizny. To nie jest ziemia na sprzedaż. Sprzedaję tylko tę ziemię, którą kupiłem.

Stwarza Pan kupującym ciekawe możliwości finansowe, m.in. kupowanie ziemi na raty.

Wiem, że część osób nie ma gotówki, żeby kupić ziemię, ale skoro o tym marzą, a ja mogę im pomóc formalnie i ułatwić działania finansowe, to chcę to robić. Ja po prostu chcę ludziom pomagać. Jako pierwsze sprzedawałem te działki, które kupiłem w sąsiednich gminach: w Nowej Wsi Lęborskiej, w gminie Łęczycze. Mam też działki w powiecie wejherowskim i na Mazurach, a także jedną daleko od cywilizacji w powiecie bytowskim, taką schowaną w lesie nad rzeką. Mam łącznie około 400 działek. Sprzedaję kilka działek rocznie. Przygotowuję się do tego solidnie, współpracując z władzami gmin. Moje działki są w dość odludnych miejscach i miałem nawet pewne obawy, czy znajdę nabywców. Miałem jednak szczęście, bo one są nieźle zabezpieczone w infrastrukturę, np. linię elektryczną i stacje uzdatniania wody, pomagam też w odrośnięciu tych działek. A teraz, dzięki nowej obwodnicy kaszubskiej, czas dojazdu do tych działek bardzo się skrócił. Buduje się aktualnie jeszcze nowy 22-kilometrowy odcinek lęborski, co skróci czas dojazdu do tych działek, które oferuję. Mam też dwanaście mieszkań „W Zaciszu”, których wynajmem też się zajmuję. „W Zaciszu” to nazwa mojej firmy, ale też fundacji, którą prowadzę.

Wróćmy do tych Pana form kredytowania zakupu działek.

Zacznijmy od tego, że na wolnym rynku działki kosztują około 200 tys. zł. A u mnie ten koszt to około 70 tys. zł. Moje finansowanie jest bezpośrednie, bez banków i bez pośredników. Sprzedaję działki na raty. Spisujemy umowę notarialną. I spłatę takiej działki rozkładamy np. na rok, dwa lub trzy lata. I mój klient od początku wie, że w przypadku rocznej spłaty to koszt działki wynosić będzie 90 tys. zł, na dwa lata – 105 tys. zł, a na trzy lata – 120 tys. zł. To są kwoty do negocjacji. W tych kosztach jest ryzyko finansowe, inflacja na poziomie ok. 20 procent. Zabezpieczeniem jest oczywiście nieruchomość.





Chciałbym, żeby ludzie bez zdolności kredytowych albo tacy, którym banki odmówiły udzielenia kredytu, realizowali swoje marzenia.

Dlaczego Pan tak właśnie prowadzi swoją firmę?

Gdybym w dzisiejszych czasach skupił się na tym, co robi większość, to pewnie nie miałabym tylu klientów. Większość moich kupujących to są ludzie, którym nie udało się uzyskać kredytu bankowego. Dzielę się tym, czym mogę się podzielić, a coraz więcej ludzi do mnie przychodzi. Jestem z tego powodu naprawdę szczęśliwy, a informacje o mojej firmie moi klienci przekazują sobie nawzajem.

A jeśli klient ma kłopoty w spłaceniu rat?

Jeśli będzie stu klientów, którzy kupują na raty, to zawsze może zdarzyć się dziesięć procent, którzy będą mieli jakiś kłopot finansowy w spłaceniu. Ja się z tym liczę, ale z każdym klientem rozmawiam, bo to podstawa w mojej działalności. I oczywiście zabezpieczam się odpowiednim wpisem do ksiąg wieczystych. Kłopoty ze spłatami miało najwyżej kilku klientów – mogę ich policzyć na palcach jednej ręki. A w ostatnim czasie musiałem sądowo ściągnąć należność tylko od jednego klienta. To nie jest zły wynik. Nie mogę też mówić o jakimś nadzwyczajnym ryzyku biznesowym. I tak myślę, że powoli odczuwam satysfakcję ze swojej ciężkiej pracy.

Praca za granicą zaowocowała więc finansowo i otworzyła Pana na działalność rynkową.

Tak, zdecydowanie. Miałem wkład własny zarobiony za granicą, więc mogłem w Polsce założyć firmę. Nauczyłem się ryzykować. W tej pierwszej fazie działalności też sam kupowałem na kredyt. Słowem – za granicą zarabiałem, a w Polsce inwestowałem. Naprawdę musiałem się poważnie zaangażować i napracować, żeby znaleźć te wszystkie działki i gospodarstwa, które teraz mogę spokojnie sprzedawać.



Pana zawodowe kontakty zagraniczne zaowocowały też znajomością kilku języków. To bardzo przydatne również w biznesie.

Mogę rozmawiać w ośmiu, dziewięciu językach. W Holandii czy w Szwajcarii z konieczności rozmawiałem w kilku językach. W biznesie to oczywiście ważne, pożyteczne i przydatne. Znajomość kolejnego języka to świetna motywacja do kształtowania siebie. Lubię się uczyć. Staram się też funkcjonować wśród osób, które dają mi pozytywną energię. Szukam ludzi, którzy mają własne wizje, i lubię z nimi rozmawiać, chętnie też korzystam z doradców. Częściej myślę o przyszłości niż o tym, co jest dzisiaj.

Ostatnio stworzył Pan fundację „W Zaciszu”.

Tak, to zupełnie świeża sprawa. No i jest to właśnie pomocowe działanie

w różnych dziedzinach, które jest dla mnie równie ważne. Myślę o projektach integracyjnych w gminach, w których mam te nieruchomości. Szukam utalentowanych, aktywnych ludzi w różnych dziedzinach, zarówno tych działających w kulturze, jak i zajmujących się rzemiosłem czy utalentowanych sportowo. Chcę jednoczyć ludzi, którzy mają dobre i twórcze pomysły. Zależy mi na tym, żeby nie marnować energii, a próbować coś wartościowego stworzyć. Udało mi się już zmotywować sołtysów i radnych w moich okolicach i mamy już plany na pierwsze spotkania. Myślę, że będziemy działać w wioskach popegeerowskich, gdzie są osoby, które możemy zachęcić do aktywności. Znam takie miejscowości na tym terenie, na którym są moje działki, gdzie ludzie mają po 6 km do sklepu i kawał drogi do kościoła i są właściwie osamotnieni w tym swoim wiejskim życiu. Zależy mi, by razem udało nam się coś sensownego zbudować. A ponieważ w ostatnim miesiącach jestem też aktywnym sportowcem, mam sporo energii. W każdą niedzielę morsuję, a ściślej uprawiam pływanie arktyczne, głównie w Sopocie. Należę do grupy pana Lecha Bednarka, trzykrotnego mistrza świata w pływaniu arktycznym, poza tym gram w tenisa stołowego, chodzę również na tenis ziemny, latem jeżdżę dziennie po 100 km na rowerze. Mam nadzieję, że moja aktywność udzieli się innym ludziom.

A ta Pana zabawa w czytanie wspak to też chęć zrobienia czegoś, czym chce Pan zaskoczyć?

To zaczęło się z nudów. Pamiętam, że zacząłem się tym bawić w kolejce w ośrodku zdrowia, kiedy musiałem czekać, aż mnie przyjmie lekarz. Pamiętam, że zaczęło się od słówka „laryngolog”. Zacząłem je czytać od prawej strony do lewej i to mnie po prostu bawiło. To była taka wciągająca gra. Nie było wtedy smartfonów ani tabletów, a czymś się trzeba było zająć. I weszło mi to w nawyk. Właściwie jak mam chwilę, to od razu zaczynam układać nowe wyrazy w nowym porządku. To jest zabawa, ale przydatna też w uczeniu się obcych języków. Nowe słówka szybko zapisują mi się na moim „dysku twardym”, po prostu ćwiczę swoją głowę. To też pomaga w myśleniu o interesach.



Kancelaria z gdańskim rodowodem

Prawda sama się nie obroni

Wśród laureatów Orła Pomorskiego AD 2022 honorowaliśmy mecenasa Romana Nowosielskiego – Orzeł Pomorski Dobroczyńności Pro Bono. Z wielką przyjemnością przedstawiamy Państwu Kancelarię Nowosielski i Partnerzy, bo wiem – jak uznał nasz laureat – na sukces pracują wszyscy.



Od lewej: Roman Nowosielski, Maciej Śledź i Krzysztof Szocik.

Roman Nowosielski: Pierwsza prywatna kancelaria adwokacka na Wybrzeżu, którą założyłem w roku 1988 na ulicy Pończoszników w Gdańsku, nazywała się Kancelarią AN: Antosiewicz, Nowosielski. Było to za czasów ministra Mieczysława Wilczka, który wprowadził ustawę liberalizującą gospodarkę. W roku 1994 powstała kancelaria o nazwie Kancelaria NG – Nowosielski, Gotkowicz i Partnerzy, a obecnie jest Kancelaria Nowosielski i Partnerzy, która powstała w roku 2004. Moi partnerzy są gdańszczanami, absolwentami Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. Adwokatów Macieja Śledzia, Krzysztofa Szocika i Michała Sowińskiego zaprosiłem do wspólnej rozmowy. Bo, aby móc prowadzić działalność charytatywną w kancelarii adwokackiej, pomagać w problemach prawnych ludziom potrzebującym, to jednak najpierw trzeba zarobić pieniądze, żeby utrzymać kancelarię. Kancelaria Nowosielski i Partnerzy stoi na normalnych biznesowych nogach. Nikt nas nie wspiera, nikt nam nie daje pieniędzy na dzia-

łania charytatywne – musimy na siebie zarobić sami. Każdy z adwokatów w tej kancelarii specjalizuje się w jakiejś dziedzinie. Mecenas Maciej Śledź specjalizuje się w sprawach gospodarczo-karnych, od problematyki m.in. samorządowej jest mecenas Krzysztof Szocik, a mecenas Michał Sowiński jest specjalistą od spraw biznesowych. Ja robię wszystko jako adwokat ze starego pokolenia. W naszym partnerskim gronie jest też mecenas Monika Tarnowska, która zajmuje się sprawami rodzinnymi, podziałami majątków, sprawami spadkowymi. [W dniu spotkania w kancelarii pani mecenas zajęta była obsługą klienta – przyp. red.] Mecenas Tarnowska, podobnie jak ja, orzekała kiedyś w sądzie, więc mamy doświadczenie podwójne. Zatem współpracujemy wszyscy łącznie i wiedza wszystkich, plus aplikantów, składa się na renomę kancelarii Nowosielski i Partnerzy. To jest siła naszego zespołu. Pojedynczo każdy z mecenasów może inspirować, ale musi mieć za sobą siłę całego zespołu.

Maciej Śledź: Prawnicy są przede wszystkim profesjonalistami, którzy świadczą usługi. Najważniejsze, żeby kancelaria była rozpoznawalna jako grono fachowców. Jestem z tą kancelarią związany od 2005 roku i rozpocząłem pracę jako szeregowy prawnik. Mecenas Nowosielski mi po prostu zaufał i dał szansę, więc po paru latach mogliśmy zostać współnikami. Każdy z nas ma swoją rolę do odegrania. Takim motorem i duchem działalności pro bono jest przede wszystkim mecenas Nowosielski. To jego zasługa, to on ma właśnie taką potrzebę, żeby poruszać tematy społecznie ważne.

Ale bez akceptacji partnerów-wspólników nie można by prowadzić działalności pro bono?

Maciej Śledź: Tak, oczywiście. Tak to działa we wspólnocie, potrzebna jest wspólne myślenie.

Roman Nowosielski: W tym 2005 roku przyszli do kancelarii ludzie, o których można powiedzieć, że są pistolero. To wyjątkowi ludzie, którzy potrafią prowadzić z sukcesami trudne sprawy, a nie tylko patrzeć na „słupki” własnych zarobków. Pan mecenas Śledź zaistniał w super trudnych sprawach. A więc sprawa nieżyjącego już rektora Uniwersytetu Gdańskiego Andrzeja Ceynowy i oczyszczenie go z zarzutów współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Prowadziliśmy tę sprawę we dwóch. Kolejną trudną sprawą były oskarżenia wobec pana prezydenta Bronisława Komorowskiego, że tu-polew 10 kwietnia 2010 roku był źle przygotowany do lotu i dlatego zginął prezydent Kaczyński. Prowadziliśmy tę sprawę przeciwko „Naszemu Dziennikowi” i wygraliśmy. Gazeta musiała opublikować na pierwszej stronie przeprosiny. Ważna była też sprawa stu kamienic gdańskich i proces z miastem w czasach prezydenta Pawła Adamowicza. Wspólnie też prowadziliśmy sprawy zaburzańskie tych osób, które pozostawiły majątki na Kresach. To był ogromny i trudny temat, który trafił do Strasburga. My nie byliśmy w Strasburgu, ale przygotowaliśmy wnikliwie dla Zbigniewa Cichonia i Wojciecha Hermelińskiego podstawę do procesu przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu.

Mecenas Krzysztof Szocik i Michał Sowiński prowadzili bardzo trudne sprawy samorządu związane np. z Euro 2012 w Gdańsku. To były bardzo wysokie koszty tych przedsięwzięć.

Krzysztof Szocik: To było parę miliardów złotych w tych inwestycjach na Euro 2012. Byliśmy kancelarią, która obsługiwała inwestora – to była spółka Gdańskie Inwestycje Komunalne. Przygotowaliśmy całą podstawę prawną, żeby Euro 2012 mogło się spokojnie odbyć, wręcz bezprecedensową skalę inwestycji realizowanych bardzo szybko. Środki były centralne, udało się Gdańskowi przed Euro 2012 zrobić poważny skok inwestycyjny i cywilizacyjny.

Roman Nowosielski: Prawo przy tych wielkich inwestycjach powstawało na gorąco, koledzy opiniowali te akty prawne. A napisać dobry akt prawny to skomplikowany proces.

Michał Sowiński: Pisanie dobrych aktów prawnych to bardzo trudne działanie. Trzeba wziąć pod uwagę szereg okoliczności i powiązań. I tego wymaga-

ły akty prawne przy Euro 2012. Pisane szybko, cały czas były korygowane – to w tej realizacji było ważne. Zresztą dzisiaj widać, ile błędów popełnia się przy nazbyt szybko pisanych aktach prawnych i ile mają one mankamentów.

Roman Nowosielski: Dzisiaj przy prowadzeniu tylu spraw biznesowych, związanych z działalnością spółek, najbardziej liczą się umiejętności mecenasów i kompetencje.

Michał Sowiński: Umiejętność słuchania to rzecz ważna i umiejętność rozumienia problemu, nad którym się pracuje, czyli merytoryczne przygotowanie do sprawy. Trzeba rozumieć swojego klienta, ale też i przeciwnika. To wręcz kluczowe przy prowadzeniu negocjacji. Rozumienie biznesu, rozumienie zasad działania i realnie działających się zmian oraz specyfiki poszczególnych branż – to wszystko jest bardzo istotne w aktualnej pracy adwokackiej. Dzisiaj klienci bardzo szybko weryfikują umiejętności i rozumienie problemu przez kancelarie adwokackie, czyli mówiąc wprost szybko określają, czy adwokaci się znają na problematyce biznesu czy nie.



Maciej Śledź: Czasem klienci przychodzą i sprawdzają, czy się znamy na tym, co robimy. Zdecydowanie trzeba być na bieżąco z wieloma problemami, to stałe dokształcanie się jest cechą naszego zawodu. Stale zmienia bardzo wiele. To nie tylko chodzi o przepisy, ale też o otoczenie gospodarcze.

Roman Nowosielski: Chcę dodać jeszcze jeden wątek. Jeśli w naszej kancelarii są klienci po wiele lat z nami, to adwokat wobec nich musi być po prostu uczciwy. W biznesie musimy naszym klientom mówić prawdę. Pan mecenas Maciej Śledź był dość długo zastępcą rzecznika dyscyplinarnego naszej Rady Adwokackiej i sędzią Sądu Dyscyplinarnego. Pilnował etyki adwokackiej. Wychowaliśmy w naszej kancelarii razem około czterdzieścioro aplikantów. Nie tolerujemy w pracy kłamstwa. Jeśli ktoś zrobi błąd, co jest rzeczą ludzką, musi się przyznać. Zawsze próbujemy taki błąd naprawić.

Kancelaria Nowosielski i Partnerzy prowadzi też prawne działania edukacyjne na FB. Ma stronę w Internecie z aktualnymi, ważnymi tematami prawniczymi.

Michał Sowiński: Social media są dzisiaj oczywistym sposobem kontaktu. FB już się trochę zestarzał, ale są ciągle aktualne Twitter, Instagram, no i TikTok, gdzie są bardzo dobre profile i prawnicy w szybkich filmikach sygnalizują często skomplikowane problemy np. dla przedsiębiorców. My staramy się na FB zamieszczać aktualne informacje. Zwykle dotyczą one nowych trendów, jak np. w sprawach kredytów frankowych czy w orzecznictwie, albo nowych regulacji prawnych. Staramy się, żeby to były informacje istotne z punktu widzenia naszych obecnych klientów, ale też i przyszłych. Dla aktualnych klientów mamy też newsletter, który dostosowany jest branżowo. Staramy się korzystać z nowych technologii, bo to bardzo usprawnia pracę.

Roman Nowosielski: Takim szczególnym sądowym forum europejskim jest Europejski Trybunał Praw Człowieka, w którym obywatel skarży swoje państwo. Wiąże się to często z niezaakceptowaniem wydanego w kraju wyroku. I muszę powiedzieć – sam jestem zaskoczony – że nasza kancelaria jest w pierwszej szóście kancelarii w Polsce, które skarżą do ETPCz. My oczy-

wiecie wysyłamy sprawy, jeśli tego wymagają. Ale w europejskim trybunale nie zawsze przyjmują takie sprawy. Nie podają motywacji swojej decyzji odmowy, tylko piszą jedno zdanie: „Skarga nie zasługuje na przyjęcie”. Ważne jest jednak to, że jako kancelaria jesteśmy mocni w obronie praw jednostki, realizujemy różne tematy naszych klientów: od ochrony dóbr osobistych, poprzez prawa własności, prawa pracy czy związane z ochroną nieruchomości, ale była i taka sprawa, w której rodziny ofiar katyńskich oskarżyły państwo rosyjskie. Tę sprawę prowadziłem razem z mecenasem Krzysztofem Szocikiem w latach 2009/2010. Każdy w ETPCz może sam zaskarżyć, ale jeśli nie zna języka, jest przegrany. Obowiązują tam dwa języki: angielski i francuski. Mecenas Szocik doskonale włada językiem angielskim. Ja mówię po niemiecku, ale ten język nie jest uwzględniany w sprawach, które trafiają do ETPCz. Warto też sobie uświadomić, że w Strasburgu jest ogromny formalizm i nawet drobne uchybienie stylistyczne może spowodować odrzucenie skargi.

Krzysztof Szocik: Sporo jest też spraw z zakresu wolności słowa, prowadzimy procesy zarówno w imieniu mediów, jak i przeciwko mediom. W tych sprawach, w których się specjalizujemy, zdarza się, że pozwby trafiają do trybunału europejskiego. Trudny to trybunał, jedną ze spraw prowadziłem trzy lata. Czasami jeździmy osobiście na takie rozprawy.



Krzysztof Szocik



Maciej Śledź



Michał Sowiński

Roman Nowosielski: Nasza kancelaria jest w stanie zająć się każdą sprawą, a jak się na czymś nie znamy, to wysyłamy klienta do takiego mecenasa, który na pewno się dobrze zna na jego sprawie.

Michał Sowiński: A propos tego formalizmu, o którym mówiliśmy. Uważam, że sprawy w Polsce, w postępowaniu cywilnym dzisiaj obywatel nie jest w stanie poprowadzić bez profesjonalnego pełnomocnika. W takim postępowaniu jest ogromny formalizm, a do tego ciągle zmieniają się przepisy. Wystarczy wtedy mały błąd i przegrywa się sprawę. Klientom często się wydaje, że jak mają rację to już wygrają sprawę. To jest błędne założenie. Prawda sama się nie obroni. Mieć rację to jest jedna rzecz, a drugą jest, jak kogoś przekonać, że ma się rację. I to też jeszcze nie jest koniec sporu, bo każdy patrzy ze swojej perspektywy i to wcale nie oznacza, że jest to tzw. prawda obiektywna. Znajomość przepisów i procedury postępowania jest dzisiaj podstawą, żeby wygrać proces w sprawach cywilnych. Inaczej jest w procesach karnych. W procesach cywilnych trzeba się po prostu specjalizować. Bardzo pomocne jest ukończenie aplikacji sędziowskiej, którą Partnerzy naszej kancelarii albo ukończyli albo odbywali.

Roman Nowosielski: Koledzy w kancelarii Nowosielski i Partnerzy wszyscy mają aplikacje sędziowskie, a mecenas Monika Tarnowska i ja orzekaliśmy, więc na pewno jest to w naszej kancelarii bardzo ważny atut. Dziesięć, piętnaście lat temu, idąc do Sądu Najwyższego z prawdziwym problemem prawnym, na 99 procent można było być pewnym, że sąd się zastanowi, czy tę sprawę wziąć. Dzisiaj, jeżeli dobrze nie uzasadni się podstaw kasacyjnych i wniosku o przyjęcie kasacji, to choćby była racja po mojej stronie, można nic nie zdziałać.

Michał Sowiński: Ale prawda jest również taka, że Sąd Najwyższy zajmuje się tymi sprawami, którymi się chce zająć. W tych procedurach trzeba się dobrze orientować, żeby mniej więcej przewidzieć, w którą stronę może pójść sprawa. Również w sądach wcześniejszych instancji sam obywatel czy przedsiębiorca, niezależnie od tego jak bardzo jest wyspecjalizowany w swojej dyscyplinie, sam sobie nie poradzi. Warto o tym wiedzieć.

Czyli mamy do czynienia z pewną bezradnością obywatelską bez wyspecjalizowanych pełnomocników?

Maciej Śledź: Tak. Powinno propagować się nawyk korzystania z prawnika – profesjonalisty (adwokata lub radcy prawnego) w sprawach prawnych. Często wszak chodzi tu o życie, majątek czy wolność. Dzisiaj obywatel nie powinien sam iść ani na policję, ani do prokuratora, ani do sądu, a nawet często

do urzędu w poważnej sprawie, bez wsparcia profesjonalnej opieki prawnej. Michał Sowiński: Często przedsiębiorcy czy osoby prywatne przychodzą do nas, kiedy jest już za późno. Poszli gdzieś sami i postępowanie zaczęło się toczyć. Bywa, że ktoś zaufał poradzie urzędnika i sprawa przybrała niewłaściwy obrót. Często tłumaczę, że nie należy ufać takim poradom, bo urzędnicy nie są od tego. Ludzie po prostu nie wiedzą, że bez fachowej porady prawnej zrobią sobie krzywdę. Tu jest też rola naszych samorządów, które powinny uświadamiać obywatelom wagę korzystania z usług prawnych. W tym względzie bardzo różnimy się np. od społeczeństw niemieckiego. W Niemczech nie zawiera się nawet umów przez telefon bez zasięgnięcia opinii prawnika. Ważna jest na co dzień świadomość ryzyka i znajomość obowiązujących procedur. Ważny jest też rynek ubezpieczeń prawnych, ale to jeszcze zdecydowanie przed naszym społeczeństwem.

Notowała Alina Kietrys
Fot. Piotr Żagiell Photography



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczejustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/



Rozmowa z Karoliną Żurowską,
prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego

Kaszubski Bank Spółdzielczy

bankiem o dynamicznym rozwoju



Na uroczystej gali 10 marca Kaszubski Bank Spółdzielczy przyznał klientom banku nagrody Żurawie Sukcesu 2022. To pierwsza gala w historii naszego banku, na której rozdaliśmy statuetki. Nasza statuetka to dostoyny żuraw. Pewnie rodzą się pytania: dlaczego akurat żuraw? Żuraw to królewski ptak, uosabiający wiele wspaniałych cech. To symbol dostojności, lojalności, czujności i długowieczności. Myślę, że to dobre odzwierciedlenie relacji, jakie Kaszubski Bank Spółdzielczy buduje od początku ze swoimi klientami i partnerami biznesowymi. Żuraw Sukcesu to podziękowanie za partnerstwo, lojalność i współpracę.

Kaszubski Bank Spółdzielczy ma wspaniałą tradycję, a założyciel banku Alfons Chmielewski – świetnie wykształcony prawnik – był przez lata kaszubskim działaczem związanym również z Wejherowem, a nawet krótko burmistrzem Wejherowa. Taka tradycja zobowiązuje. Jakie są najważniejsze działania banku? Kaszubski Bank Spółdzielczy łączy w sobie nowoczesność i tradycję. To ponad sto lat doświadczenia w sektorze bankowym oraz sto procent polskiego kapitału! Współpracujemy z małymi i średnimi przedsiębiorstwami, rolnikami, osobami fizycznymi oraz jednostkami samorządowymi.

Nasza misja sięga daleko poza ściśle wyznaczone cele biznesowe. Bankowość spółdzielcza to bankowość nie kierująca się wyłącznie zyskiem, lecz długookresowym partnerstwem, przejrzystością oraz wzajemnym zaufaniem wynikającym z silnej lokalnej tożsamości. Jesteśmy dynamicznie rozwijającym się podmiotem gospodarczym, oferującym nowoczesne rozwiązania finansowe, które w dzisiejszych czasach są niezbędne w obsłudze klientów.

Czy osiem placówek na terenie powiatu wejherowskiego i kartuskiego to wystarczająca liczba oddziałów Spółdzielczego Banku Kaszubskiego?
W dzisiejszych czasach liczy się technologia i narzędzia elektroniczne, jednak nasza specyfika to relacja człowieka z człowiekiem. Z roku na rok zwiększamy zakres swojej działalności – planujemy dalszy sukcesywny rozwój. Systematycznie zwiększamy skalę naszych działań, rozwijamy współpracę z klientami, zarówno z tymi, którzy już z nami pracują, jak i nowymi. Mamy plany i konsekwentnie będziemy dążyć do ich realizacji.

Bank używa hasła: „Dobrze dbać o siebie nawzajem”. Proszę rozwinąć Waszą interpretację tej maksymy. Czy uwzględnicie ją w ofercie?
Na co dzień dokładamy wszelkich starań, aby klienci czuli się z nami komfortowo, partnersko i bezpiecznie. Wypracowane zyski inwestujemy lokalnie – inicjujemy i sponsorujemy ważne akcje i działania: ekologiczne, kulturalne, sportowe i edukacyjne. Sami też jesteśmy dobrym przykładem działań proekologicznych – zmieniliśmy źródło ciepła na powietrzno-wodne pompy ciepła. Chętnie wspieramy firmy, które potrzebują kapitału na początek swojej działalności. Oferujemy dostęp do dobrych kont, korzystnych lokat, kredytów na atrakcyjnych warunkach, czy wygodnych płatności. Dbamy o ofertę dla każdego, nawet dla tych najmłodszych. Dla nas liczy się klient, a długofalowe relacje są dobrym dowodem na wzajemność, która nas łączy.

Dla Kaszubskiego Banku Spółdzielczego najważniejsi są zapewne lokalni przedsiębiorcy i rolnicy z tego terenu. Jak przekonujecie do siebie nowych klientów?
W tradycję naszego banku spółdzielczego od dziesięcioleci wpisane jest skuteczne wspieranie lokalnej przedsiębiorczości. Znamy specyfikę działania zarówno dużych, jak i rodzinnych firm, oraz wierzymy w partnerstwo. Dlatego gwarantujemy korzystne konta firmowe, bankowość mobilną i internetową oraz przejrzysty proces kredytowy.

Klienci indywidualni też uzyskują w waszym banku jakieś preferencje?
Naszym celem jest dostarczenie takich usług finansowych, które spełnią oczekiwania klienta indywidualnego. Aby temu sprostać, starannie wybraliśmy usługi, które będą najbardziej przydatne i z których korzysta się najczęściej. Rozwijamy się także technologicznie dzięki temu mamy narzędzia, które ułatwiają naszym klientom bankowanie. Organizujemy promocje produktów depozytowych i kredytowych. Na co dzień jesteśmy blisko naszych klientów i partnerów.

Informujecie klientów banków, że stosujecie Państwo nowoczesne rozwiązania technologiczne. Jakież?
Kaszubski Bank Spółdzielczy nieustannie rozwija się technologicznie. Dążymy do szybkiego wprowadzania nowoczesnych rozwiązań. W ofercie posiadamy, m.in. aplikację mobilną dla klientów indywidualnych i firmowych, funkcjonalną bankowość internetową, usługi BLIK, w tym przelewy na telefon, portfele cyfrowe, płatności telefonem i zegarkiem: Portfel Google, Apple Pay, Garmin Pay, Xiaomi Pay, Fitbit Pay.

Dla banku zapewne ważne są referencje. W Kaszubskim Banku Spółdzielczym są one znaczące.
Tak, to prawda. Klienci i partnerzy biznesowi stanowią siłę naszej organizacji, dlatego codziennie dbamy o te relacje. Stawiamy na profesjonalną obsługę i współpracę. Nieustanny rozwój umiejętności i poszerzanie wiedzy kadry pracowniczej na każdym szczeblu struktury organizacyjnej, przyczynia się do utrzymywania wieloletnich kontaktów biznesowych, a to skutkuje pozytywną opinią o Kaszubskim Banku Spółdzielczym na lokalnym rynku usług finansowych.

Partnerstwo w działaniu z pewnością przynosi sukcesy. Jacy są partnerzy Waszego banku?
Współpracujemy z parterami z różnych sektorów działalności gospodarczej, każda ta relacja jest dla nas bardzo ważna. Dzięki klientom możemy się rozwijać i stajemy się nowocześni. Podczas gali Żurawie Sukcesu wyróżniliśmy za wieloletnią współpracę i partnerstwo Panią Irenę Wróblak – Prezes Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych, Panią Gabrielę Lisius – Starostę Powiatu Wejherowskiego, oraz Pana Mirosława Skibę – Prezesa SGB Banku SA, naszego banku zrzeszającego Spółdzielczą Grupę Bankową. Te wyróżnienia to także podziękowania za wsparcie merytoryczne i technologiczne będące wyznacznikiem bezpiecznego i dynamicznego rozwoju Kaszubskiego Banku Spółdzielczego.

Jakie plany ma Kaszubski Bank Spółdzielczy w najbliższej przyszłości?
Moim założeniem jest, aby Kaszubski Bank Spółdzielczy był bankiem dynamicznie rozwijającym się, aby jego przyszłość zawsze rysowała się stabilnie i bezpiecznie... i to zarówno w odniesieniu do naszych klientów, jak i do pracowników, dla których jest to miejsce pracy. Aktualnie przygotowujemy kilka projektów ofertowych i technologicznych, które zamierzamy wprowadzić jeszcze w tym roku. Chcemy na bieżąco poszerzać zakres naszych usług, aby mimo zmieniających się trendów Kaszubski Bank Spółdzielczy zawsze był bankiem dla każdego.

Dziękuję za rozmowę.



Od lewej: Bogusława Kasprowicz (wiceprezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego, Karolina Żurowska (prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego), Mirosław Skiba (prezes Zarządu SGB-Banku SA), Jerzy Liszniański (wiceprezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego).





Rozmowa z dr Pawłem Kubikiem,
właścicielem Centrum Medycznego Dr Kubik

Centrum Medyczne dr Kubik to przede wszystkim specjaliści Nieustająco rozwijamy nasze procedury

dzieci, wyjątkowych żeglarzy. Dużo czasu spędzamy razem, a wspólna pasja daje nam niebywałą radość obcowania z naturą, wodnym żywiołem, która dzięki miejscu, w którym żyjemy, pozwala nam na częste czerpanie z niej radosnych i niezapomnianych chwil. Druga ścieżka moich pasji związana jest działalnością naukową, w której odnajduję się bardzo dobrze. Staram się w tym zachować balans, tzw. złoty środek, dbając aby jedna i druga ścieżka moich wyborów była zrównoważona. Czas mamy ograniczony – to pewnik, ale wybór jest zawsze po naszej stronie, dlatego wybieramy według własnych i dobrych dla nas priorytetów.

Na czym polega medycyna estetyczna w dzisiejszej dobie i czym jest dla Pana?

Współczesna medycyna estetyczna przeszła bardzo istotną ścieżkę rozwoju w ostatnich dwudziestu latach. Jest przede wszystkim wspomaganiem procesów naturalnych, w tym również procesów starzenia. Działania wspomagające przede wszystkim dotyczą wpływu na nasze dobre samopoczucie. Nie dotyczy to tylko strony estetycznej, choć ona dla nas jest oczywiście bardzo istotna, ale również strony funkcjonalnej. Pracujemy ze skórą – działania rewitalizacyjne, które podejmujemy są istotne z perspektywy prawidłowości funkcji skóry, która starzeje się tak jak każdy ludzki organ. Przyjęło się niestety, że skóra starzeje się i przyjmujemy to jako zasadę, tak musi być. Nie zgadzamy się z tym, wręcz stwierdzamy: nie, tak nie musi być! Chorujemy na serce, to idziemy do kardiologa, jak starzeje nam się skóra, zaczniemy się nią zajmować medycznie.

Trzeba jednak pamiętać, że ze skóry osoby 70-letniej nie zrobimy skóry osoby 30-letniej. Rydwan czasu odjeżdża wszystkim równo. Co nie zmienia faktu, że można mieć siedemdziesiąt lat i wyglądać dobrze w stosunku do swojego wieku, zachować dobre funkcje skóry i wyeliminować ewentualne procesy zapalne.

To jest główna zmiana, jeśli chodzi o medycynę estetyczną – wspomaganie i rewitalizacja, a nie jak jeszcze dwie dekady temu, kiedy medycyna estetyczna polegała głównie na zmianie kształtu twarzy.

Centrum Medyczne dr Kubik to przede wszystkim specjaliści, bo tak jak Pan mówi skalpel ani laser nie zrobią nic bez doświadczonego specjalisty.

Najważniejszy w naszej pracy jest człowiek. I to po jednej, jak i po drugiej stronie. Pacjent i specjalista, który się tym pacjentem zajmuje. Co więcej, żaden specjalista nie poradzi sobie sam, nasza praca to praca zespołowa. Każdy z lekarzy pracujący w moim zespole, zajmuje się pewnym wyspecjalizowanym wycinkiem, rozwija go do perfekcji. Zdajemy sobie sprawę z tego, że silni jesteśmy tylko razem, możemy na sobie polegać. Nasz zespół to spore grono specjalistów, lekarze medycyny estetycznej, chirurg, dermatolog, ginekolog, internista, radiolog. To właśnie pozwala nam zapewnić taki standard opieki, który jest kompleksowy, pełny i obejmujący każdego naszego pacjenta w całości. Taka struktura pracy jest dla nas ciekawym wyzwaniem merytoryczno-organizacyjnym. Pieczę nad tym trzyma cały dział, który zajmuje się zarządzaniem jakością usług, które świadczymy, standaryzacją tych usług, tak aby były na jak najwyższym poziomie, ale również aby były powtarzalne. Nie zdajemy się na działanie przypadku.

TOP 5 zabiegów w Pana klinice to...?

Aktualnie naszymi topowymi zabiegami są zabiegi oparte na mechanizmach biorewitalizacji, czyli takie, które wywołują pewien niewielki efekt biologiczny, powodując znaczne następstwa, jeżeli chodzi o pobudzenie procesów naprawczych.

Są to dwa sztandarowe przykłady. Pierwszy to zabiegi z wykorzystaniem tkanek własnych. Najczęściej wykorzystujemy osocze bogatopłytkowe. Sztuczka, wręcz pewne oszustwo dla organizmu, polega na tym, iż gdy mamy do dyspozycji odpowiednią ilość płytek krwi i wstrzykujemy je w miejsce, które chcemy (w przypadku naszej działalności najczęściej jest to skóra), płytki krwi rozpadają się, dając tym samym sygnał dla procesów naprawczych. To tak jakby nastąpiło uszkodzenie skóry, którego oczywiście nie ma, jednak sygnał następuje poprzez zastosowanie takiego działania i organizm musi podjąć takie działania naprawcze. Aby taki zabieg był skuteczny, koniecznym warunkiem jest uzyskanie odpowiedniej ilości płytek krwi. Jest to nierealne bez separatorów komórkowych i szczegółowego wystandaryzowania procedury zliczania płytek cytometrem. Jest to z jednej strony zabieg,

Piękno jest Pana pasją. Co to dla Pana znaczy?

Osobiście uważam, że piękno jest zawsze cechą danej osoby dla tej osoby, nie jest cechą skierowaną na zewnątrz, tylko odnosi się do wnętrza. Ważne, jak się ze sobą czujemy – czy czujemy się dobrze, swobodnie, naturalnie. Oczywiście dotyczy to również pozytywnych odczuć w stosunku do naszego wyglądu, stylu czy też estetyki. Moim zdaniem nie warto zmieniać swoich upodobań, kierując się potrzebami i oczekiwaniami innych. Świat narzuca nam pewne wzorce, ale pamiętajmy, że trendy się zmieniają i na koniec to my mamy czuć się dobrze sami ze sobą.

Są też inne pasje?

Tak, oczywiście. Są to przede wszystkim pasje związane z moimi najbliższymi, z moją rodziną. Jestem szczęśliwym mężem i ojcem trójki wspianiałych

który zyskał dużą popularność, a z drugiej strony, niestety w 95% przypadków, robiony jest – mówiąc wprost – źle. Aby jakość była stuprocentowa, należy podjąć ogromną inwestycję i posiadać bardzo ścisłą standaryzację i procedurę. Z zachowania tych standardów jesteśmy właśnie bardzo dumni. Za każdym razem kiedy robimy ten zabieg, pacjent z pewnością będzie miał z niego korzyść.

Druga grupa to przeszczepy własnego tłuszczu. Oczywiście należy również wymienić całą grupę zabiegów, które bazują na wywołaniu procesów naprawczych przy użyciu różnorodnych źródeł energii, jak m.in. lasery, skupione ultradźwięki, zabiegi z użyciem fal radiowych, plazmy czy podczerwień. Na tym polu możemy się pochwalić jednym z najlepszych wyposażań w Europie. Pamiętajmy jednak, że za tym wszystkim stoi przede człowiek – specjalista. Biorąc pod uwagę wszystkie niezbędne czynniki, dobierz taką metodę oraz częstotliwość, taki tryb i połączenia między zabiegami, aby efekt końcowy był dla danego pacjenta jak najlepszy.

A jakie nowości czekają na klientów Centrum?

Nieustająco rozwijamy nasze procedury. Ostatnio dołączyliśmy do naszej bazy sprzętowej laseroterapię bazującą na przebudowie strukturalnej skóry. To duża nowość, którą cechuje podnaskórkowy mechanizm działania. Podczas zabiegu nie powoduje on przzerwania ciągłości skóry. Można w zasadzie natychmiast funkcjonować normalnie, a efekt przebudowy dzieje się w głębi. Stosując technologię laserową, narusza się ciągłość skóry, co wiąże się jednak z dłuższym bądź krótszym, ale jednak procesem gojenia. Przy nowoczesnych laseroterapiach strukturalnych ten aspekt w zasadzie możemy pominać.

Medycyna estetyczna dla mężczyzn – żyjemy już w czasach, kiedy ten temat już nie jest tematem tabu.

Tak. Świadomość zdrowotna mężczyzn uległa znacznej poprawie. Mężczyźni dzisiejszych czasów, zwłaszcza pokolenie 30- i 40-latków, ma już wysoką świadomość zdrowotną, ale na ogół prowadzi bardzo stresujący tryb ży-

cia. Niestety, powoduje to starzenie dużo szybsze i gorsze niż w pokoleniu ich ojców czy dziadków. Borykają się ze sporym niedoborem testosteronu właśnie już w wieku 30 lat, a nie 50, tak jak natura powinna prawidłowo działać. Eksploatujący tryb życia przyspiesza starzenie, ale z drugiej strony świadomość wzrasta i przychodzą do lekarza. Szukają rozwiązań i wsparcia medycznego. Na początku drogi otrzymują panel badań do zrobienia i okazuje się, że wynikiem niskiego poziomu np. testosteronu są dodatkowo słabe wyniki zdrowotne, które należy leczyć. Cieszy nas to, że są na to otwarci, że podejmują leczenie, sprawdzają swoje wyniki podczas procesu naprawczego i poddają się kompleksowemu leczeniu.

Współczesna medycyna daje takie narzędzia, aby w prosty sposób przywrócić dobre funkcjonowanie organizmu. Jak mówimy o mężczyznach, jest prościej, ponieważ mamy jeden hormon, który jest istotny, reszta już, mówiąc potocznie, dzieje się sama. U kobiet jest więcej złożoności, choć brawo dla Pań – świadomość zdrowotną miałyście, Panie, już dużo wcześniej. Teraz przyszedł czas dla mężczyzn, którzy zgłaszają się sami, nie bacząc tylko na pobudki estetyczne, ale kierując się przede wszystkim swoim stanem zdrowia. Mężczyźni również zaczęli więcej rozmawiać w swoim gronie zarówno o estetyce, jak i o zdrowiu ogólnym. Jeszcze jakiś czas temu społecznie niestety było to raczej niedopuszczalne. Bardziej wstydliwym w dzisiejszej dobie jest nie dbać o siebie, niż rozmawiać o tym i szukać rozwiązań. Podsumowując, świadomość zdrowotna mężczyzn rośnie i to jest dobry kierunek.

Wiosna już zawitała. Jakie zabiegi poleciłby Pan szczególnie o tej porze roku?

Wiosna to częsty moment, w którym zaczynamy przygotowywać się do sezonu letniego, wakacyjnego. Całość działań we współczesnej, dobrze rozumianej estetyce opiera się na dwóch płaszczyznach. Jedną to działania przewlekłe i z nich nie rezygnujemy przez cały rok. Pewną bazą w przypadku naszych pacjentów w klinice w zakresie twarzy i szyi jest regularność lekkich zabiegów rewitalizujących. Najczęściej są to zabiegi oparte o podczerwień, które nie powodują wyłączenia z funkcjonowania. Takim bardzo podstawo-



wym zabiegiem jest mezoterapia, czyli dostarczenie do wnętrza skóry składników, które wspomagają procesy naprawcze. Natomiast w zakresie ciała jest trochę trudniej. To zabiegi, które stymulują aktywność fibroblastów skóry i tkanki podskórnej. Te komórki uwielbiają być bodźcowane, kiedy skóra jest rozciągana i ściskana wraz z działaniem czynników mechanicznych, odwdzięcza się dobrym stanem. To wszystko praca permanentna, z tego nie rezygnujemy przez cały rok i na to nie rzucamy się, bo przyszła wiosna, o tym myślimy i działamy cyklicznie i długofalowo. Wiosna jest też takim momentem, gdzie do tych metod dodajemy pewne kwestie, które nazywamy interwencyjnymi. Jeżeli chodzi o skórę twarzy i skórę szyi, jest to jeszcze dobry czas na przeprowadzenie laseroterapii. W zakresie ciała to idealny moment na domodelowanie sylwetki. Używamy do tego metod opartych na falach radiowych, częściowo technologii laserowych i ultradźwiękowych. Dobór wszystkich metod jest prowadzony pod czujnym okiem naszego zespołu kosmetycznego. Zatem wiosna jest świetnym momentem, aby pewne działania podjąć, natomiast finalny, wspólny sukces pacjenta i specjalistów opiera się na tym, co i jak robimy przez cały rok.

Może jeszcze słów kilka o planach?

Aktualnie jesteśmy na etapie rozbudowy zarówno kliniki, jak i zespołu. Poszerzamy nasze miejsce do pracy, jak i rozbudowujemy zespół specjalistów, tak aby opieka naszej kliniki stawała się jeszcze pełniejsza. Jesteśmy również bardzo skupieni na tym, aby nasi pacjenci w ramach jednego miejsca, jednego zespołu, otrzymali wszystko, czego potrzebują. Plany rzecz można, układamy obserwując naszych pacjentów i ich potrzeby. Nie chcemy być siecią, tylko jedną masówką. Jedno miejsce z najwyższym poziomem jakości – to nasza ambicja.

Dziękuję za rozmowę.

Fot. Joanna Oleszek

Starosta wejherowski Gabriela Lisius
o pracy na rzecz mieszkańców
Powiatu Wejherowskiego

Plan, działanie i konsekwencja kluczem do sukcesu



Jakie inwestycje zostały przeprowadzone w 2022 r. na terenie powiatu?

Od wielu lat prowadzimy politykę inwestycyjną, która realnie wpływa na rozwój powiatu w wymiarze gospodarczym i społecznym. W 2022 roku zrealizowaliśmy wiele istotnych projektów drogowych, oświatowych i społecznych, które przyczyniły się m.in. do poprawy jakości życia mieszkańców. Priorytetową sprawą były powiatowe drogi. Przeprowadziliśmy

wiele zadań związanych z poprawą infrastruktury drogowej, w tym zwiększających bezpieczeństwo pieszych i kierowców. Dzięki umiejętnemu pozyskiwaniu środków zewnętrznych i bardzo dobrej współpracy z gminami zrealizowaliśmy m.in. trzeci etap rozbudowy drogi Tartaczna-Przemysłowa w Wejherowie, od starej cementowni do skrzyżowania z ulicą Szkolną, gdzie powstało rondo, przebudowę drogi powiatowej na odcinku Rybno-Rybska Karczma, Reda-Gniewowo oraz Linia-Niepoczołowice i Zakrzewo-Linia.



Rozbudowany budynek Starostwa Powiatowego w Wejherowie.

Wmurowanie aktu erekcyjnego pod rozbudowę i przebudowę Powiatowego Zespołu Kształcenia Specjalnego w Wejherowie – 20.02.2023.

Ponadto oddaliśmy dwa ronda w Koleczkowie i Kamieniu, aby usprawnić zjazd z Trasy Kaszubskiej i upłynnić ruch w Gminie Szemud. Rozpoczęliśmy także pierwszy etap remontu ulicy Chylońskiej w Koleczkowie, która zyska nowy przebieg i docelowo połączy się z rondem na drodze wojewódzkiej 218, którego realizacja wkrótce się rozpocznie. W 2022 r. zakończyliśmy także rozbudowę zabytkowego budynku Starostwa Powiatowego, który został wybudowany w latach 1909-1910. Decyzja o konieczności rozbudowy została w dużym stopniu podyktowana szybkim wzrostem liczby mieszkańców oraz przybywaniem nowych zadań m.in. z zakresu administracji rządowej. Nadrzędnym celem inwestycji było znaczące polepszenie warunków pracy urzędników, a co za tym idzie – usprawnienie obsługi interesantów i skrócenie czasu obsługi. Obecnie liczba ludności w powiecie wejherowskim przekroczyła 226 000, co plasuje go na pierwszym miejscu w województwie pomorskim i czwartym w Polsce wśród powiatów ziemskich. Pierwotnie obiekt charakteryzował się spadzistym i mansardowym dachem, który spłonął w pożarze na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Po rozbudowie budynek Starostwa Powiatowego w Wejherowie odzyskał dawny wygląd, który od ponad wieku jest nieodłączną częścią panoramy architektonicznej Wejherowa.

Oświata jest ważną dziedziną działalności Państwa samorządu. Jakie projekty zostały przeprowadzone w tym zakresie w ostatnim czasie?

Od wielu lat podejmujemy efektywne działania w dziedzinie lokalnej polityki edukacyjnej i zarządzania oświatą. Systematycznie inwestujemy w placówki edukacyjne i oświatowo-wychowawcze, dla których jesteśmy organem prowadzącym. Każdego roku, dzięki środkom z budżetu oraz środkom zewnętrznym, unowocześniana jest baza dydaktyczna, co zapewnia

kształcenie na wysokim poziomie. Niedawno zakończyliśmy projekt zintegrowanego rozwoju szkolnictwa zawodowego w powiecie wejherowskim, dofinansowanego ze środków unijnych o łącznej wartości około 35 mln zł. W wyniku tego programu rozbudowanych zostało m.in. pięć powiatowych szkół i powstało trzydzieści pięć nowych pracowników zawodowych. W ostatnim czasie oddaliśmy także do użytkowania nowy budynek szkolny z dziesięcioma pracownikami w Powiatowym Zespole Szkół w Redzie oraz rozbudowaliśmy Powiatowy Zespół Szkół nr 1 w Rumi. Pod koniec 2022 roku jubileusz 165-lecia obchodziło I Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie. To najstarsza szkoła średnia na terenie powiatu wejherowskiego, która może pochwalić się tak długą historią, bogatym dorobkiem i wieloma wybitnymi absolwentami. Podczas święta oficjalnie oddaliśmy do użytku nowe skrzydło szkoły. W nadbudowanej części znalazły się m.in. specjalistyczne pracownie do nauki przedmiotów ścisłych. Kolejnym ważnym zadaniem oświatowym było rozpoczęcie rozbudowy i przebudowy Powiatowego Zespołu Kształcenia Specjalnego w Wejherowie, który jest największą tego typu placówką w województwie pomorskim oraz jedną z większych w kraju. W tej chwili w szkole kształcą się ponad 500 uczniów i wychowanków z niepełnosprawnością intelektualną w różnym stopniu. Z roku na rok przybywa mieszkańców powiatu wejherowskiego, ale rośnie też liczba dzieci wymagających specjalnej ścieżki edukacyjnej. I właśnie dla tych uczniów rozbudowujemy i modernizujemy placówkę. Naszym celem jest przygotowanie dzieci i młodzieży ze specjalnymi potrzebami do samodzielnego i aktywnego życia w społeczeństwie. Biorąc jednak pod uwagę ogromne potrzeby, jeśli chodzi o szkolnictwo, w tym szkolnictwo branżowe, w planach mamy kolejne inwestycje. W tej chwili przygotowujemy się do rozbudowy Powiatowego Zespołu Szkół

w Redzie oraz Powiatowego Zespołu Szkół nr 2 w Rumi.

Powiat Wejherowski od wielu lat znajduje się w czołówce prestiżowego rankingu prowadzonego przez Związek Powiatów Polskich. Czy przekłada się to na jakość życia mieszkańców?

To prawda. Od kilku lat powiat wejherowski znajduje się w ścisłej czołówce najlepiej rozwijających się samorządów w kraju. Prowadzony przez Związek Powiatów Polskich ranking jest najbardziej obiektywnym i wszechstronnym zestawieniem oceniającym powiaty i gminy na wielu płaszczyznach działalności. W rankingu samorządy oceniane są za aktywność i efektywność pracy na różnych płaszczyznach. Punktowane są m.in. za wysokość pozyskanych środków zewnętrznych z budżetu unijnego lub państwowego i realizowane inwestycje, działania proinwestycyjne i prorozwojowe, rozwiązania poprawiające jakość obsługi mieszkańca oraz funkcjonowania jednostki samorządu terytorialnego, rozwój społeczeństwa informacyjnego i obywatelskiego, wspieranie działań na rzecz gospodarki rynkowej, współpracę krajową i międzynarodową czy działania promocyjne. Na każdym z tych pól powiat wejherowski może pochwalić się osiągnięciami. Tak wysoka lokata to nasz sukces, który jest efektem konsekwentnego i skutecznego działania w wielu obszarach. To także potwierdzenie, że zmierzamy we właściwym kierunku i że powiat się rozwija, co ma realny wpływ na podniesienie komfortu życia mieszkańców.

W jaki sposób na terenie powiatu pielęgnowane są tradycje kaszubskie?

Na terenie powiatu działa wiele instytucji kulturalnych, które dbają o prezentowanie bogatych tradycji kaszubskich, m.in. Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie czy oddana w 2020 r. Książnica prof. Gerarda Labudy, która upamiętnia postać wybitnego Kaszuby, historyka i mediewisty. Każdego roku odbywa się wiele wydarzeń promujących lokalną kulturę, wśród nich konkursy haftu, największy w gminie Linia, konkursy recytatorskie literatury kaszubskiej Rodnô Mòwa, Krancbal czy Verba Sacra, wydarzenie, podczas którego czytane są fragmenty Pisma Świętego po kaszubsku. Inną formą promocji kaszubszczyzny są Dni Jedności Kaszubów oraz Światowe Zjazdy Kaszubów. Od blisko dwudziestu lat odbywają się także Dni Kultury Powiatu Wejherowskiego, które promują miejscowych artystów oraz kaszubską kulturę. W trakcie wydarzenia Medalem Za Zasługi dla Powiatu Wejherowskiego oraz Nagrodą Remusa nagradzane są osoby, które swoją działalnością przyczyniają się do upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa kulturowego regionu. W zeszłym roku rozpoczęliśmy również starania o wpisanie pielgrzymek na Kalwarię Wejherowską wraz

z pokłonem feretronów na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Zależy nam, aby ta wielopokoleniowa tradycja została doceniona, upamiętniona i przekazywana kolejnym pokoleniom. W tej chwili trwa proces zbierania dokumentów, który zakończy się złożeniem stosownego wniosku do krajowego rejestru. Wpis na Krajową Listę będzie wyrazem uznania dla tej pięknej tradycji i osób kultywujących ją oraz stanowić będzie cenną promocję naszego dziedzictwa kulturowego.

Jakie mają Państwo plany na najbliższą przyszłość?

W planach mamy szereg projektów drogowych poprawiających bezpieczeństwo, zarówno kierujących, jak i pieszych. Priorytetem będzie realizacja pierwszego etapu drogi powiatowej na odcinku Robakowo–Luzino, wraz z budową ronda na skrzyżowaniu ul. Kościelnej i Ofiar Stutthofu, na który otrzymaliśmy blisko 17 mln zł dofinansowania z Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład”. Przygotowujemy także dokumentację projektową m.in. na budowę drogi powiatowej na odcinku Rybska Karczma–Góra, Wyszecino–Rosochy, Osiek–Tłuczewo oraz Gowino–Pętkowice. Nadal będziemy także zabiegać o środki zewnętrzne na realizację kolejnych inwestycji w różnych sferach życia gospodarczego i społecznego, w tym kontynuację rozwoju szkolnictwa zawodowego w powiecie. Zamierzamy dalej aktywnie pracować na rzecz powiatu i lokalnej społeczności, by mieszkańcy byli dumni z miejsca, w którym żyją, pracują i spędzają wolny czas.



Gala Kultury Powiatu Wejherowskiego.



Zmodernizowana ulica Przemysłowa w Wejherowie.



Nowe rondo w miejscowości Kamień w Gminie Szemud.

Gospodarcze specjalizacje Pomorza



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Gospodarcze plany rozwojowe przygotowywane są na wszystkich szczeblach administracyjnych państwa i systematycznie uaktualniane w oparciu o zmieniające się trendy i warunki zewnętrzne. W rezultacie przeprowadzonego w 2015 roku oddolnego procesu konsultacji Zarząd Województwa Pomorskiego oparł rozwój gospodarki pomorskiej na czterech obszarach Inteligentnych Specjalizacji Pomorza, które postanowił wspierać. Celem takiego wsparcia wybrano technologie: offshore i portowo-logistyczne, interaktywne w środowisku nasyconym informacyjnie, ekoefektywne w produkcji, przesyłce, dystrybucji i zużyciu energii i paliw oraz w budownictwie, a także medyczne w zakresie chorób cywilizacyjnych i okresu starzenia.

Porozumienia na rzecz rozwoju tych technologii Samorząd Województwa Pomorskiego podpisał z 430 pomorskimi podmiotami reprezentującymi obszary inteligentnych specjalizacji, w tym z ponad 290 przedsiębiorstwami oraz uczelniami, instytucjami otoczenia biznesu i organizacjami pozarządowymi. W wyniku procesu weryfikacji tych obszarów przeprowadzonego w 2018 roku stwierdzono, że zachowują one swoją aktualność i dobrze odzwierciedlają kluczowe potencjały gospodarcze Pomorza. Na podstawie aktualnych analiz można stwierdzić, że wskazane specjalizacje rozwijały się w ostatnich latach szybciej niż cała gospodarka województwa pomorskiego. Na tym tle wyróżnia się branża technologii interaktywnych i informatycznych, która pod względem wszystkich analizowanych wskaźników rozwijała się w ostatnich latach zdecydowanie szybciej niż cały region. Dynamika tej specjalizacji opiera się szczególnie na rozwoju technologii powiązanych ze sztuczną inteligencją i systemami autonomicznymi. Zatrudnienie w sektorze informacji i komunikacji wzrosło w ciągu ostatnich pięciu lat o 44%. W przypadku specjalizacji morskiej współpraca rozwija się w kierunku digitalizacji logistyki portowej, cyfrowej modernizacji tej specjalizacji oraz tworzenia warunków dla rozwoju farm wiatrowych ulokowanych wzdłuż polskiego wybrzeża. Wyzwaniem jest rozwijanie tematycznych grup branżowych, dotyczących edukacji kadr dla branży morskiej (technologie wodorowe, offshore) oraz zagadnień związanych z wykorzystaniem nowych technologii, w tym kosmicznych i satelitarnych oraz paliw alternatywnych. Z kolei działania specjalizacji energetycznej skupiają się głównie na skutecznej transformacji od energii kopalnej do energii odnawialnej w wyniku czego systematycznie wzrasta na Pomorzu udział energii odnawialnej w produkcji energii elektrycznej ogółem. Aktywność tej specjalizacji rozwija się w kierunku: budownictwa ekologicznego i efektywnego energetycznie, magazynowania energii oraz wykorzystania nowych źródeł energii, w tym wodoru oraz energii z offshore. Czwarta specjalizacja powiązana z technologiami medycznymi ukierunkowała swoje działania na przygotowanie nowych technologii pod

potrzeby jednostek medycznych i pacjentów. Współpraca przedsiębiorstw z uczelniami i kadrą medyczną w realizacji wspólnych projektów oraz inicjatyw sieciujących sprzyja wdrażaniu w pomorskich szpitalach najnowszych technologii, w tym wykorzystujących sztuczną inteligencję.

W wyniku przeprowadzonej pod koniec 2021 roku analizy dynamiki rozwoju Inteligentnych Specjalizacji Pomorza jednoznacznie wskazano, że firmy funkcjonujące w tych obszarach częściej podejmują projekty badawczo-rozwojowe i innowacyjne, częściej prowadzą działalność eksportową, powszechniej wykorzystują technologie cyfrowe, automatyzację i zielone technologie oraz w szerszym zakresie szkolą pracowników. Cechuje je większy optymizm co do przyszłości oraz wzrost wydajności pracy. Borykają się również ze stosunkowo mniejszymi problemami finansowymi i niedoborami pracowników.

Znaczącą rolę w rozwoju i promocji Inteligentnych Specjalizacji Pomorza odgrywają klastry będące strukturą powiązań i sieci współpracy biznesu, nauki i organizacji pozarządowych w regionalnym ekosystemie gospodarczym. W województwie pomorskim działa 11 klastrów, w tym dwa Krajowe Klastry Kluczowe: Interizon i Klaster Logistyczno-Transportowy Północ-Południe. Klastry najczęściej oferują swoim członkom usługi związane z doradztwem, organizacją spotkań i wydarzeń branżowych oraz wspólną promocją. Klastry podążają za nowymi trendami technologicznymi dotyczącymi nowoczesnych technologii (Klaster Technologii Wodorowych), realizują międzynarodowe projekty (Cosmenerg – Bałtycki Klaster Ekoenergetyczny i Innolabs – Klaster Interizon) oraz działają w międzynarodowych sieciach i platformach współpracy klastrowej (np. European Cluster Collaboration Platform). Współpraca zainicjowana w ramach Inteligentnych Specjalizacji Pomorza zaowocowała szeregiem inicjatyw i projektów z zaangażowaniem klastrów, jak np. Pomorski Hub Innowacji Cyfrowych (pomoc w transformacji cyfrowej firm), Pomorska Dolina Wodorowa (zwiększenie udziału wodoru jako paliwa w transportowym mikście energetycznym województwa pomorskiego), Grupa Zadaniowa Pojazdy Autonomiczne, Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku, Inkubator Morski – Centrum Kompetencji (działania szkoleniowe na nowoczesnych symulatorach portowych) czy Pomorski Klaster Diagnostyczny (tworzenie warunków dla prowadzenia działalności badawczej i operacyjnej sektora diagnostycznego).

Przyjęte kierunki rozwoju gospodarczego Pomorza realizowane z dużą konsekwencją i determinacją wymagają jednak stałej weryfikacji, aktualizacji oraz dyskusji społecznej w różnej formie i z udziałem wszystkich zainteresowanych środowisk.

Przedsiębiorcy mogą liczyć na wsparcie Rzecznika MŚP w Gdańsku



Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców stoi na straży praw mikro, małych i średnich przedsiębiorców, pełniąc rolę organu ochrony praw przedsiębiorców. Działania Rzecznika są skoncentrowane na rzecz poprawnego realizowania zasad wolności działalności gospodarczej, pogłębiania zaufania przedsiębiorców do władzy publicznej, bezstronności i równego traktowania, zrównoważonego rozwoju oraz zasady uczciwej konkurencji i poszanowania dobrych obyczajów oraz słuszných interesów przedsiębiorców tj. przestrzegania przez organy administracji publicznej stosowania podstawowych zasad „Konstytucji Biznesu”:

1. Co nie jest prawem zabronione, jest dozwolone.
2. Domniemanie uczciwości przedsiębiorcy.
3. Przyjazna interpretacja przepisów.
4. Zasada proporcjonalności.
5. Klauzula pewności prawa.

Ochrona szeroko rozumianych praw przedsiębiorców stanowi podstawowe zadanie Rzecznika. Poza realizacją tej funkcji, Rzecznik MŚP został zobowiązany przez ustawodawcę do podejmowania innych działań, o ile służą one ochronie praw przedsiębiorców. Do takich należy opiniowanie projektów aktów normatywnych dotyczących interesów przedsiębiorców oraz zasad podejmowania, wykonywania lub zakończenia działalności gospodarczej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, pomoc w organizacji mediacji między przedsiębiorcami a organami administracji publicznej, współpraca z organizacjami pozarządowymi, społecznymi i zawodowymi, do których celów statutowych należy ochrona praw przedsiębiorców oraz współdziałanie ze stowarzyszeniami i fundacjami oraz z zagranicznymi i międzynarodowymi organami i organizacjami na rzecz ochrony praw przedsiębiorców oraz poszanowania zasady wolności działalności gospodarczej i równego trakto-

wania, inicjowanie i organizowanie działalności edukacyjnej i informacyjnej w zakresie związanym z wykonywaniem działalności gospodarczej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności w dziedzinie przedsiębiorczości oraz prawa gospodarczego.

Ponadto Rzecznik MŚP został wyposażony w uprawnienie do informowania właściwych organów nadzoru lub kontroli o dostrzeżonych nieprawidłowościach w funkcjonowaniu organów administracji publicznej. W zakresie ochrony praw przedsiębiorców może występować do właściwych organów z wnioskami o podjęcie inicjatywy ustawodawczej albo wydanie lub zmianę innych aktów normatywnych w sprawach dotyczących działalności gospodarczej, występować do właściwych organów z wnioskiem o wydanie objaśnień prawnych, jeśli przepisy budzą wątpliwości w praktyce lub ich stosowanie wywołało rozbieżności w rozstrzygnięciach wydawanych przez właściwy organ administracji publicznej.

Szczególne znaczenie mają uprawnienia Rzecznika MŚP w zakresie podejmowania interwencji w indywidualnych sprawach dotyczących określonego przedsiębiorcy. W celu realizacji tej funkcji ustawodawca wyposażył Rzecznika MŚP w szerokie kompetencje. Rzecznik MŚP może zwrócić się o wszczęcie postępowania administracyjnego, wnosić skargi i skargi kasacyjne do sądu administracyjnego, a także uczestniczyć w tych postępowaniach – na prawach przysługujących prokuratorowi. Zaznaczyć również należy, że Rzecznik został wyposażony w prawo do wniesienia skargi nadzwyczajnej na podstawie art. 89 § 2 ustawy o Sądzie Najwyższym oraz do żądania zainicjowania przez uprawnionego oskarżyciela postępowania przygotowawczego w sprawach o przestępstwa wszczynane z urzędu. Może również występować do Naczelnego Sądu Administracyjnego z wnioskami o podjęcie uchwały mającej na celu wyjaśnienie przepisów prawnych, których stosowanie

wywołało rozbieżności w orzecznictwie sądów administracyjnych, a także występować do Sądu Najwyższego z wnioskiem, o którym mowa w art. 83 § 1 ustawy z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym, tj. z wnioskiem o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego Sądowi Najwyższemu w składzie 7 sędziów lub innym odpowiednim składzie, jeżeli w orzecznictwie sądów powszechnych, sądów wojskowych lub Sądu Najwyższego ujawnią się rozbieżności w wykładni przepisów prawa będących podstawą ich orzekania.

Rzecznik ma kompetencje do działania tylko w sprawach pomiędzy przedsiębiorcą a urzędem, samorządem bądź instytucją państwową. Nie ma uprawnień do działania w sporach pomiędzy przedsiębiorcami.

W okresie pandemii Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców podejmował aktywne działania w sporach dotyczących przedsiębiorców. Sporządził liczne wnioski o udzielenie objaśnień prawnych co do przepisów tzw. tarcz antykryzysowych, zgłaszał konieczność podjęcia działań legislacyjnych w sprawach przedsiębiorców dotkniętych skutkami pandemii oraz występował w obronie praw indywidualnych przedsiębiorców. W 2021 r. Rzecznik interweniował w licznych sprawach związanych z obostrzeniami wprowadzonymi na czas pandemii koronowirusa. Aktywnie uczestniczył w dialogu mającym na celu szybkie otwarcie zamrożonych pandemią branż.

Wykorzystując swoje uprawnienia Rzecznik podjął szereg działań interwencyjno-procesowych w sprawach przedsiębiorców.

Do Biura Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców Oddziału Terenowego w Gdańsku wpływają liczne wnioski interwencyjne przedsiębiorców, w tym kobiet prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą, którym Zakład Ubezpieczeń Społecznych (dalej jako ZUS) obniżył zadeklarowaną przez nie podstawę wymiaru składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne (emerytalne, rentowe, wypadkowe) oraz dobrowolne ubezpieczenia chorobowe, a które wcześniej skorzystały ze świadczenia chorobowego, czy też macierzyńskiego. ZUS w ramach prowadzonych przez siebie kontroli zazwyczaj przyjmuje, że zachorowanie kobiety w ciąży zmierza do wyłudzenia świadczeń od ZUS. Organ wszczyną postępowania po kilku latach od wypłacenia świadczeń, co skutkuje najczęściej zwrotem wypłaconych wcześniej zasiłków powiększonych o odsetki.

Rzecznik w kilkunastu takich sprawach złożył do Sądu Najwyższego skargę nadzwyczajną, wskazując, iż osoba prowadząca pozarolniczą działalność gospodarczą, deklarując podstawę wymiaru składek na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne czy też dobrowolne ubezpieczenie chorobowe, w ustawowo określonych granicach, działa w granicach prawa, nawet jeżeli wskutek takiego działania otrzyma wysokie świadczenia.

Wyrokiem z dnia 2 marca 2023 r. w sprawie o sygn. akt II NSNc 107/23 Sąd Najwyższy uwzględnił skargę nadzwyczajną wniesioną przez Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców i uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie o wysokość podstawy wymiaru składek osoby prowadzącej pozarolniczą działalność gospodarczą. Sąd Najwyższy, uchylając wyrok Sądu Apelacyjnego, podkreślił, że w świetle obowiązujących przepisów oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie może kwestionować kwoty zadeklarowanej przez osobę prowadzącą działalność jako podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, jeżeli mieści się ona w granicach określonych ustawą o systemie ubezpieczeń społecznych. SN podkreślił również, iż aktualność zachowuje uchwała SN z dnia 21 kwietnia 2010 r., sygn. akt II UZP 1/10, zgodnie z którą obowiązek opłacania przez osoby prowadzące działalność gospodarczą składek na ubezpieczenia społeczne i ich wysokość nie są powiązane z osiągniętym faktycznie przychodem, lecz wyłącznie z istnieniem tytułu ubezpieczenia i zadeklarowaną przez ubezpieczonego kwotą, niezależnie od tego, czy ubezpieczony osiąga przychody i w jakiej wysokości.

Oprócz wymienionych wyżej spraw Rzecznik MŚP interweniował również w innych sprawach z zakresu zabezpieczenia społecznego (dotyczących układów ratalnych, objęcia ubezpieczeniem społecznym, nienależnie pobranych świadczeń), a także w wielu sprawach z zakresu pozostałych dziedzin





Agnieszka Majewska i Adam Abramowicz.



prawa administracyjnego, tj. np. nakładania na przedsiębiorców kar pieniężnych w związku z systemem SENT, ze skargi do sądu administracyjnego na akty prawa miejscowego, dotyczących tzw. karuzel VAT-owskich, przed inspektorem weterynarii, przed konserwatorem zabytków, Narodowym Funduszem Zdrowia, w związku z prowadzeniem działalności na podstawie zezwolenia wojewody, a także w sprawach dofinansowań na przeszkolenie młodocianych pracowników i wielu innych.

Przedsiębiorcy z województwa pomorskiego, zachodnio-pomorskiego i kujawsko-pomorskiego pozostający w sporze z organami administracji publicznej mogą zgłaszać się do aktywnie działającego Biura Rzecznika MŚP Oddziału Terenowego w Gdańsku. W sprawach dotyczących zagadnień związanych z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych mogą zgłaszać się przedsiębiorcy z całej Polski. Rzecznik MŚP realizuje swoje zadania z uwzględnieniem zasady szybkości postępowania. Szybkość działania związana jest z postulatami zgłaszanymi przez przedsiębiorców związanymi z ich do-

świadczeniami dotyczącymi przewlekania postępowania przed sądami administracyjnymi i organami administracji publicznej.

Wsparcie Rzecznika MŚP ma także walor ekonomiczny, udzielane jest ono przedsiębiorcy bezpłatnie.

Pełnomocnik terenowy Rzecznika MŚP
radca prawny Agnieszka Majewska

Dane kontaktowe:
Biuro Rzecznika Małych i Średnich
Przedsiębiorców Oddział Terenowy w Gdańsku
ul. Żabi Kruk 16 lok. 04, 80-822 Gdańsk
tel. (58) 350-21-70, 71, 72, 726 726 820
e-mail: gdansk@rzecznikmsp.gov.pl

Pomorski Regionalny Fundusz
Poręczeń Kredytowych
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Instytucja Samorządu
Województwa Pomorskiego



POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH SP. Z O.O. rozszerza możliwości wsparcia dla firm z terenu województwa pomorskiego

Mali i średni przedsiębiorcy, chcący rozwijać się oraz inwestować w zieloną przyszłość swoich firm, a także wziąć udział w przetargach publicznych, napotykają na bariery finansowe, niejednokrotnie blokujące im dostęp do realizacji kluczowych inwestycji województwa pomorskiego. Wychodząc im naprzeciw i odpowiadając na potrzeby zgłaszane przez pomorskich przedsiębiorców, Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o. przygotował specjalną ofertę wspierającą inwestycje w ekologiczne przemiany firm z Pomorza oraz gwarancje do przetargów publicznych, dla których przygotowaliśmy specjalny serwis gwarancyjny pod adresem: www.wadiapomorskie.pl.

Oferta „Zielone Poręczenie dla Pomorza” obejmuje specjalne warunki cenowe dla poręczeń związanych z rozwojem firm w kierunku zerowej emisji i zerowego śladu węglowego. Zapraszamy do zapoznania się ze szczegółami oferty na stronie www.prfpk.pl.

PORĘCZENIA WADIALNE, NWU i UWIU

Zwiększenie konkurencyjności poprzez możliwość uczestniczenia w wielu przetargach jednocześnie.

Wzrost wiarygodności uczestnika przetargu jako potencjalnego partnera biznesowego.

Niskie koszty w porównaniu do innych oferowanych na rynku rozwiązań.

Pakiet wadialny do 1 miliona zł za 1 zł.

Poręczenia obejmują 100% wartości wynikającej z Umowy podstawowej.

PEWNE, SZYBKIE i TANIE wniesienie zabezpieczenia należytego wykonania umowy i usunięcia wad i usterek po wygraniu przetargu.

Brak konieczności zamrażania części należności z tytułu wykonania umowy w formie kaucji zabezpieczającej należyte wykonanie umowy i usuwanie wad i usterek.

Możliwość skorzystania z pełnej oferty Funduszu obejmującej poręczenia wadialne, poręczenia NWU i UWIU oraz poręczenia finansowania na cele obrotowe lub inwestycyjne.

Oferta przygotowana dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw prowadzących działalność gospodarczą w województwie pomorskim.

POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH Sp. z o.o. ul. Szara 32/33, II piętro 80-116 Gdańsk

„Zadzwonili już dzwony, dzień nastał wesoły.
Pod święconym pieczywem uginają się stoły...”

Maria Konopnicka



Wejherowo, Wielkanoc 2023 r.

*Zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych,
przepełnionych wiarą, nadzieją i wzajemną życzliwością,
radości płynącej ze Zmartwychwstania Pańskiego
oraz wielu wspaniałych chwil w gronie najbliższych.*

*Niech ten szczególny okres będzie czasem zadumy,
duchowego odrodzenia oraz napelni nasze serca pokojem,
ufnością i miłością do drugiego człowieka.*

Wesołego Alleluja życzą

Przewodniczący Rady
Powiatu Wejherowskiego
Józef Reszke

Starosta Wejherowski
Gabriela Lisius

Danuta Wałęsa

Honorową Obywatelką Gdańską

Tytuł Honorowej Obywatelki Gdańska, najwyższego gdańskiego wyróżnienia, Danuta Wałęsa odebrała z rąk Aleksandry Dulkiewicz i Agnieszki Owczarczak podczas uroczystej sesji Rady Miasta Gdańska w Dworze Artusa. Wyróżnienie żony Lecha Wałęsy jest hołdem dla wszystkich żon i matek, które wspierały działaczy demokratycznej opozycji w PRL.

Prezydent Aleksandra Dulkiewicz, zwracając się do byłej Pierwszej Damy, powiedziała: „Dziękuję za świadectwo sensu i wartości trudu kobiet, dowód ich siły i godności, za dawanie kobietom nadziei”. Przewodnicząca Rady Miasta Agnieszka Owczarczak po odczytaniu uzasadnienia uchwały rady podkreśliła, że „patrząc na przykład Danuty Wałęsy, zobowiązani jesteśmy pamiętać, że za bohaterami i bohaterkami naszej wolności stali ich bliscy”.

Laudację na cześć Danuty Wałęsy odczytała aktorka Krystyna Janda, która przez lata odgrywała jej postać w sztuce „Danuta W.”. „Danuta Wałęsa, nierozzerwalnie związana z Gdańskiem, jest i zostanie dla nas symbolem godnym szacunku, podziękowań i najlepszych życzeń. Zasługuje na wszelkie zaszczyty i honory, a jednocześnie jest bardzo, bardzo zwyczajnie jedną z nas” – powiedziała Krystyna Janda i dodała: „Jestem pełna podziwu dla jej racjonalności, mądrości, skromności, taktu i normalności, cokolwiek to znaczy”.

Honorowymi obywatelami Gdańska są m.in. George Bush, Gunter Grass, Ryszard Kukliński, Obrońcy Westerplatte, Lech Wałęsa, Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki.

Fot. Andrzej Basista



Od lewej: prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz, Danuta Wałęsa i przewodnicząca Rady Miasta Agnieszka Owczarczak.



Posł Jarosław Wałęsa.



Krystyna Janda.

REKLAMA



Wesołych Świąt

*Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy,
aby świąteczny czas wniósł radość
oraz natchnął nas wzajemną życzliwością.
Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie
da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.
Radosnej Wielkanocy!*

Przewodniczący Rady Miasta
Jacek Gafka
wraz z radnymi

Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
wraz ze współpracownikami

Wielkanoc 2023

Nowa jakość w pasażerskich przewozach kolejowych w województwie pomorskim

Takiej inwestycji w tabor kolejowy dotychczas na Pomorzu jeszcze nie było: wartość projektu dotyczącego zakupu 31 nowoczesnych pojazdów kolejowych to 1 113 000 000 zł. Pierwsze pojazdy, które będą przeznaczone do obsługi linii PKP SKM, wyjadą na tory już w tym roku.



Zamówienie nowych pojazdów jest największym w dotychczasowej historii pomorskiego samorządu pod względem liczby oraz wartości kontraktu. To również historyczna zmiana w budżecie naszego województwa. Pomorscy radni podczas sesji sejmiku 27 marca 2023 zdecydowali o zmianach w budżecie i Wieloletniej Prognozie Finansowej umożliwiających realizację projektu taborowego o wartości ponad miliarda złotych. Część tej kwoty – 422 259 000 zł – to wkład własny zabezpieczony w budżecie samorządu województwa. Pozostałe środki to dotacje unijne: POiŚ – 132 608 000 zł, FEP – 558 160 000 zł. Warto podkreślić, że radni byli w tej kwestii jednomyślni.

Na historyczny zakup składają się dwie umowy: pierwsza z nich to umowa ze spółką NEWAG SA dotycząca wykorzystania pełnej opcji na zakup 31 pojazdów kolejowych. Druga to porozumienie ze spółką PKP SKM w Trójmieście dotycząca wspólnego wykorzystania unijnego dofinansowania, które zostanie wykorzystane na zakup 10 elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz sprzętu do utrzymania tych pojazdów. Beneficjentem tej umowy jest spółka PKP SKM w Trójmieście, a podmiotem upoważnionym do ponoszenia wydatków – województwo pomorskie. Właścicielem dwóch pojazdów oraz

urządzeń do utrzymania taboru będzie przewoźnik, pozostałe 8 pojazdów będzie własnością województwa. Łączna wartość unijnego dofinansowania (POiŚ) to ok. 150 000 000 zł.

Realizacja tych umów pozwoli na znaczącą poprawę jakości przewozów kolejowych w województwie pomorskim, które szczyty się największym wskaźnikiem kolei w Polsce (26,1 przejazdów na mieszkańca rocznie).

„W 2022 r. przewoźnicy kolejowi w Pomorskiem przewieźli 57,862 mln pasażerów. Większość z nich to pasażerowie PKP SKM w Trójmieście (43,58 mln pasażerów). W tym roku istnieje szansa na przekroczenie 60 mln pasażerów. Nastąpił więc czas na poprawę jakości taboru – zarówno na liniach regionalnych, jak również na linii kolejowej, która stanowi kręgosłup transportowy metropolii” – mówił Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Przypomnijmy: 23 sierpnia ubiegłego roku pomorski samorząd podpisał umowę z firmą NEWAG SA na zakup 11 regionalnych i 20 aglomeracyjnych pojazdów kolejowych.



„Mogę zapewnić, że pierwsze osiem pojazdów dostarczymy do grudnia bieżącego roku, a kolejne postaramy się wyprodukować tak szybko, jak to będzie możliwe” – deklarował podczas sesji sejmiku Zbigniew Konieczek, prezes zarządu NEWAG SA.

„Cieszę się, że wspólnie z samorządem województwa będziemy mogli wykorzystać zapewnione przez PKP SKM już w 2018 r. unijne dofinansowanie. Niemal połowa naszego taboru to kilkudziesięcioletnie pojazdy, które, chociaż dobrze utrzymane, nie przystają już do współczesnych wymagań. Nowe pojazdy to także zmiana jakościowa dla naszych pracowników, którzy będą obsługiwać i serwisować te pojazdy. Nowy tabor to nie tylko wygodniejsze podróże naszych pasażerów. Prowadzone przez PKP SKM modernizacje linii kolejowej nr 250 (Gdańsk-Śródmieście-Rumia), m.in. budowa dwukierunkowej, samoczynnej blokady liniowej, montaż nowych przejść rozjazdowych oraz modernizacje przystanków PKP SKM, a także nowy i zmodernizowany tabor docelowo po-



zwolą na zwiększenie prędkości pociągów i skrócenie czasu przejazdów” – powiedział Maciej Lignowski, prezes zarządu PKP SKM sp. z o.o.

Przypomnijmy, że województwo pomorskie ogłosiło również przetarg na zakup czterech wieloczlonych pociągów o napędzie hybrydowym. Dzięki silnikowi elektrycznemu i spalinowemu składy takie będą mogły obsługiwać wszystkie linie kolejowe w regionie, zwłaszcza w czasie modernizacji linii do z Gdyni Kościerzyny i węzła kartuskiego. Będą to pierwsze tego typu pojazdy na Pomorzu.

„Jeśli uda się ten przetarg również rozstrzygnąć pomyślnie, myślę, że będziemy dysponować bogatą i zróżnicowaną, ale przede wszystkim nowoczesną flotą pojazdów kolejowych dla Pomorza” – dodał marszałek Struk.

Fot. Aleksandra Mokwa-Kaługa / UMWP i Aleksander Olszak / UMWP

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski





Od lewej: Wojciech Okon – Zakład Usług Leśnych i Ogólnobudowlanych, Jakub Lesiński – Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „DRACO” Lesiński SJ, Karolina Żurowska – prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego, Adam Szamotulski – Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „DRACO” Lesiński SJ, Bogusława Kasprowicz – wiceprezes Zarządu, Kaszubskiego Banku Spółdzielczego, Stanisław Hirs – Z.U.P.H. „HIRSZ” Stanisław Hirs, Marek Kierznikowicz – El-mark sp. z o.o. sp. k., Stanisława Kierznikowicz – El-mark sp. z o.o. sp. k., Roman Zdrojewski – Zdrojewscy sp. z o.o. sp. k., Jerzy Liszniański – wiceprezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego, Maciej Gębarowski – Orlex MG sp. z o.o. sp. k., Wojciech Gębarowski – Orlex Danuta Gębarowska, Leszek Glaza – ROTOR sp. z o.o. sp. k., Michał Gębarowski – Orlex Invest sp. z o.o. sp. k.; Orlex Design Michał Gębarowski.

Żurawie Sukcesu 2022

10 marca w Rumi odbyła się pierwsza w historii Kaszubskiego Banku Spółdzielczego gala wręczenia nagród Żurawie Sukcesu 2022, na którą zostali zaproszeni klienci i partnerzy biznesowi banku.

Karolina Żurowska, prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego, witając gości, opowiedziała o początkach powstania banku, o misji bankowości spółdzielczej i ważnych wartościach towarzyszących relacjom z klientami. Kaszubski Bank Spółdzielczy łączy w sobie nowoczesność i tradycję z ponad stuletnim doświadczeniem w sektorze bankowości. To bank ze stuprocentowym polskim kapitałem, bank dla każdego. Zostało to podkreślone na zaprezentowanym gościom filmie wizerunkowym wyświetlonym podczas wydarzenia.

Podczas wieczoru klientom banku oraz partnerom biznesowym zostały wręczone statuetki Żuraw Sukcesu 2022, jako wyraz podziękowania za wieloletnią współpracę i zaufanie.

„Żuraw to ptak królewski, symbol długowieczności, lojalności, partnerstwa, bo żurawie wiążą się w pary raz na całe życie i tak chciałabym, aby współpraca z naszymi partnerami przebiegała. U nas najważniejszy jest człowiek” – powiedziała Karolina Żurowska, prezes Zarządu Kaszubskiego Banku Spółdzielczego.

Kaszubski Bank Spółdzielczy przyznał dziesięć Żurawi Sukcesu dla najważniejszych klientów i trzy nagrody specjalne dla najważniejszych partnerów biznesowych.





Laureatami Żuraw Sukcesu 2022 zostały firmy:
El-mark sp. z o.o. sp. k.
Orlex Invest sp. z o.o. sp. k.
Orlex Design Michał Gębarowski
Orlex MG sp. z o.o. sp. k.
Zdrojewscy sp. z o.o. sp. k.
Wema Wenta sp. z o.o. sp. k.
Z.U.P.H „HIRSZ” Stanisław Hirszt
Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „DRACO” Lesiński sp. j.
Orlex Danuta Gębarowska
Rotor sp. z o.o. sp. k.
Wojciech Okon Zakład Usług Leśnych i Ogólnobudowlanych



Nagrody specjalne otrzymali: Irena Wróblak – prezes Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych, Mirosław Skiba – prezes SGB-Banku SA, oraz starosta powiatu wejherowskiego Gabriela Lisius.

Spotkanie uświetnił koncert Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot pod dykcją prof. Wojciecha Rajskiego, towarzyszący występowi Marcina Jankiewicza, wokalisty musicalowego i jazzowego, prezentującego bogaty repertuar muzyki filmowej.

Ciekawą prelekcję pt. „Rozwój – magiczna formuła, czy mądra praca?” wygłosił charyzmatyczny prof. dr hab. Henryk Mruk, prezentujący zagadnienia z zakresu m.in. rozwoju firm, wyników pracy, rozwijania personelu i współpracy w biznesie.

Uroczyste spotkanie w Rumi było okazją do umocnienia relacji biznesowych, a także do nawiązania nowych kontaktów dla wszystkich zgromadzonych na gali.





Wójt Gminy Szemud wręczył Diamenty

21 lutego wójt Ryszard Kalkowski zaprosił przedsiębiorców z terenu gminy i regionu na spotkanie do nowo wybudowanego Centrum Samorządowego, które będzie miejscem integracji różnych środowisk gminy. W Centrum zlokalizowane będą: urząd, policja, strażacy z szemudzkiej OSP, biblioteka, gminny ośrodek pomocy społecznej, klub integracji społecznej, poczta i Centrum Zarządzania Kryzysowego.

W trakcie spotkania zostały wręczone Diamenty Przedsiębiorczości, ustanowione w 50-lecie Gminy Szemud nagrody. Diamenty to specjalne wyróżnienie, przyznawane aktywnym przedsiębiorcom, które ma wejść na stałe do kalendarza Gminy. Kapituła pod przewodnictwem wójta Ryszarda Kalkowskiego wybrała 5 instytucji i osób.

„Gmina o przedsiębiorców, tak jak o innych mieszkańców, musi mocno dbać. Przedsiębiorcy mają teraz bardzo ciężki okres, więc podkreślenie ich wagi dla samorządu jest rzeczą potrzebną i wskazaną” – powiedział wójt Kalkowski.

Według wójta rolą urzędu jest stwarzanie warunków, aby osoby przedsiębiorcze z terenu gminy mogły się spotykać, wymieniać doświadczeniami i in-

tegrować. Rolą samorządu zaś wspierać to środowisko. Tylko szanując interesy obu stron, można zbudować dobre relacje sprzyjające rozwojowi gminy. Podczas spotkania odbyły się prezentacje przedstawicieli Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, Pomorskiego Oddziału Krajowej Izby Doradców Podatkowych, Polskiego Stowarzyszenia Kobiet Biznesu i Głównego Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich w Gdańsku.

Laureatami Diamentu Przedsiębiorczości zostali: Armet Bis sp. z o.o., STAL COMPLEX Dariusz Tiszer i Ultramar sp. z o.o.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Oleksandr Plodostyj – konsul generalny Ukrainy w Gdańsku, Leszek Bonna – wicemarszałek województwa pomorskiego, a także Gabriela Lisius – starosta powiatu wejherowskiego.



Agnieszka Majewska – dyrektor biura gdańskiego oddziału Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorstw.



Pierwszy Diament z rąk wójta Ryszarda Kalkowskiego otrzymał Robert Pstragowski – prezes Armet Bis. Obok Aleksandra Perz – przewodnicząca Rady Gminy Szemud.



Z otrzymanym Diamentem stoi Dariusz Szepter – właściciel Stal Complex.



Z Diamentem Artur Kapica – Ultra Mare.



*Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości,
radosnego wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół
oraz mokrego dyngusa*

życzy

**Burmistrz
Miasta Malborka
Marek Charzewski**



I Edukacyjne Targi Kariery

EDU OFFSHORE WIND 2023

EDU OFFSHORE WIND 2023 jest pierwszym w skali kraju wydarzeniem, które miało na celu pokazanie uczniom szkół średnich oraz studentom przyszłego rynku pracy w Morskiej Energetyce Wiatrowej w Polsce.



To finał całego programu edukacyjnego trwającego w szkołach ponadpodstawowych wszystkich powiatów województwa pomorskiego. Program składa się z warsztatów w wybranych szkołach, rozbudowanych prezentacji online: na kanale YouTube, TikToku, Instagramie czy Facebooku itd., podczas których uczniowie zapoznają się tajnikami energetyki wiatrowej. Gotowe lekcje publikowane są nie tylko na kanale YouTube (www.youtube.com/@eduoffshorewind), ale też na specjalnie przygotowanej platformie edukacyjnej.

Targi EDU OFFSHORE WIND 2023 zorganizowane przez Międzynarodowe Targi Gdańskie SA, Rumia Invest Park sp. z o.o., Co-Made sp. z o.o., oraz Fundację Innowacyjnego Przemysłu Energetyki Morskiej pod patronatem honorowym Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Urzędu Regulacji Energetyki i Polskiej Agencji Kosmicznej odbyły się na terenie Centrum Kongresowo-Wystawienniczego AMBEREXPO w Gdańsku. Partnerami głównymi wydarzenia byli Samorząd Województwa Pomorskiego oraz miasto Gdańsk, natomiast Inicjatorami wydarzenia – Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej na Bałtyku oraz Pomorskie Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej.



Marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk podkreślił: „Zależało nam na tym, aby młodzi ludzie podczas pierwszych edukacyjnych targów w zakresie branży offshore wind zaczęli poznawać tę technologię i nowe ścieżki kariery zawodowej. I właśnie po to zorganizowane zostały te edukacyjne targi kariery. Potrzeba młodych ludzi przygotowanych do nowej branży”.

Podczas EDU OFFSHORE WIND odbywały się prezentacje, panele dyskusyjne, debaty, warsztaty i pokazy, które odwiedziło ponad pięć tysięcy uczniów szkół ponadpodstawowych i podstawowych ze stu sześćdziesięcioma nauczycielami, prawie czterystu studentów i kilkuset przedstawicieli branży morskiej, stoczniowej i oczywiście offshore – z kraju i z zagranicy. Młodzież szkół spotkała się z ponad osiemdziesięcioma wystawcami, deweloperami morskich farm wiatrowych i producentami turbin i innymi. Stu czterdziestu dwóch wolontariuszy oprowadzało uczniów przez wszystkie stoiska. Uczniowie mieli okazję wysłuchać też krótkich, dynamicznych, maksymalnie piętnastominutowych prezentacji na Scenie Młodzieżowej. Można było dowiedzieć się o budowie morskiej trafostacji, jak i o ścieżce kariery osób pracujących offshore czy kwalifikacjach i samorozwoju. Studenci mieli możliwość bezpośrednich rozmów i zasięgnięcia informacji od firm uczestniczących w targach na temat staży i ofert pracy. Uczestników bardzo zaintrygowało spotkanie z polskim kandydatem Europejskiej Agencji Kosmicznej na astronautę – Sławoszem Uznańskim.

Ogromne zainteresowanie wzbudziły zgromadzone na hali ekspozyty – symulatory i gogle VR, które pozwalały na wspinaczkę po turbinie, makiety, w tym z klocków Lego, czy bezałogowa łódź Hornet. Organizatorzy zapewnili też pokazy pierwszej pomocy i spawania. Na każdym stoisku można było spotkać różnego rodzaju interaktywne atrakcje.

„W momencie, kiedy zaczęliśmy rozmawiać z biznesem o tym, że planujemy takie przedsięwzięcie, pojawiło się mnóstwo szczegółowych pytań i wątpliwości, które rozwiewaliśmy. W pewnym momencie społeczna odpowiedzialność biznesu »kliknęła«” – powiedziała Agnieszka Rodak, prezes spółki Rumia Invest Park i przedstawicielka Pomorskiego Centrum Kompetencji Morskiej Energetyki Odnawialnej, podmiotów współorganizujących wydarzenie. „Biznes zrozumiał, że takie eventy to nie tylko robienie interesów. Przedsiębiorcy zrozumieli, że są odpowiedzialni za to, by pomóc kształcić kadry, by wskazać ludziom ścieżkę, bo to ich przyszli pracownicy. Kiedy to się stało, udało nam się doprowadzić to wydarzenie do finału. Ostatecznie wszystkim nam zależało, żeby młodzi ludzie nie przyszli tutaj tylko po krówkę i smycz” – dodała prezes Rodak.

Fot. Jakub Strzelczyk



Parmeńskie fiołki z Tuluzy dotarły nad polski Bałtyk

Historia jest książkowa. Literacka. Ma swoje korzenie w końcu XVIII wieku. Wtedy to fiołki z Parmy przywieźli do Francji kupcy z Włoch. Były to czasy Napoleona III. Ponad 200 lat później, w 2022 roku te same fiołki przybywają nad polski Bałtyk. Nowy akapit w tej historii otwiera właśnie ambasadorka francuskiego miasta Tuluz w Polsce – Aldona Długokiecka-Kałuża. Od kilku lat również gdynianka.



MOST Z TULUZY DO GDYNI

Aldona Długokiecka-Kałuża jest związana z Tuluzą od ponad 20 lat. Tam urodziły się jej dzieci, tam powstawały jej polonijne projekty związane z edukacją i kulturą oraz budowaniem polonijnej społeczności.

„Kiedy Polska weszła do UE, a ja znalazłam się wtedy w Tuluzie, poczułam od razu, że to miasto możliwości. Poczułam, że to będzie też moje miasto. Postanowiłam to wykorzystać. W mojej emigracyjnej walizce nie miałam wiele. 25 lat życia. Moje polskie doświadczenia jako dziennikarza i specjalisty od PR-u. I poza tym marzenia. Dużo marzeń” – opowiada dzisiaj Aldona, która od kilku lat żyje pomiędzy Tuluzą i Gdynią, gdzie postanowiła zamieszkać z rodziną. Gdynia to – jak opowiada – wybór świadomy, ponieważ Aldona rodzinie nie jest związana z Trójmiastem. Celem było znalezienie miejsca w Polsce, w którym można fajnie się poczuć, w którym funkcjonuje już francuskie środowisko, jest francuska edukacja dla dzieci. Gdzie jest zielono i niebiesko. Jest dobre lotnisko i przyjazna do życia atmosfera. Wybór padł na Gdynię. To tutaj oraz w Sopocie i w Gdańsku Aldona Długokiecka-Kałuża rozpoczęła 4 lata temu nowy rozdział swojej polsko-francuskiej historii. Zorganizowała już polsko-francuski dzień kobiet – „Być jak Polka. Być jak Francuzka”, oraz biznesową konferencję wokół europejskiego rynku pracy, w tym naturalnie tego francuskiego, co ma związek z jej codzienną pracą specjalisty konsultanta w zakresie prowadzenia działalności przez polskie firmy we Francji. Po drodze było kilka seminariów dla trójmiejskich instytucji firm zainteresowanych Francją oraz współpraca ze związkiem Pracodawców Pomorza, a głównie jego wiceszefową, również frankonką, Beatą Koniańską.

„Chcielibyśmy z Beatą stworzyć w Trójmieście nowy, świeży kontent treści dla polskich małych i średnich firm, jeśli chodzi o możliwości biznesowe we

Francji. Ułatwić im zaistnienie na tamtym rynku. Poznać go lepiej i nie bać się próbować tam swoich sił. Zaczęliśmy działać w tym kierunku” – streszcza nam Aldona Długokiecka-Kałuża.

FIOŁKI W TULUZIE

Fiołek parmeński kwitnie w Tuluzie zimą w okresie od stycznia do marca. Rozmnaża się go ręcznie przez sadzonki pędów. Tym różni się od fiołka dzikiego, który kwitnie wiosną i rozsiewa nasiona.

„To inne fiołki niż te które znamy w Polsce” – mówi Aldona. „Mogłam zgłębić ich historię dzięki życiu w Tuluzie i znajomości z Hélène Vié, która odtworzyła ponad 30 lat temu uprawę parmeńskiego fiołka. Kiedy Klub Ambasadorów Tuluzy działający przy Urzędzie Miasta zaproponował mi bycie ambasadorem miasta w Polsce, moje życie zatoczyło koło, a wraz z tym momentem powstały nowe projekty. Poznałam czołową ambasadorkę Tuluz na świecie, czyli Hélène Vié. To z nią właśnie kojarzony jest najbardziej projekt powrotu do uprawy fiołka i stworzenie wokół tego dziedzictwa kulturowego i gastronomicznego miasta. I tak rozpoczął się również nowy projekt mojego życia, nowa droga. Tym razem fiołkowa” – śmieje się ambasadorka Tuluzy.

FIOŁKI W TRÓJMIĘŚCIE

Poza promocją w Polsce jej ukochanego francuskiego miasta – Tuluzy, Aldona chce pokazać Polakom niezwykle pachnące kwiaty i wytwarzane z nich produkty. Kreatorka marki La Maison de la Violette (tł. 'Dom Fiołka') Hélène Vié stworzyła z fiołka ponad 150 produktów. Od 30 lat jej firma to najważniejszy i największy producent wyrobów z fiołka w Tuluzie. Wyłącznym ambasadorem i przedstawicielem marki w Polsce została ponad rok temu Aldona Długokiecka-Kałuża.

„Turyści z całego świata przyjeżdżają do Tuluzy, by zobaczyć fiołkowe Muzeum Hélène Vié, twórczyni marki, i zasmakować niezwykłych regionalnych produktów i ich pochodnych: likierów, syropów, powideł, miodów, herbat, czekolad, octów winnych, cukru i cukierków oraz fiołkowej soli” – mówi nam Aldona. „Od 2020 r. firma produkuje również kosmetyki naturalne na bazie fiołka pod nazwą Jardin Confidentiel. Badania nad tym projektem trwały wiele lat. Fiołek ma bowiem właściwości lecznicze i znaleziono w nim komórki antystarzeniowe. Każdego roku w lutym miasto Tuluzę organizuje niezwykle Fiołkowe Święto. Tuluzę trzeba zobaczyć” – zachęca Aldona Długokińska-Kałuża. „Można tam teraz polecieć bezpośrednio z Krakowa, a z Gdańska dość szybko przez Amsterdam lub któreś niemieckie lotnisko. Wylatujesz rano i w południe już jesteś. To miasto, które jest trochę włoskie, trochę hiszpańskie i trochę francuskie. To dla mnie zaszczyt reprezentować w Polsce takie miasto i francuską markę z tak niesamowitą historią i tradycją. Produkty fiołkowe są znane już od dawna w Azji, która uwielbia wszystko co francuskie, w Australii, w USA, gdzie fiołkowe produkty zawieźli francuscy ekspaci i cukiernicy. Teraz czas na Polskę. To produkty i historia nieznana u nas, a ja chciałabym ją Polakom opowiedzieć. Zrobiliśmy już miesiąc temu event promujący Tuluzę i fiołki w Warszawie. Jednak mój główny teren działania to od kilku miesięcy Trójmiasto. Jestem tzw. lokalsem” – podsumowuje Aldona Kałuża.

Produkty z La Maison de la Violette można już znaleźć w gdyńskiej kwiaciarni Floral Design Gdynia na ulicy Abrahama. W lutym na Dzień Zakochanych fiołkowe menu i słynny francuski drink Kir à la Violette proponowała sopocka restauracja Piaskownica. Stworzono tam nawet malinowo-fiołkową nalewkę własnej roboty. Od kilku miesięcy produkty z fiołka testuje w swoich wyrobach gdańska cukierniczka Katarzyna Młynarczyk ze swoją marką Słodko Słodkie.

Aldona Długokińska-Kałuża wybiera miejsca, w których – jak mówi – tworzy Domy Fiołka. To miejsca z duszą, tworzone przez ludzi z pasją. „To dzięki pasji Hélène Vié ta historia dostała drugie życie i trwa. Ta pasja musi trwać dalej” – opowiada nam Aldona, snując kolejne plany na ten rok. „Rozmawiam z miejscowymi trójmiejskimi hotelami, restauracjami, cukiernikami. Szukam miejsc autentycznych. Chciałabym, żeby ludzie przyjeżdżali do Trójmiasta na fiołki. Na fiołkowe śniadania, fiołkowe ciastka i herbaty, fiołkowe lody, białe wino czy szampana z fiołkiem. Myślę, że to niezwykle połączenie i że ono może nadać nowy kolor emocjom nad Bałtykiem. To dla mnie smak i zapach jak z Alicji z Krainy Czarów. Każdy powinien go chociaż raz spróbować. Edith Piaf śpiewa «La vie en rose», a ja nucę «La vie en Violette».

Red.



Ambasadorka miasta Tuluzę w Polsce i wyłączna przedstawicielka marki La Maison de La Violette oraz Jardin Confidentiel
Aldona Długokińska-Kałuża
kontakt: +48 517 630 933 aldona.tuluza@gmail.com



Fiołek w roli głównej
W XIX i pierwszą połowę XX wieku fiołkowa aura była obecna na wszystkich europejskich dworach. Cesarzowa Józefina kolekcjonowała fiołki w swoich dworskich ogrodach i eksponowała je na sukniach, niczym biżuterię. Maria Ludwika „obnosiła” zapach fiołków parmeńskich i powszechnie przypisuje się jej ideę perfum „Violetta di Parma”, które na rynek trafiły w 1870 roku. Elżbieta Bawarska „Sissi” nadała cesarski kolor smakowi fiołków – a dokładniej fiołkom kandyzowanym, fiołkom w galarecie, fiołkowemu sorbetowi. FIOŁEK jest symbolem Aten, od kiedy Arystofanes nazwał je miastem fiołkami zwieńczonym [wg Wł. Kopalińskiego jest to gra słów od greckiego íon oznaczającego ‘fiołek’ oraz Íōn, czyli imienia legendarnego króla Aten i protoplasty Jonów]. FIOŁEK jest także symbolem miasta Tuluzę. Złoty fiołek wręczano tam jako symbol uznania najznamienitszym uczynom już w 1323 roku w czasie Igrzysk Kwiatowych. Do dziś jest też wręczany laureatom Académie Française. FIOŁEK był kwiatem Bonapartych. Po śmierci Józefiny Napoleon zasadził na jej grobie fiołki. Przed zejściem na wyspę Św. Heleny zerwał kilka kwiatów z jej grobu i nosił je, zamknięte w medalionie, do końca swego życia.

“(…)Gdyby fiołki zamiast pachnieć grać umiały, byłaby to muzyka Chopina”.
LEOPOLD STAFF

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych

sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Instytucja Samorządu Województwa Pomorskiego



Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najlepsze życzenia wszystkim, którzy czują wyjątkowość wiosennych dni i wiedzą, że w tych trudnych tygodniach jednoczy nas wspieranie i pomaganie.

Chcielibyśmy Państwu życzyć świątecznego nastroju, z tradycyjnym wielkanocnym jajkiem i barankiem, otwartych serc, dobrych spotkań w rodzinnym i przyjacielskim gronie, spokojnego świątecznego czasu.

Zarząd i Pracownicy PRFPK sp. z o.o.

Port Gdańsk na największych targach wycieczkowych świata

W dniach 27-30 marca odbyły się Targi Seatrade Cruise Global w Fort Lauderdale na Florydzie. Port Gdańsk zaprezentował swoją ofertę, kusząc przedstawicieli branży rejsów wycieczkowych pięknem Pomorza, ale i sławnymi gdańszczyzanami.



„Daniel Fahrenheit was born here” – pod takim hasłem odbyło się spotkanie, podczas którego można było porozmawiać na temat oferty Portu Gdańsk, jak i obejrzeć materiał promujący region.

„Monumentalny Gdańsk i całe Pomorze, z nadbałtyckimi plażami, kaszubskimi jeziorami i lasami, to idealna destynacja dla turystów, nie tylko z Europy, ale i z całego świata. Chcemy pokazać niebywały potencjał Portu Gdańsk i opowiedzieć o naszej ofercie. Tegoroczne targi są dla nas tym bardziej ważne, ponieważ Gdańsk ze swoją ofertą portowo-miejską stanowi doskonałą alternatywę dla St. Petersburga i to na minimum 3-5 lat. Aktualna sytuacja związana z rynkiem statków wycieczkowych, które nie zawijają do Portu w St. Petersburgu Marine Facade, to dla nas okazja, którą musimy i chcemy wykorzystać” – mówi Sławomir Michalewski, wiceprezes Portu Gdańsk.

Targi to doskonała okazja do zaprezentowania swojej oferty. Do Portu Gdańsk co roku zawija od 60 do 80 statków pasażerskich, z dziesiątkami tysięcy podróżnych na pokładach. Do stolicy Pomorza przybywają turyści spragnieni pięknych widoków, monumentalnych zabytków, chcący zwiedzić najciekawsze miejsca polskiego wybrzeża.

Rynek statków wycieczkowych wyraźnie odbił się po pandemii. W 2022 roku w Porcie Gdańsk obsługanych zostało 79 jednostek z 29,5 tys. pasażerami na pokładach. Był to najlepszy rok w historii, zarówno jeśli chodzi o liczbę jednostek zawijających do portu, jak i pod względem przychodów z opłat portowych, które były blisko 2,5 razy większe od poprzedniego rekordu z 2018 roku. Ten rok zapowiada się równie dobrze. Pierwsza jednostka przypłyne do Portu Gdańsk już 20 kwietnia i będzie to „Hamburg”. Najdłuższym statkiem, który odwiedzi Gdańsk, będzie Explora II, mierząca 248 m. Jej przybycie jest planowane na 13 sierpnia. W tym roku Port Gdańsk planuje zakończyć sezon nietypowo, bo 17 grudnia, tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

Seatrade Cruise Global to wspaniała okazja do spotkań z przedstawicielami branży rejsów wycieczkowych, czołowych armatorów statków pasażerskich, jak Crystal Cruises, Royal Caribbean Cruise Lines, Saga Shipping, Carnival Cruise Line, Disney Cruises. Seatrade Cruise Global to ponad 500 wystawców z ponad 140 krajów i ok. 170 prelegentów, którzy co roku dyskutują o najgorętszych trendach w branży i przyszłości rejsów wycieczkowych.

„Tworzymy taryfę portową tak, by była przyjazna dla armatorów statków wycieczkowych. Skupiamy się przede wszystkim na atrakcyjnej ofercie taryfowej, która pozwala im ekonomicznie planować wejścia swoich statków do Portu Gdańsk poprzez stosowanie progresywnej stawki w zależności od liczby zawinięć. Destynacja to nie tylko miasto Gdańsk, ale cały region Pomorza, który obfituje w atrakcje takie jak największy średniowieczny zamek w Malborku, ale również atrakcje dla graczy w golfa zlokalizowane 30 minut od portu. Oprócz aktywności na stoisku rozszerzyliśmy naszą ofertę dla branży wycieczkowej przez organizację spotkania informacyjnego, podczas którego przedstawiliśmy port, miasto i region. W trakcie naszego spotkania dołączył do nas długoletni partner biznesowy, touroperator Baltic Gateway, który w Porcie Gdańsk jest od prawie 30 lat” – relacjonuje Michał Stupak, menadżer klienta w Porcie Gdańsk.



REKLAMA



KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11



LATO NADCHODZI



ZAPRASZAMY NA:

- DEZYNFEKCJĘ UKŁADU KLIMATYZACJI
- KOSMETYKĘ SAMOCHODOWĄ
- PRZEGŁĄD MECHANICZNY

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

Holendrzy powracają do Polski z morskimi wiatrakami

Holendrzy (Olędrzy) wprowadzili przed laty na Pomorzu nowe technologie. Wykorzystali wiatr do osuszania podmokłych terenów i budowali oryginalne domy podcieniowe na terenach podmokłych. Ich piętrowa konstrukcja z spichlerzami na piętrze zapewniała przechowywanie zbiorów w czasie powodzi.



Pod koniec lutego do Gdańska przybyła silna ekipa firm z Holandii, by wykorzystując swoje doświadczenie i możliwości w morskiej energetyce wiatrowej, znaleźć potencjalnych partnerów do realizacji wspólnych projektów. „Połączeni przez nadmorski wiatr: Polska i Holandia” było tematem spotkania przedstawicieli biznesu z Polski i Holandii. Spotkanie zorganizował Departament Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego i Pomorska Platforma Offshore, a gościny udzielił Starter.

„Jesteśmy zainteresowani wspieraniem wszelkich inicjatyw związanych z biznesem morskim” – podkreśla Paweł Braun, dyrektor Inkubatora Starter, gdy rozmawiamy jeszcze przed rozpoczęciem spotkania.

„Nie rozwinie my polskiej morskiej energetyki wiatrowej bez międzynarodowej kooperacji” – mówiła dr Karolina Lipińska, zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, otwierając polsko-niderlandzkie spotkanie firm zainteresowanych morską energetyką wiatrową. Firmy kraju znanego z wykorzystania wiatru na lądzie i morzu są wprost modelowym partnerem do podejmowania wspólnych inicjatyw.

Niderlandzkie otwarcie

Do Gdańska, stolicy Żuław, przedstawiciele niderlandzkiego biznesu dotarli tu śladami Olędrów. Holendrzy na tereny zalewowe Pomorza Gdańskiego

przybyli do Rzeczypospolitej w XVI-XVII ze zniszczonych i wygłodzonych po wojnie 80-letniej Fryzji i Holandii. Osiedlili się i wprowadzili nowe technologie do (jakbyśmy dzisiaj powiedzieli) do rolnictwa na terenach podmokłych i zalewowych.

Nie jest to pierwsze spotkanie polskich i niderlandzkich partnerów zainteresowanych biznesem skoncentrowanym na rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. 26 sierpnia 2022 r. klaster dziesięciu firm podpisał porozumienie Partners in International Business (PIB) w morskiej energetyce wiatrowej, koordynowane przez Elro van den Burg i wspierane przez Holenderskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej (NWEA) i Holenderską Agencję Przedsiębiorczości (RVO). Stronę rządową reprezentował Peter Lambouij.

„Celem tego Partnerstwa Publiczno-Prywatnego jest dalsze pozycjonowanie holenderskiego sektora morskiej energetyki wiatrowej na polskim rynku poprzez udział w konferencjach, roadshow i seminariach” – podkreśla się w komunikacie, podkreślając, że jest to „wspaniała okazja do zastosowania holenderskiej wiedzy i technologii w tym sektorze, dalszego wzmocnienia więzi gospodarczych między Holandią a Polską oraz przyczynienia się do przejścia na zrównoważoną, czystą energię.

Potwierdził to w swojej prezentacji niderlandzkich doświadczeń i potencjału Elro van den Burg, NL Project Initiator „Linked by Offshore Wind: Poland – the Netherlands”. Pokazał on i omówił plan instalacji niderlandzkich na Morzu Północnym, podkreślając doświadczenie niderlandzkich firm

w projektowaniu i budowie morskich farm wiatrowych oraz możliwościach szkoleniowych.

Holenderska strategia rozwoju morskiego offshore

W marcu 2022 r. rząd Holandii wyznaczył trzy nowe Strefy Morskich Farm Wiatrowych w Programie na lata 2022–2027. Na Morzu Północnym powstaną farmy Nederwiek, Lagelander i Doordewind. Jednocześnie Rada Ministrów usunęła wcześniej wyznaczone strefy Hollandse Kust (południowy zachód) i Hollandse Kust (północny zachód).

Te dwie strefy okazały się mniej pożądane z punktu widzenia ekologii, żeglugi i rybołówstwa. Program Morza Północnego 2022–2027 jest częścią Narodowego Programu Wodnego 2022–2027.

Wcześniej, 11 lutego 2022 r. rząd holenderski podniósł cel dostaw energii z morskiej energetyki wiatrowej z 11,5 do około 21 GW do 2030 r. Wtedy morskie farmy wiatrowe będą dostarczać 16% energii potrzebnej w Holandii i 75% obecnego zapotrzebowania na energię elektryczną.

W komunikacie rządu Holandii zaznacza się, że „prognoza energetyczna Morza Północnego wskazuje, że do 2050 r. potrzebne będzie od 38 do 72 GW mocy morskiej energii wiatrowej. Potrzebne jest nowe podejście i plan działania, aby określić, gdzie, kiedy i ile faktycznie zostanie opracowanych”.

Polskie doświadczenia

Wieloletnie doświadczenie w budowie konstrukcji dla offshore i morskiej infrastruktury zaprezentował dr Arkadiusz Aszyk, a potencjał produkcyjny CRIST – przedstawiciel stoczni, która ma na swoim koncie udane konstrukcje do budowy farm wiatrowych, m.in. Vidar oraz Innovation.

W spotkaniu uczestniczył również kpt. ż.w. Afred Naskręt, dyrektor Szkoły Morskiej w Gdyni. Niedawno Szkoła Morska w Gdyni wspólnie z Instytutem Badań Edukacyjnych przygotowała opis kwalifikacji dla monterów turbin wiatrowych.

„Szkoła Morska w Gdyni już od 30 lat działa na rzecz edukacji dla branży morskiej. Od 20 lat szkoli również na potrzeby offshore, a od 10 – dla offshore wind. To doświadczenie uzasadnia wybór instytucji jako partnera w opisie kwalifikacji rynkowych dla MEW” – przypomina dyrektor Naskręt.

Opracowany przez obie instytucje zestaw kwalifikacji obejmuje swoim zakresem montowanie turbin wiatrowych (WTG – Wind Turbine Generator) na morskich farmach wiatrowych. Wymaga to szczególnych umiejętności w obsłudze specjalistycznych narzędzi, pracę na wysokościach w warunkach morskich, działania na różnych elementach wież wiatrowych posadowionych na dnie morza.

Po krótkich wprowadzeniach przedstawiciele firm z Holandii i Polski mieli okazję do rozmów bilateralnych. Spotkania B2B miały już charakter

narzędziowy i czysto biznesowy. Z listy uczestników spotkania wynika, że wiele firm holenderskich ma już swoich przedstawicieli w Polsce i kontrolują sytuację na rynku.

Świetną kontynuacją wydarzenia były targi Edu Offshore Wind w halach Międzynarodowych Targów Gdańskich. Na Targach było ok. 50 wystawców, w tym firmy, uczelnie oraz szkoły GWO. Na hali oraz przed budynkiem Amber Expo wystawiono ponad 35 różnego rodzaju eksponatów. Targi odwiedziło około 5 tys. młodzieży z pomorskich szkół ponadpodstawowych.

Marek Grzybowski



REKLAMA



NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ZDROWYCH, RADOSNYCH
I SPOKOJNYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
SKŁADAJĄ

PRZEWODNICZĄCA RADY MIASTA
MAŁGORZATA CZARNECKA-SZAFRAŃSKA

BURMISTRZ PRUSZCZA GDĄŃSKIEGO
JANUSZ WRÓBEL

Fundacja rodzinna głównym tematem na jubileuszowym X Międzynarodowym Kongresie Firm Rodzinnych

Już po raz dziesiąty polskie rodziny biznesowe spotkały się w Poznaniu na Międzynarodowym Kongresie Firm Rodzinnych. Tematem przewodnim organizowanego przez Instytut Biznesu Rodzinnego spotkania, które odbyło się w dniach 20 i 21 marca była „Fundacja rodzinna – między nadzieją a rzeczywistością”.

„Możliwość zakładania fundacji rodzinnej w Polsce kończy pewien etap prac legislacyjnych i bardzo dobrze, że taka możliwość prawna już jest. Równocześnie budzi ona wiele emocji w rodzinach biznesowych – jest sporo pytań – potrzebna jest zatem rzetelna wiedza, co jest nadzieją, a co rzeczywistością!” – podkreśla dr Adrianna Lewandowska, prezes Instytutu Biznesu Rodzinnego.

„Najważniejsza jest rodzina – to jej dobro i bezpieczeństwo jest najważniejsze. Trzeba także jak najwięcej rozmawiać, ponieważ jest to podstawa budowania dobrych i zdrowych relacji” – tak powiedział Bogusław Wypychewicz, prezes Rady Nadzorczej ZPUE SA, w rozmowie z dr Adrianną Lewandowską podczas panelu „Sukcesja wyzwaniem dla firmy i rodziny”.

„Potrzebna jest szczerza chęć, by pracować razem z rodzicami, w rodzinnej firmie. Zapytany przez rodziców, czy chcę zostać w firmie, powiedziałem: tak. Jednakże nie mieliśmy żadnych doświadczeń i wiedzy, jak przygotować się do transferu. Dlatego poszukaliśmy pomocy na zewnątrz. Zależało nam na kimś, kto posiada umiejętność czytania emocji, relacji międzyludzkich i pomoże naszej rodzinie. Tą osobą była dr Adrianna Lewandowska” – opowiadał sukcesor Michał Wypychewicz, który od trzech lat pełni funkcję prezesa ZPUE SA. Sukcesja rodziny Wypychewicz trwała pięć lat i – jak sami potwierdzili – była pełna emocji, trudności i wątpliwości. W panelu wzięły udział także Małgorzata Wypychewicz, współwłaścicielka rodzinnego imperium, oraz Marta Szewczyk-Wypychewicz – prezes Zarządu Fundacji „Jesteśmy Blisko” oraz dyrektor ds. personalnych w ZPUE SA. Panie opowiadały również o tym, jak łączyć relacje rodzinne w firmie, o rytuałach rodzinnych oraz o działalności fundacji charytatywnej. Firma pomyślnie przeszła sukcesję, a teraz jej nowy prezes podzielił się kolejnym ambitnym celem marki: „Moim marzeniem jest zostawić firmę jako lidera Europy i świata. Chcemy postawić na innowacje, będziemy inwestować w nowe technologie”.

Konkurs Firma Rodzinna Roku to kreator odpowiedzialności biznesowej i społecznej, który ma na celu wyłonienie i promocję wyróżniających się swoją działalnością przedsiębiorców. Co roku kapituła konkursowa składająca się z wybitnych ludzi świata nauki i biznesu ocenia działalność firm rodzinnych i debatuje nad wyborem laureata konkursu – Firmy Rodzinnej Roku. Nagrodę główną w Konkursie Firma Rodzinna Roku otrzymała firma ZPUE SA. Jury konkursu doceniło jej zaangażowanie w działania ekologiczne w obrębie zakładów, projekty na rzecz ochrony środowiska, pracowników oraz społeczeństwa. „Prawdziwi liderzy nie patrzą na to, co jest najlepsze dla ich firm. Patrzą na to, co jest najlepsze dla świata. Takich liderów spotykamy wśród uczestników konkursu Firma Rodzinna Roku” – powiedziała dr Adrianna Lewandowska, wręczając statuetkę rodzinie Wypychewiczów.

Międzynarodowy Kongres Firm Rodzinnych jest platformą wymiany wiedzy



z wielu obszarów zarządzania biznesem rodzinnym. Jak co roku w gronie prelegentów znaleźli się właściciele największych polskich i zagranicznych firm rodzinnych, którzy podzielili się swoją wiedzą, doświadczeniem oraz inspiracjami.

W kongresie co roku bierze udział ok. 250 przedstawicieli rodzin biznesowych z całej Polski. Reprezentują produkcję (ok. 50%), przemysł (26%), handel (21%) oraz usługi (3%). Około 5% firm uczestniczących w Kongresie osiąga przychody powyżej 1 mld zł, łącznie realizując obroty na poziomie 40 mld zł. Kongres licznie wspierają partnerzy merytoryczni, tematyczni, wspierający, naukowci, instytucjonalni oraz medialni, w tym roku było ich około pięćdziesięciu.

Fot. Jacek Herman & Maja Domagalska IBR

FOKA na Politechnice Gdańskiej czyli Centrum Organizacji i Kół Akademickich

FOKA organizowana jest na Politechnice Gdańskiej dla studentów i uczniów szkół średnich w ramach dnia otwartego uczelni. Głównym organizatorem jest Stowarzyszenie Studentów BEST Gdańsk. Board of European Students of Technology to międzynarodowa organizacja, która działa już 24 lata.



Aleksandra Żabicka, Kamila Dworakowska i Aleksandra Kulas.

Skupia 86 lokalnych grup z najbardziej prestiżowych uczelni technicznych w 34 krajach Europy. Grupa BEST Gdańsk, działająca na Politechnice Gdańskiej, istnieje już od 19 lat i co roku organizuje kilka ważnych projektów. Jednym z nich jest właśnie FOKA. Tegoroczna edycja FOKI odbyła się w pierwszy dzień wiosny i skupiła ponad 40 organizacji studenckich. Były to targi pomysłów i inicjatyw różnych kół naukowych i organizacji. W zarządzie BEST Gdańsk są trzy studentki PG: Aleksandra Żabicka, Kamila Dworakowska i Aleksandra Kulas.

„Podstawą naszego działania jest zebranie wszystkich kół akademickich i organizacji, które działają na PG lub przy naszej czelni” – mówi Aleksandra Żabicka, studentka III roku geodezji i kartografii, odpowiedzialna w BEST Gdańsk za marketing i promocję. I dodaje: „W tym roku było wiele różnorodnych organizacji, które działają aktywnie. To ważne. FOKA jest rodzajem święta i prezentacją dorobku poszczególnych kół, podsumowaniem działalności i także informacją, że jesteśmy. To istotne dla osób, które nigdy wcześniej nie zetknęły się z tym ruchem. Organizacje FOKI zaczyna się już od listopada poprzedniego roku, a w marcu działamy już tak, żeby wszyscy nas widzieli, spotykamy się z przedstawicielami kół, rozmawiamy i dopinamy wydarzenie. Motywu tegorocznej FOKI była Godzilla, czyli nawiązanie do kultowego filmu, czyli ratowanie przed zagładą, słowem jak najefektywniejsze działanie naszych organizacji na uczelni dla studentów i na rzecz uczelni. Zależy nam, żeby być aktywnym, bo to jest ten moment, żeby zadbać o swoją przyszłość w sposób naprawdę ciekawy”.

„Bardzo nam zależy, żeby studenci zawalczyli już na studiach o swoją przyszłość” – dodaje Aleksandra Kulas, studentka II roku zarządzania inżynierskiego na PG. „Jesteśmy w tej organizacji już jakiś czas i wiemy, jakie są możliwości. I teraz chcemy do tego przekonać jak najwięcej osób. Oprócz studiowania warto robić coś dodatkowo, bo to procentuje, szczególnie jeśli jest to działalność rozwijająca, zgodna z naszymi zainteresowaniami. W naszej organizacji stawiamy na ogólny rozwój, a nie tylko specyfikę studiowanego kierunku. Możemy w BEST Gdańsk, w każdym projekcie, zdobywać nowe doświadczenia związane np. z pracą w zespole, zarządzaniem w zespole, bo każdy zespół ma głównego koordynatora, który rozdziela zadania. Można się zająć promocją wydarzenia, zasobami ludzkimi, logistyką czy pozyskiwaniem partnerów. Szukamy więc dla siebie dodatkowych możliwości rozwoju, których nie mamy na kierunkowych studiach.”



„W naszym stowarzyszeniu BEST jest naprawdę wiele możliwości. Ja nie spodziewałam się, że będę zajmować się promocją, bo niewiele o tym wiedziałam. A teraz sobie radzę i daję mi satysfakcję” – dodaje Aleksandra Żabicka.

Kamila Dworakowska jest studentką III roku automatyki, robotyki i systemów sterowania na PG. Zajmowała się na FOCE zasobami ludzkimi, a przede wszystkim formularzami zgłoszeniowymi, kontaktami z kołami i organizacjami tegorocznej edycji. „To mi dało wiele satysfakcji” – mówi. „I choć studiuję automatykę, mam naturę humanistki i bardzo lubię kontakty z ludźmi. Zresztą moi rodzice zwracali uwagę na mój równoczesny rozwój – zarówno ten humanistyczny, jak i w naukach ścisłych. To teraz procentuje.”

Na FOCE zorganizowanie stoiska i prezentacja koła czy organizacji byłyby najważniejsze. W tym roku odwiedziło nas ponad tysiąc pięćset osób. Chcieli poznać specyfikę uczelni i poszczególnych kół naukowych. Studenci opowiadali o swoich dokonaniach i planach na przyszłość. To bardzo ważne. Bo mamy jeszcze w wielu kołach problem popandemiczny, słowem powoli wracamy do bycia razem i wspólnej działalności. W większości przypadków uczymy się tego od nowa, bo były dwa lata przerwy. A teraz każdy może dołączyć do naszej organizacji BEST Gdańsk.

(ak)



Spotkanie w L'Entre Villes

Konsul generalna Niemiec Cornelia Pieper po trzech pandemicznych latach przerwy zaprosiła licznych gości z różnych sfer i środowisk z wielu miast w Polsce i z zagranicy na przyjęcie do sopockiej restauracji L'Entre Villes. Gospodyni podczas swojego wystąpienia podkreśliła wagę bezpośrednich spotkań i rozmów z tak ważnym przesłaniem wolności i pokoju w Europie. „Polacy i Niemcy są przyjaciółmi w sercu Europy. To dzięki odwadze obywatelskiej wielu Polek i Polaków w wolnościowym ruchu Solidarności iskra ta przeskoczyła na wielu Niemców ze wschodu, którzy znaleźli w sobie siłę, aby obalić mur berliński” – powiedziała konsul Cornelia Pieper.

Fot. Andrzej Basista



Sila Ludzi z Pasją

19 marca w hotelu Sopot Marriott Resort & SPA odbyła się V edycja wydarzenia z cyklu Siła Ludzi z Pasją. Pomysłodawczynią i realizatorką cyklu jest Patrycja Brendler – trójmiejska projektantka ekskluzywnej biżuterii, artystka, która skupia wokół projektu ludzi wielu pasji w celu ułatwienia im nawiązywania nowych relacji biznesowych i dzielenia się doświadczeniami.



Iwona Pawłowska Kler.

W obszernym holu Hotelu Marriott w Sopocie ustawiono meble Kler, zainstalowano kompozycje kwiatowe Justyny Stachowskiej oraz obrazy malarki Alicji Walczak, co stanowiło okazałą dekorację spotkania.

Doskonały nastrój wydarzenia zapewnił występ młodej kompozytorki, wokalistki o pięknym głosie – Wiktorii Gorczycy, która będąc młodym przedsiębiorcą, opowiedziała także o swojej pracy.

W marcowej edycji uczestniczyli partnerzy: Hotel Sopot Marriott & SPA z dyrektorem generalną Beatą Piosik, firma Kler z dyrektorem sprzedaży Iwoną Pawłowską, Grupa Zdunek z Iloną Zmudczyńską – szefową działu marketingu, Brodaty Grafik Krzysztof Himkowski, Justyna Stachowska – Projekt Kwiaty, Sylwia Kulaszewicz – stylistka, Wioletta Bartold – wizażystka, Wiktorii Gorczyca – artysta muzyk, Alicja Walczak – malarka, Ewa Lamża – ekspert ds. metali szlachetnych i inwestycyjnych, Danuta Uljasz – Nieruchomości na Cyprze, Anna Binek – Firma DXN, CEDC Internationale. Wydarzenie poprowadził, związany z cyklem od początku, dziennikarz radiowy Robert Silski.

Goście zostali zaproszeni do dwóch hotelowych restauracji – Merra Brasserie, w której kucharze przygotowali wykwintny poczęstunek, oraz restauracji Pescatore, w której cukiernicy raczyli gości słodkim poczęstunkiem. Tego

wieczoru degustowano najnowsze prosecco Lamia oraz wiele innych win od Grupy Maspex. Kolejną edycję z hasłem „Otwórzmy się na relacje, otwórzmy się na biznes” zapowiedziano na październik.

Fot. Agata Jabłońska



Ewa Lamża, ekspert ds. metali szlachetnych.



Robert Silski i Patrycja Brendler.



Danuta i Urszula Uljasz, Aleksander Żmuda, Nieruchomości na Cyprze.



Wioletta Bartold i Sylwia Kulaszewicz.



Anna Binek DXN.



Beata Piosik, dyrektor generalny Hotelu Sopot Marriott i Patrycja Brendler.



Ilona Zmudczyńska, Grupa Zdunek.



Wiktorii Gorczyca - muzyk.

Polskie businesswomen – cała naprzód

Panie należące do WISTA Poland, czyli jak mówią o sobie – Wiścianki, od wielu lat są aktywne w międzynarodowym i polskim biznesie morskim. Spotkanie pań działających w Stowarzyszeniu Kobiet Gospodarki Morskiej i Handlu, w skrócie WISTA Poland, odbyło się na początku 2023 roku. Gościem honorowym była pani Elpi Petraki, prezydent WISTA International. Gospodarzem spotkania była pani Wanda Dobrowolska, prezes WISTA Poland. W spotkaniu brały udział również przedstawicielki WISTA Norway.



Wanda Dobrowolska – prezes WISTA Poland, oraz Elpi Petraki – prezydent WISTA International.

Panie od zawsze były obecne w światowej logistyce morskiej, ale dopiero w 1974 roku założyły swoją organizację pod nazwą Women's International Shipping & Trading Association (WISTA International). Animatorką przedsięwzięcia była Wanda Dobrowolska, która wówczas pracowała w Zakładzie Zbiornikowców Polskiej Żeglugi Morskiej. Do aktywnego uczestnictwa w spotkaniach WISTA i działania namówił ją Krzysztof Kremky, wówczas kierownik Zakładu Zbiornikowców PŻM.

Polki są dobrze rozpoznawalne w międzynarodowym biznesie morskim. Może nawet bardziej znane są w środowisku międzynarodowym niż w Polsce. Panie mówią o sobie drobiaźnie Wiścianki. Menedżerki i businesswoman z WISTA Poland mają silną pozycję w polskim biznesie morskim praktycznie we wszystkich branżach. Zostało to już dawno zauważone przez członków Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego, który wspiera panie w promocji kobiet na różnych polach aktywności. Bo przecież bez kobiet nie byłaby możliwa działalność operacyjna i biznesowa w polskich portach, firmach spedycyjnych, biurach konstrukcyjnych i portach, żegludze i rybołówstwie, morskiej turystyce i administracji, ekonomii, finansach, ubezpieczeniach i prawie.

Panie w transporcie morskim i logistyce

„Jesteśmy globalną siecią organizacji kobiet pracujących w gospodarce morskiej i łączymy kobiety na stanowiskach kierowniczych i decydentów na ca-

łym świecie” – mówiła Elpi Petraki, prezydent WISTA International, podkreślając, że rola pań w gospodarce morskiej rośnie, a do WISTA International dołączają kolejne organizacje narodowe.

Ważną inicjatywą jest badanie kultury integracji w transporcie morskim. Jest to wspólne działanie WISTA International, Anglo Eastern, International Seafarers Welfare and Assistance Network (ISWAN) oraz ICS (International Chamber of Shipping). Na podstawie sondażu diagnostycznego opracowano drugi już „The Diversity Handbook”. Wykorzystując ankietowanie drogą internetową, zbadano, w jaki sposób marynarze postrzegają dyskryminację i jak przejawia się ona na pokładzie statku. Istotną wartością raportu jest to, że wnioski wyprowadzono w oparciu o osobiste doświadczenia ponad 1100 kobiet pracujących na statkach. W obszarze równego dostępu do stanowisk i równego traktowania jest lepiej, ale wciąż jest wiele do zrobienia.

Prawie cztery tysiące businesswomen na całym świecie

W sieci WISTA International działa ponad 3800 kobiet aktywnych we wszystkich branżach przemysłów morskich. Organizacja szybko rośnie. Do narodowych organizacji z Europy dołączają coraz liczniej panie zajmujące się transportem i biznesem morskim z Afryki i Azji.

„W 56 krajach działają krajowe organizacje WISTA, które tworzą WISTA

International. Panie działające w ramach narodowych organizacji budują nie tylko regionalne sieci kontaktów, ale kreują nowe możliwości biznesowe i rozwijają relacje partnerskie między w branżami gospodarki morskiej” – mówiła Elpi Petraki, prezydent WISTA International. „W skali globalnej członkowie WISTA mają dostęp do niezwykle zróżnicowanej sieci kadry kierowniczej w dziedzinie spedycji i handlu, do której mogą dzwonić po wsparcie, kontakty, porady lub współpracę biznesową – podkreśliła prezydent Petraki.

Polki w WISTA

W WISTA Poland działają przedstawicielki biznesu portowego, żeglugowego i stoczniowego, z firm spedycyjnych i szeroko pojmowanych finansów i prawa, instytucji certyfikacyjnych oraz nauk prawnych i ekonomicznych.

WISTA Poland zaistniała w Polsce już w początkach lat 90. poprzedniego stulecia. Pionierką była Wanda Dobrowolska, która działając w Zakładzie Zbiornikowców PŻM, delegowana była przez Krzysztofa Kremky'ego, dyrektora Zakładu Zbiornikowców, na pierwsze spotkań pań działających w żegludze i morskiej spedycji.

„Jednak dopiero w 2013 roku zarejestrowaliśmy naszą działalność w formie stowarzyszenia – przypomniała prezes Wanda Dobrowolska, zaznaczając, że WISTA Poland stawia za cel wspieranie kobiet pracujących w gospodarce morskiej, umożliwienie im nawiązania osobistych i profesjonalnych kontaktów, prezentowania swoich osiągnięć, podnoszenia kwalifikacji i kompetencji.

„Spotkania pań są okazją do przybliżenia specyfiki różnych obszarów branży morskiej i wymiany doświadczeń, a także poznania warunków działania firm w szerszym kontekście funkcjonowania gospodarki czy planowania przestrzennego” – mówiła prezes Dobrowolska informując o tematyce i miejscach spotkań w minionym 2022 roku.

WISTA Poland pod pełnymi żaglami

Były to między innymi spotkania w PRS, na którym prezentowano pozaklasyfikacyjne wsparcie branży morskiej, które wspierał organizacyjnie Grzegorz Pettke, dyrektor Działu Okrętowego PRS, oraz spotkanie z Markiem Tarczyńskim, prezesem Polskiej Izby Spedycji i Logistyki nt. sytuacji w spedycji międzynarodowej pod wpływem pandemii Covid-19 i napaści Rosji na Ukrainę. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z prezes Moniką Kozakiewicz w Stoczni Nauta i możliwość zwiedzenia stoczni, łącznie z wejściem na pokład pływającego doku i statku w remoncie.



Spotkanie WISTA Poland.

Rok 2022 panie zaczęły od spotkania w Konsulacie Republiki Federalnej Niemiec, gdzie Wiścianki gościła pani Cornelia Pieper. Następnie odbył się m. in. Dzień Kobiet, czyli Kobiety Wiścianek, spotkanie w Wiedniu SPA oraz majowy Morski Dzień Kobiet, które panie z WISTA Poland obchodziły na Wydziale Nawigacji Uniwersytetu Morskiego w Gdyni. Ważne było również letnie garden party, jak podkreślała Wanda Dobrowolska, prezes WISTA Poland.

Inny wymiar mają spotkania na uczelniach. Prof. Dorota Pyć, kierownik Katedry Prawa Morskiego na Wydziale Prawa i Administracji UG przedstawiła w czasie jednego ze spotkań istotę planowania przestrzennego i plan zagospodarowania polskich obszarów morskich. Członkini WISTA Poland były również uczestniczkami seminarium z okazji 100-lecia Portu w Gdyni na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego, konferencji naukowych i Forum Gospodarki Morskiej oraz brały udział w licznych spotkaniach branżowych polskiego biznesu morskiego.

„Wszystkie te spotkania, seminaria i udział w konferencjach i spotkaniach branżowych przyczyniają się do integracji naszego środowiska, pokazywania rosnącej roli pań działających w branży morskiej na różnych polach” – dodała prezes Dobrowolska.

W czasie spotkania Wiścianki miały możliwość wysłuchania ciekawej prezentacji na temat integracji środowiska morskiego w dynamicznym wykonaniu kpt. ż.w. Kuby Szymańskiego, prezesa Seafarers Hospital Society. Na ziemię sprowadził uczestniczki i uczestników spotkania prof. Dariusz Filar z Wydziału Ekonomicznego UG (były członek Rady Polityki Pieniężnej) prezentacją nt. polityki fiskalnej gospodarczej Polski na tle aktualnej sytuacji gospodarczej UE.

Spotkanie WISTA International artystycznie uświetnił pan Rafał Zawadzki, były pracownik PŻM, najpierw chief na statkach Polskiej Żeglugi Morskiej, a następnie inspektor techniczny Zakładu Zbiornikowców PŻM. Rafał Zawadzki pięknym barytonem śpiewał dla pań pieśni neapolitańskie i nie tylko. Potem był czas na wspomnienia, rozmowy, integrację i wspólne plany na kolejny rok.

Tekst i fot. Marek Grzybowski



Członkini WISTA Poland w Stoczni Nauta.

Ciepło łączy miasta

Dzięki historycznemu połączeniu gdyńsko-rumskiej sieci ciepłowniczej OPEC z siecią w Redzie ciepło z Gdyni ogrzeje mieszkańców Redy.



Od prawej: Wojciech Folejewski – prezes gdyńskiego OPEC, Jarosław Kobera – prezes MPCK Koksik z Redy, Iwona Kozłowska – rzecznik OPEC, i Krzysztof Krzemiński – burmistrz Redy.

16 lutego br. na granicy Rumi i Redy trzech samorządowców – prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, burmistrz Rumi Michał Pasieczny i burmistrz Redy Krzysztof Krzemiński oficjalnie potwierdzili połączenie dwóch systemów ciepłowniczych: gdyńsko-rumskiego zarządzanego przez OPEC i redzkiego, którego właścicielem jest MPCK Koksik.

Obecna sytuacja zmian cenowych na rynku ciepła jest bezprecedensowa. Sytuacja geopolityczna, problem z dostępem surowców, polityka klimatyczna, w tym rosnące ceny uprawnień do emisji CO₂ (EU-ETS) oraz węgla i rosnąca inflacja spowodowały, że wiele mniejszych podmiotów ciepłowniczych w kraju boryka się z problemami – szczególnie finansowymi, mogącymi wpływać na bezpieczne i niezawodne świadczenie usług dotyczących produkcji, przesyłu i dystrybucji ciepła. W takiej sytuacji znalazł się MPCK Koksik, dlatego w celu złagodzenia niekorzystnych warunków zewnętrznych oraz w ramach zwiększenia bezpieczeństwa dostaw ciepła dla mieszkańców Redy właściciele lokalnych przedsiębiorstw ciepłowniczych (samorządowcy) podjęli decyzję o połączeniu obu systemów.

„Współpraca samorządów i lokalnych wspólnot to zawsze wartość dodana, która lokalnie przynosi wiele korzyści. Teraz, dzięki porozumieniu między naszymi miastami, usprawniamy działanie infrastruktury ciepłowniczej, czyli jednej z najważniejszych usług, które docierają do naszych domów i z której korzysta coraz więcej mieszkańców. To niezwykle ważne, szczególnie w tak trudnym gospodarczo czasie, gdy przez sytuację międzynarodową ceny paliw i opatu są niestabilne, a jednocześnie wymogi dotyczące emisji dwutlenku węgla i wpływu infrastruktury na środowisko stają się coraz bar-

dziej wyśrubowane. W tej sytuacji wspólne działanie pomaga nam realizować najważniejsze cele” – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.

OPEC sp z o.o. i MPCK Koksik podpisały list intencyjny, którego przedmiotem jest sprzedaż ciepła o mocy zamówionej 8 MW i świadczenie usługi przesyłowej przez OPEC na rzecz MPCK Koksik, celem jego dalszego przesyłu, dystrybucji i sprzedaży na rzecz odbiorców MPCK Koksik na obszarze Redy.

„Połączenie tych sieci ciepłowniczych ma bardzo istotne znaczenie, również z punktu widzenia mieszkańców Rumi. Bardzo nam zależy, aby wspólna sieć ciepłownicza rozwijała się i aby jak najwięcej budynków było do niej podłączonych. Rezygnując z pieców węglowych czy instalacji gazowych, przyczyniamy się do podwyższenia jakości powietrza, którym wszyscy oddychamy. Połączenie tych dwóch systemów pozwoli też na lepsze wykorzystanie nowych źródeł energii czy ciepła, które muszą się pojawiać. Dlatego im szerzej sieć ciepłownicza będzie sięgać, tym większa szansa na zdobycie tańszego źródła, co z punktu widzenia mieszkańców jest bardzo korzystne” – podkreśla Michał Pasieczny, burmistrz Rumi.

„Połączenie systemów ciepłowniczych jest wyrazem integracji gmin – Gdyni i okolic, a także dbałości o czystość atmosfery i ograniczanie emisji CO₂ na

szerszym obszarze. Docelowo oznacza ograniczenie zużycia 11 tys. ton węgla oraz 23 tys. ton emisji dwutlenku węgla do atmosfery” – mówi Krzysztof Krzemiński, burmistrz Redy.

Ciepło systemowe jest w Polsce jednym z pewniejszych rozwiązań. Ceny ciepła systemowego są pod nadzorem Urzędu Regulacji Energetyki, a takiego bezpieczeństwa nie daje żadna inna forma tworzenia i dostarczania ciepła w Polsce. Ma to ogromne znaczenie w niestabilnych obecnie czasach.

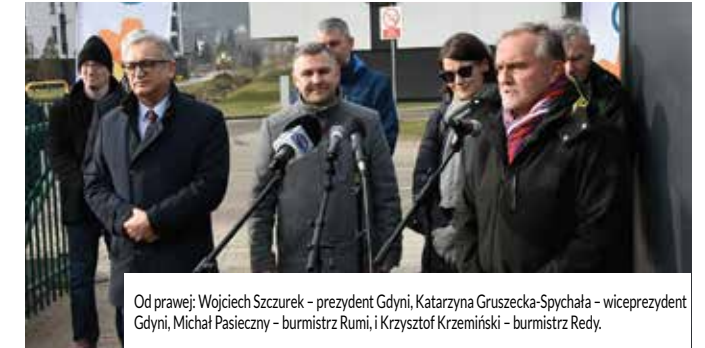
„W obliczu gwałtownie zmieniających się zewnętrznych warunków działalności przedsiębiorstw energetycznych w połowie 2022 r. podjęliśmy decyzję o połączeniu systemów ciepłowniczych Redy i Gdyni. Naszym celem było ustabilizowanie i ograniczenie kosztów ciepła oraz osiągnięcie wymiernych korzyści ekologicznych w postaci ograniczenia emisji substancji szkodliwych powstających w wyniku spalania węgla w ciepłowni miejskiej w Redzie. Dodatkowym aspektem połączenia są również kwestie bezpieczeństwa dostawy ciepła zarówno dla mieszkańców Redy, jak i Rumi oraz – szczególnie w okresie letnim – również dla części odbiorców Gdyni. Podłączenie drugiego źródła ciepła do systemu gdyńskiego podniesie pewność dostawy ciepła dla naszych odbiorców” – mówi Jarosław Kobera, prezes MPCK Koksik.

Połączenie systemów ciepłowniczych wpisuje się w strategię OPEC na lata 2022-2040. Jest to przykład działania świadomego i odpowiedzialnego względem odbiorców ciepła i zmian klimatu. Celem strategicznym jest systematyczna redukcja śladu węglowego z perspektywą zeroemisyjności.

„Sensem sieci jest rozwój i łączenie, gdy łączy się sieci ciepłownicze, jest to szczególnie wartościowe z perspektywy rozwoju regionu i przedsiębiorstw, a co najważniejsze – bezpieczeństwa ciepłowniczego mieszkańców. Bardzo się cieszę, że w przyjazny i partnerski sposób doprowadzamy dziś z firmą Koksik do połączenia redzkiej sieci z gdyńsko-rumską siecią OPEC. Nasze sieci zostały połączone fizycznie w zautomatyzowanej komorze technicznej na granicy Redy i Rumi i włączone w jeden system dozoru OPEC. Ciepłociągi

REKLAMA

zostały już zasilone gdyńskim ciepłem i po przeprowadzeniu testów technicznych, w celu ustabilizowania różnic temperaturowych i ciśnieniowych, ciepło OPEC zasilą bezpiecznie i stabilnie system Koksika, gwarantując mieszkańcom Redy czyste i atrakcyjne cenowo ciepło” – podsumowuje Wojciech Folejewski, prezes OPEC.



Od prawej: Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni, Katarzyna Gruszecka-Spychała – wiceprezydent Gdyni, Michał Pasieczny – burmistrz Rumi, i Krzysztof Krzemiński – burmistrz Redy.



Od lewej: Wojciech Folejewski – prezes OPEC, i Jarosław Kobera – prezes MPCK Koksik.



AGENCJA CELNA

MAGAZYN CZASOWEGO SKŁADOWANIA

SPEDYCJA MIĘDZYNARODOWA

TRANSPORT

UKRAINA , KAZACHSTAN , TURCJA , IRAN , IRAK , SYRIA





UNIVERSUM BLC Sp. z o.o. 81-061 Gdynia, ul. Hutnicza 5 ,
universum@universum-blc.com.pl , tel. +48 58 627 51 00 www.universum-blc.com.pl



Co-founderka i CEO Luminaris,
Ekspertka marketingu wideo.
Pracowała m.in. z AE Networks,
Electrolux, Airbus,
Bain & Company,
czy Kancelarią Senatu.
Promuje komunikację wideo
jako skuteczną formę
osiągania celów biznesowych.

5 tricków, jak dobrze wypaść przed kamerą

Wiem, jak stresujące jest mówienie do kamery. Dzisiejsze dzieci mają tę umiejętność opanowaną, ale my, którzy wychowywaliśmy się bez telefonów, ekranów w kieszeni i TikToków, uczymy się tego dopiero teraz. Na szczęście jest kilka prostych zasad, które wystarczy wdrożyć, by znacznie podnieść pewność siebie przed kamerą. Wszystko zależy od tego, czy nagrywani jesteśmy na konferencji, w hałasie, w domu, gdzie dudni echo, czy prowadzimy webinar. Poniższe podpowiedzi możesz jednak zastosować zawsze.



1. Przygotowanie

Wszystkim klientom, którzy mają nagrać wystąpienie lub nawet krótką setkę, ale nie mają doświadczenia, polecam jedno: poćwicz przed lustrem lub nagraj się komórką. Po pierwsze, oswoisz się z treścią. Znajdziesz „słowa śmieci”, których możesz się pozbyć. Usłyszysz, co brzmi lepiej. Pokaż nagranie dwóm osobom (ja trenuję na dziecku, bo trzynastolatka konstruktywną krytykę ma opanowaną lepiej niż niektórzy dorośli). Zwróć uwagę, czy komunikat jest czytelny. Być może to, co dla ciebie jest oczywiste, dla osoby oglądającej nagranie będzie zupełnie nieczytelne. Jeśli używasz skrótów, zastanów się, czy twoi odbiorcy je znają i rozumieją, o co chodzi.

2. Tło i dźwięki

Zadbaj o to, by przedmioty naokoło nie rozpraszały ani ciebie, ani widza. Chodzi na przykład o kota przechadzającego się za tobą lub plakat, na którym widz będzie się starał odczytać tekst i w ten sposób przestanie cię słuchać. I oczywiście popatrz, czy zza głowy nie wystaje ci kwiat albo nie wy-

rasta lampa. Fajnie, jeśli w pomieszczeniu jest dużo miękkich tkanin, książki, zasłony – te elementy spowodują, że twój głos będzie przyjemniejszy w odbiorze.



3. Krótko i na temat

Nie wysilaj się, szukając trudnych sformułowań. Lepiej powiedzieć prosto i krótko. Często przed kamerą, aby wypaść lepiej, staramy się używać wielokrotnie złożonych zdań. To jest zgubne zarówno dla mówiącego, jak i oglądającego. Mów zwięźle. Używaj języka zrozumiałego i niewymuszonego. Więcej o tym, jak przygotować prezentację, znajdziesz np. w książce Lidii Buksak „Szkoła mówców. Myśl i prezentuj inaczej niż wszyscy”. Siegnij też po inne pozycje albo poszukaj na YouTube wskazówek, jak tworzyć skuteczne komunikaty.



4. Co lubi kamera

Strój, biżuteria i makijaż również mają wpływ na to, jak będziesz odebrany/a. Jeśli planujesz nagranie, odrzuć pomysły bluzek i koszul w paski, pepitkę lub inne wzorki. Kamera najbardziej lubi zdecydowane kolory i gładkie faktury. Nie przesadzaj z biżuterią – im jej więcej, tym mniej uwagi oglądający poświęci temu, co mówisz. Możesz natomiast użyć mocniejszego niż na co dzień makijażu. Postaw na zmatowienie cery. Panom również poleca się delikatny makijaż. W sklepach łatwo znaleźć produkty matujące cerę w postaci łatwo wchłaniającego się kremu w tubce.



5. Nadal się denerwuję i nie wiem, jak to ogarnąć

Jeśli chcesz podnieść poziom swoich wystąpień, poproś o pomoc profesjonalist(k)ę. Osobiście polecam Magdę Bochan-Jachimek – aktorkę, która trenuje ludzi z występowania na scenie i przed kamerą. Dzięki takiemu wsparciu poprawisz każdy element swojego wystąpienia – od tego, jak zacząć i co lepiej powiedzieć, po ubiór, gestykulację i intonację.

Kamera jest twoim sprzymierzeńcem i pomoże dotrzeć z komunikatem do większej liczby osób. Znajdź w tym „fun” i pomyśl, jakie korzyści przyniesie to nagranie. Każde z nich jest kolejnym doświadczeniem, dzięki któremu podnosisz poziom i uczysz się kolejnych tricków.



Grać dla Fundacji „Dom Marzeń”

11 lutego w hotelu „My Story” w Gdyni odbyła się kolejna już akcja charytatywna na rzecz Fundacji Dom Marzeń – Szmaragdowo-Różowa Gala Charytatywna. Organizatorzy przygotowali dla gości liczne atrakcje, z których najwięcej wzruszających emocji wzbudził pokaz mody w wykonaniu osób z niepełnosprawnością intelektualną – mieszkańców Domu Marzeń. Iwona Guć, dyplomowana położna, z wdziękiem i swobodą wcieliła się w rolę konferansjerki wraz z Arkadiuszem Wiśniewskim, podopiecznym Fundacji. Następnie pani Iwona wraz z mężem, Michałem Guciem, wiceprezydentem Gdyni, sprawnie poprowadziła licytację, w której zebrano ok. 45 tys. zł na wsparcie Domu Marzeń. Wylicytowano m.in. kolację z Tomaszem Ziętkiem, rejs jachtem sportowym RS250 Fundacji Bałtyk Sport po Zatoce Gdańskiej oraz wejściówki na Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni.

Oprawę muzyczną zapewniła młodzież z Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni, którymi profesjonalnie opiekuje się Elżbieta Ciupał, a minikoncert na bębnach dał Maciej Guć.

Fot. Andrzej Basista



Arkadiusz Wiśniewski, Iwona Guć i Michał Guć.



Katarzyna i Marek Karczewscy – zarząd Gdyniejskiej Fundacji „Dom Marzeń”, Arkadiusz Wiśniewski i Iwona Guć.



Maciej Guć.

Spotkanie przedsiębiorczych kobiet w Radisson Blu Sopot

9 marca w sopockim hotelu Radisson Blu Sopot odbyło się pierwsze spotkanie kobiet przedsiębiorczych zorganizowane przez Paulinę Marwińską – właścicielkę agencji reklamowej Maarwin, oraz Joannę Suchocką – założycielkę Strefy Kobiet Biznesu, mentorkę, przedsiębiorczynię z 20-letnim stażem. Spotkanie było przeznaczone dla właścicielek firm oraz kobiet prowadzących działalność co najmniej od 3 lat.

„Niesprzyjające przedsiębiorcom czasy skłoniły nas do podjęcia inicjatywy, która ma na celu wsparcie przedsiębiorców w ich rozwoju, edukacji, pozyskiwaniu klientów i kontrahentów” – powiedziała Paulina Marwińska, prowadząca swoją agencję od 10 lat i na co dzień współpracująca z markami premium, szkołami wyższymi oraz organizacjami pozarządowymi. „Inflacja istotnie utrudnia planowanie i budżetowanie, co rodzi dodatkowe ryzyko i naraża przedsiębiorców na potencjalne straty. Stąd pomysł na dzisiejsze spotkanie” – mówią zgodnie organizatorki wydarzenia.



Paulina Marwińska – właścicielka agencji reklamowej Maarwin.



Od lewej: Paulina Marwińska oraz Agnieszka Jutkowska i Kora Stańczyk – właścicielki spółki księgowej Jutkowska & Stańczyk.



Anna Kamińska – właścicielka Centrum Małej Księgowości.



Joanna Suchocka – założycielka Strefy Kobiet Biznesu.



Rohingja, konsumpcja, balet i zmiany klimatu



Tomasz Bojar-Fijałkowski, dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego

Rohingja to muzułmańska grupa etniczna zamieszkująca północną część państwa Mjanma wcześniej znanego jako Birma. Milionowa populacja Rohingja to głównie rolnicy i rybacy dyskryminowani przez rządzącą krajem juntę. Duża ich liczba uciekła przez prześladowaniami do sąsiedniego Bangladeszu. Kiedy parę miesięcy temu w radio usłyszałem zapowiedź audycji o nich właśnie, zawahałem się, czy nie zmienić stacji na taką z piosenkami. Może załapałbym się na pierwszą w sezonie emisję „Last Christmas” zespołu Wham? Siedziałem w wygodnym aucie sunącym po nowej drodze ekspresowej w nieco deszczowym, ale jednak europejskim kraju. Kogo by interesowali uchodźcy z Mjanmy w Birmie? W zasadzie, gdyby nie dziecięce zainteresowana geografią i śledzenie na mapie świata aktualnej lokalizacji statku i taty na nim, mógłbym nawet nie być pewnym, gdzie leżą te dwa kraje.

Tymczasem w ramach programu Erasmus+ dostałem możliwość wyjazdu na tydzień do Bangladeszu. Uczelnia w stolicy kraju Dhace, o nazwie Daffodil International University, która współpracuje z Powiślańską Szkołą Wyższą, zaprosiła mnie z wykładami o prawie środowiskowym i zarządzaniu proekologicznym. Program Erasmus+, który polecam wszystkim, naprawdę rozszerza horyzonty, pozwala nawiązać ciekawe kontakty naukowe i osobiste. Sam Bangladesz, bardzo ciekawy i różny od naszego europejskiego stylu życia, był magnesem. Na terytorium nieco większym od jednej trzeciej Polski żyje sto siedemdziesiąt milionów ludzi, z czego w samej stołecznej Dhace dwadzieścia trzy miliony. Korki są tam niewyobrażalne, jakość powietrza zła, a infrastruktura zaniedbana. Za to ludzie są pogodni, życzliwi, energetyczni, bardzo otwarci i uśmiechnięci. Wszyscy wszędzie palą papierosy, nie stosują żadnych zasad ruchu drogowego ani segregacji odpadów, które lądują, gdzie popadnie. Sporo upraszczam, bo felieton ma swoje ramy także co do liczby napisanych słów, a czasopismo nie ma profilu turystycznego.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy pracownicy goszczącego mnie uniwersytetu zaproponowali wycieczkę za miasto i okazało się, że nie chodzi o wioskę nieopodal, a najslynniejszy bengalski kurort nad oceanem o nazwie Cox's Bazar oddalony od Dhaki o czterysta kilometrów, które tamtejszymi drogami pokonuje się w dziesięć godzin. Nie mogłem nie skorzystać z okazji zobaczenia bengalskiego interioru, tym samym trafłem na trzy dni do miasta z najdłuższą, zdaniem miejscowych, naturalną plażą na świecie i setkami tysięcy uchodźców Rohingja, o których słyszałem w radiowej audycji. W Cox's Bazar są dla nich obozy, wszędzie widać ONZ-owskie pojazdy, uchodźców można spotkać w wielu miejscach. Będąc tam nie żałowałem słuchania dobrego radia informacyjnego. Trochę bardziej żałuję okularów słonecznych, które postanowiły zostać w wodach Ocean Indyjskiego.

Pobyt w Bangladeszu urozmaicony transferami w New Delhi i katarskiej Dosze na tyle długimi, aby choć pobieżnie zobaczyć obie stolice, uświadomił mi moją europocentryczność i skłonność do zakładania, że wszędzie na świecie jest tak jak u nas, albo podobnie. Ludzie żyją tam zupełnie inaczej, mają odmienne zwyczaje, ale też cele. Dla Bengalczyków uchodźca znaczy Rohingja, dla Polaków zapewne sąsiad z Ukrainy. Inne jest też w Azji zainteresowanie wojną wywołaną przez Rosję, gdzieś daleko tam w Europie. Różne jest zainteresowanie środowiskiem. Bengalczycy mają cele ekonomiczne, pragną unowocześnić swój kraj poprzez rozwój gospodarczy, środowisko nie jest dla nich pierwszoplanowe.

Chcąc jako Europa i Europejczycy przekonać biedniejsze narody do aktywności proklimatycznej musimy ich zmotywować, a nic nie motywuje tak skutecznie jak pieniądze. Bez włączenia się „globalnego południa” do działań na rzecz klimatu nasz mały kontynent może wyeliminować mięso, auta i wszystko inne, a w skali globalnej efekt i tak będzie mizerny, bo Bengalczyców, Hindusów czy Chińczyków jest więcej. Chyba warto zaproponować im programy, takie jak na początku lat 90. przygotowali dla nas partnerzy z Zachodu polegające na konwersji zadłużenia na inwestycje chroniące środowisko. Pieniądze są bardzo przekonujące, wystarczy spojrzeć na nas samych odrzucających foliowe siatki na zakupy, od kiedy stały się płatne.

Dla nas Europejczyków zbliża się Wielkanoc, okres chrześcijańskiej zadumy, a równocześnie wiosennej radości. Pomyślimy przy tej okazji choćby o marnowanym pożywieniu, energii czy wodzie. Każda taka mała oszczędność przynosi zysk ekonomiczny i ekologiczny zarazem.

Kończąc już ten tekst, przypomniałem sobie ustalenie z Redakcją, że miałem napisać o balecie, wszakże moja córka tenże uprawia, ale zeszło na zupełnie inne tematy. Na pocieszenia z Bangladeszu córce przywożę pięciometrowe sari, może kiedyś wystąpi w nim z pokazem tańców ludowych Azji? Wesolego Alleluja!

Rok 2023 to w Chinach Rok Jadeitowego Królika

Na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego odbyły się uroczystości obchodów Nowego Roku Chińskiego, który w tym roku przyjął nazwę Roku Jadeitowego Królika.



Chiński Nowy Rok to Święto Wiosny, a jego obchody trwają nawet kilka dni. Jest to jedno z najważniejszych świąt w chińskim kalendarzu, obchodzone przez lokalne społeczności i rodziny” – mówiła organizatorka gdańskiego spotkania w dniu 7 lutego br. dr Magdalena Łągiewska, dyrektor Instytutu Konfucjusza. W spotkaniu brali udział również przedstawiciele biznesu morskiego z Trójmiasta.

Na wieloletnie i owocne relacje gospodarcze między Polską a Chińską Republiką Ludową zwrócił uwagę Fan Xiaodong – konsul generalny Chińskiej Republiki Ludowej w Gdańsku, witając uczestników spotkania z okazji Chińskiego Nowego Roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zauważył on m.in., że gospodarka Chin jest organizmem wciąż dynamicznie rosnącym i silnym partnerem gospodarczym wielu krajów, w tym Polski.

Polska, Chiny i Gdańsk na morskim szlaku

W 2022 r. w ciągu 11 miesięcy import z Chin, naszego drugiego partnera w imporcie, wzrósł w cenach bieżących o 28,6% w stosunku analogicznego okresu w 2021 r., osiągając wartość 49,3 mld EUR. W portach było to widocznie we wzroście podaży kontenerów wyładowanych produktami z Chin oraz w drobnicy, wśród której były między innymi instalacje lądowych farm wiatrowych obsługiwanych od wielu lat w Gdyni przez terminale kontenerowe BCT i GCT oraz Morska Agencję z Gdyni.

Beneficjentem dynamicznie rosnącej wymiany handlowej z Chinami jest terminal kontenerowy w Porcie Gdańsk. Dzięki bezpośrednim połączeniom



z portami Chin Baltic Hub przeładował w ubr. ponad 2 mln TEU (kontenerów 20-stopowych). Jest to kolejny rok portu w Gdańsku z tak dobrym wynikiem obsłużonych kontenerów.

To dzięki temu, że docierają tu bezpośrednio statki, które operują w ramach dwóch aliansów oceanicznych 2M oraz OCEAN. Do Gdańska armatorzy oceaniczni kierują największe jednostki, jakie operują we flotach tworzących aliane.

W 2022 r. Baltic Hub przyjął 97 mega kontenerowców i obsłużył 662 statki, które dotarły do Polski między innymi z towarami z Chin. Na początku lutego w Baltic Hub zacumowały nawet dwa mega kontenerowce. Jeden z MSC, drugi z OOCL. Przy T1 zacumował MSC Jade, o pojemności ponad 19 tys. TEU, a przy T2 – OOCL United Kingdom zdolny załadować ponad 21 tys. kontenerów TEU.

W eksporcie wiodącym ładunkiem jest miedź i jej odlewy (20% wartości eksportu), maszyny i urządzenia mechaniczne oraz ich części, a także meble oraz żywność. W imporcie towary wysoko przetworzone, w tym smartfony, komputery, konsole do gier wideo, a także odzież i tekstylia oraz zabawki, gry i artykuły sportowe.

Polskie firmy importują z Chin także bardziej złożone elementy farm wiatrowych i komponenty do farm fotowoltanicznych, komponenty i podzespoły do urządzeń elektronicznych, sprzętu AGD, samochodów i maszyn, które montowane są w Polsce i kierowane na rynki państw UE. Większość tego eksportu i importu transportowane jest morzem, co zapewnia polskim portom dodatkowe profity.

Chiny A+

7 lutego br. był to również dobry dzień dla chińskiej gospodarki. Ogłoszono, że wskaźnik PMI dla usług podskoczył do 54,4 w styczniu 2023 r. z 41,6 w grudniu 2022 r. A następnego dnia Fitch potwierdził rating Chin na poziomie A+ z perspektywą stabilną w 2023 r.

„Stwierdziliśmy [w grudniu 2022 r. – MG], że ponowne gwałtowne zmiany polityki gospodarczej, które osłabiają wyniki gospodarcze i utrzymują podwyższoną zmienność wzrostu gospodarczego, mogą prowadzić do presji na obniżenie ratingów, podobnie jak trwale wzrostowa trajektoria długu publicznego/PKB” – informuje Fitch w komunikacie z 8 lutego br.

Wzrost aktywności gospodarczej Chin to dobra wiadomość dla polskiej gospodarki i polskich portów, które „żyją” z importu towarów z Chin i eksportu naszych wyrobów na rynek ChRL. Należy zauważyć, że Chiny są drugim po Niemczech eksporterem towarów na polski rynek.

W 2021 r. Polska i Chiny odnotowały rekordowe obroty handlowe. Obejmuje to zarówno eksport, jak i import. Chińska Izba Celna poinformowała, że wartość wymiany handlowej między Polską a Chinami wyniosła w 2021 roku ponad 42 mld dol., osiągając przyrost aż o 35,7 proc. w stosunku do 2020 roku.

Prognoza wzrostu gospodarczego Chin w 2023 r. została skorygowana prawie o 1% do 5% – powiadomił Fitch Ratings w komunikacie ogłoszonym w pierwszym dniu obchodów Chińskiego Nowego Roku – Roku Jadeitowego Królika. To dobra informacja także dla Polski, dla której Chiny są obecnie największym partnerem handlowym Polski w Azji, a Polska największym partnerem handlowym Chin w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. To również dobra wiadomość dla żeglugi i portów, głównych beneficjentów aktywności gospodarczej Chin na oceanicznych szlakach.

Gospodarczy skok w roku Jadelitowego Królika

„Szybkie odbicie od fali uderzeniowej Covid oznacza, że aktywność w 1 półroczu 2023 r. będzie silniejsza niż przewidywaliśmy” – informuje Fitch w lutym br., opierając korektę prognoz na sygnałach, że wzrost realnego PKB był również wyższy w 4 kwartale 2022 niż oczekiwano na początku grudnia 2022. Dlatego według Fitch „w 2023 r. ożywienie będzie miało mocniejszą podstawę”.

Według prezesa Standard Chartered, José Viñalsa, chińska gospodarka „zapłonie [gospodarczo – MG]” w drugiej połowie 2023 r., ponieważ wyniki gospodarcze Wschodu i Zachodu będą się różnić – informuje CNBC, zauważając, że będzie to po słabym ubiegłym roku, kiedy „PKB Chin wzrósł zaledwie o 3% w 2022 r., co jest drugim najwolniejszym tempem wzrostu od 1976 r.”

„Ponowne otwarcie chińskiej gospodarki po kilku latach restrykcji i polityki zero-Covid wzmocniło pozytywne prognozy ekonomistów, że ocena globalnego wzrostu i zagrożenie inflacją może być mniej drastyczna, niż początkowo zakładano” – zauważa CNBC i cytuje, że sekretarz generalny OECD Mathias Cormann powiedział, że ponowne otwarcie było „zdecydowanie pozytywne” w globalnej walce o walkę z niezwykle wysoką inflacją.

Eksperti Reuters są również optymistyczni, lecz bardziej ostrożni w prognozach. „Wzrost gospodarczy Chin prawdopodobnie odbije do 4,9% w 2023 r., po czym ustabilizuje się w 2024 r., wynika z sondażu diagnostycznego Reutersa, ponieważ decydenci zobowiązują się do zwiększenia wsparcia dla gospodarki zniszczonej przez COVID”.

Według mediany prognoz 49 ekonomistów ankietowanych przez Reuters, produkt krajowy brutto prawdopodobnie wzrósł zaledwie o 2,8% w 2022 r., ponieważ blokady wpłynęły na mniejszą aktywność gospodarczą i zaufanie w 2021 r.” – informuje Reuters.

Ożywienie gospodarcze Chin budzi nadzieje na wszystkich kontynentach, również w firmach logistycznych, żegludzie i portach. Rok Jadeitowego Królika może okazać się rokiem króliczego odbicia i ożywienia.

Marek Grzybowski

Źródła: Chińska Izba Celna, Reuters, Refinitiv, CNBC, OECD



Pokaż swój „Apetyt na życie” Zgłoś się do Konkursu Flexi.pl

Flexi.pl pragnie pokazać aktywność i witalność pokolenia 50+, zapraszając jego przedstawicieli do udziału w konkursie „Apetyt na życie”. Życie nie kończy się przecież po pięćdziesiątce. Często dopiero wtedy rozwija się skrzydła i podąża za marzeniami.



„By zielono w głowie mieć”

Portal Flexi.pl organizuje konkurs „Apetyt na życie”. To inicjatywa, której celem jest pokazanie pokolenia 50+ jako ludzi aktywnych, realizujących się w wielu dziedzinach, działających dla różnych społeczności lub spełniających się w pracy, pomimo i wbrew metryce. „Apetyt na życie” to po prostu życie z pasją, która ma wiele twarzy: od górskiej wspinaczki, podróży, tańca, konnej jazdy, angażującego wolontariatu, po wszelkie działania twórcze, jak malarstwo, poezja, rzeźba, fotografia, wyszywanie, sztuka kulinarna, a także praca zawodowa, wykonywana z niesłabnącym zapałem, mimo upływu lat. To też spojrzenie na aktywność, która nie musi mieć wymiaru hiper, może być realizowana w domowym zaciszu, bez rozgłosu, ale z apetytem na życie.

Do udziału w konkursie Flexi.pl zaprasza przedstawicieli pokolenia 50+, któremu nie przeszkadza tytuł, wiek i płeć. A które działa na wszelkich możliwych polach. Portal wraz z Partnerami prosi także społeczność, zakłady pracy i organizacje o propagowanie tej idei wśród osób, które warto pokazać i wyróżnić ze względu na ich działania i osiągnięcia. Chcemy bowiem wspólnie ukazać, jak aktywne jest Pokolenie Flexi, a także wyróżnić oraz docenić osoby 50+ (także działające w mikro społecznościach, grupach i Uniwersytetach Trzeciego Wieku). Wszystkich tych, którzy z pasją wytyczają plany, aktywnie je realizują, działają, pracują, tworzą i spełniają marzenia.

Aby wziąć udział w konkursie, należy nadesłać opis swoich aktywności doświadczeń i przeżyć wraz z ilustrującym je zdjęciem. Z wybranych przez

Jury, nagrodzonych i wyróżnionych prac, powstanie niezwykła galeria.

Społeczne tło inicjatywy „Apetyt na życie” Flexi.pl

Konkurs „Apetyt na życie” wpisuje się w społeczną dyskusję o talentach pokolenia 50+, doświadczeniu i zasobach, którymi ono dysponuje. Stereotypowe postrzeganie generacji przez pryzmat metryki i nieotwartości na zmiany (np. niewielkie umiejętności cyfrowe przypisywane Silversom), ostracyzm i wykluczenie są źródłem depresji, samobójstw, powodują odczuwanie braku sensu. Inicjatywa Flexi.pl, podmiotu społecznie odpowiedzialnego, podnosząc temat zmieniających się modeli aktywności, Silver Tsunami i starzenia się społeczeństw, promuje wartość różnorodności wiekowej, dialogu między pokoleniami.

Kategorie i harmonogram konkursu

Zgłoszenia przyjmowane są w kategorii Twój „Apetyt na życie”: zgłoszenia osób 50+, które chcą zaprezentować swoje pasje. Organizator przewidział też możliwość uruchomienia kategorii specjalnej wskazanej przez Sponsora. W tym zakresie honorowane będą także zgłoszenia promujące kobiecą aktywność, a także zgłoszenia portretujące unikatową koncepcję, promocję literatury i/lub sztuki oraz szczególne walory dla solidarności pokoleń.

Zgłoszenia mają przedstawiać pasję, ciekawe i niecodzienne inicjatywy, twórczość i wszelką aktywność w formie utrwalonej na fotografii wraz z jej

krótkim opisem. Można je nadsyłać od 13.04 do 31.05.2023 r. Weryfikacja zgłoszeń i wyłonienie przez Jury Laureatów i Wyróżnionych konkursu nastąpi w dniach od 5.06 do 07.06.2023.

Galeria nagrodzonych i wyróżnionych fotografii oraz opisów przeżyć uczestników konkursu zostanie zaprezentowana na specjalnej stronie konkursowej 13.06.2023 r. Fotografie zostaną również opublikowane przez media będące partnerami konkursu.

Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody. Wśród 40 nagród znajdują się: voucher obejmujący konsultacje rozwojowe, pobyt w hotelu ze SPA dla Laureata i Osoby Towarzyszącej, zaproszenie na sesję zdjęciową, torebka od projektantki, zestawy produktów naturalnych, komplety książek, upominki, towarzyskie gry literackie.

Zachęcamy Pokolenie Flexi do nadsyłania zgłoszeń. Można to zrobić poprzez formularz na stronie: <https://flexi.pl/konkurs-apetyt-na-zycie> od 13 kwietnia 2023 r.

Czekamy na Was. Pokażcie swoją moc, pokażcie, że „Apetyt na życie” nigdy nie ustaje i mimo upływu lat, wiele fascynujących rzeczy można i warto robić dla siebie i innych. Aktywność i pasja nie mają jednej recepty, realizowane dla siebie i realizowane z poklaskiem – wszystkie są cenne.

Wydarzenie wspierają partnerzy inicjatywy

Sponsorzy Konkursu: Crystallove, Careers-Compass, Wieniawa SPA & WELLNESS, Grace Collection, Ola Miś Fotografia, Mapa Marzeń Karina Sęp, pisarka Elżbieta Sęczykowska, Hebe, Pierwsze Zdania

Partnerzy: Centrum Aktywności Seniorów CAS Gdynia, Centrum Sto-

warzyszenie Wolontariatu, Fundacja Diversity.PL, Forum 4 czerwca, Krajowa Izba Domów Opieki KIDO, Fundacja Łódzka Akademia Kobiecości, Fundacja NOVA, Fundacja Parkowisko, Pracodawcy Pomorza, „Redzcy Seniorzy”, Fundacja Senior-Care, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Lidzbarskiej, UTW APS prowadzony przez Stowarzyszenie PRO-AGE, UTW Lidzbark Warmiński, Fundacja Via Salutis, Fundacja Wiem i Umiem, Dorota Hetmańczyk-Zuchalska, coach kariery

Patroni medialni: „Magazyn Pomorski”, „Express Biznesu”, „Gazeta Senior”, „Głos Seniora”, Kobieta50plus.pl, Kobieta60.pl, My60plus.pl, 60plus.pl, Podlaskisenior.pl, Radio Poznań, SeniorApp, Super Senior Aktywizacja i Komunikacja 60+, Wartożnać.pl

O Flexi.pl – organizatorze konkursu „Apetyt na życie”

Flexi.pl inspirowane aktywnością w życiu zawodowym i prywatnym. To przestrzeń, którą twórcy konceptu zdiagnozowali jako Pokolenie Flexi – osoby aktywne, poszukujące nowych rozwiązań, a dysponujące bogatym doświadczeniem zawodowym i życiowym. Na portalu można znaleźć: ogłoszenia, bazę doświadczonych specjalistów z możliwością publikacji swoich osiągnięć, do wykorzystania przez działy rekrutacji oraz wiadomości o różnych aktywnościach pozazawodowych, np. kulturalne, edukacyjne, wolontariat. Flexi.pl zawiera także ciekawe treści, materiały wideo, nagrania i wywiady, które pobudzają do aktywności. Portal chce przyczyniać się do budowania świadomości społecznej na temat postępujących zmian demograficznych, wskazując na wartość różnorodności i jej twórczy aspekt, podkreślając potencjał i doświadczenie pokolenia, przecząc negatywnym stereotypom. To one powodują niejednokrotnie wykluczenie ze względu na wiek, zarówno na rynku pracy, jak i w przestrzeni publicznej. Poprzez swoje działania Flexi.pl chce wносить cenny głos w dyskusji na temat roli Pokolenia, które ma wiele zastróg.

REKLAMA



Z okazji świąt Wielkiej Nocy,
życzymy Państwu chwil niosących spokój i wytchnienie,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Niech przy świątecznym stole nie zabraknie
wiosennego nastroju i ciepła rodzinnej atmosfery.

Wójt Gminy Przywidz Marek Zimakowski
wraz z Pracownikami Urzędu
Przewodniczący Rady Gminy Michał Jasiński
wraz z Radnymi

Czy sztuczna inteligencja śni o elektronicznym przytulaniu?



dr inż. Jacek Kotarbiński, Ekonomista, autorytet świata marketingu, mentor innowacyjnych firm, konsultant zarządów, trener biznesu. Autor bestsellerowej „Sztuki Rynkologii” i bloga kotarbinski.com

Mały piesek z impetem wpada przez drzwi. Błyskawicznie przebiera łapkami w kontrolowanym ślizu na panelach, rzuca się z radością na dawno niewidzianego domownika. W swych emocjach kompletnie nie dostrzega tygodniowej dziewczynki śpiącej w ramionach mamy. Nagle odskakuje, kręci się, węszy niepewnie, szukając odpowiedniego kodu wśród ponad 250 milionów receptorów zapachu. Ki czort? Ni to zwierzę, ni dorosły. Szczekać? Warczeć? Lizać? Kończy się ostatecznie na tym ostatnim.

Ponad pięć dekad temu Konrad Fiałkowski napisał jedno ze swoich opowiadań „Elektronowy miś”. Rzecz dzieje się na stacji kosmicznej. Samotny chłopiec po stracie matki przeżywa traumę. Zapracowany ojciec ofiarowuje mu w prezencie cybernetycznego misia, obdarowanego przez inżynierów sztuczną inteligencją. Bob staje się największym przyjacielem chłopca i zyskuje jego stuprocentowe zaufanie. Niemniej relacje syna i misia niepokoją ojca. Zabawka dysponuje o ogromnymi możliwościami obliczeniowymi, a jej wiedza zdecydowanie przekracza podstawowe parametry urządzeń przeznaczonych dla dzieci. W finale chłopiec pod wpływem Boba nieomalże dokonuje zniszczenia centralnego mózgu bazy. Okazuje się, że miś został zaprojektowany przez profesora Taropata, który chciał obsesyjnie udowodnić, że automaty mogą być niebezpieczne dla ludzi.

Elektroniczne stworzenie raczej nie gryzie. Nie nasika do kosza na bieliznę. Nie wsadzi łapy do garnka ze zrazami, później do niego wpadając. Zabawka zawsze robi to, do czego zostanie zaprogramowana, nawet skutecznie maskując typową sztuczność komunikacji. Jeśli wyposażymy ją w futro i oczy wyglądające jak naturalne, złudzenie może być pełne. Elektroniczne zwierzęta nie chorują, nie cierpią, nie wymagają typowych uczuć, choć mogą i będą je skutecznie naśladować. Jak w związku z tym zmieni się świat prawdziwych zwierząt? Czy prawdziwe psy, koty i króliki będą zastępowane przez elektroniczne odpowiedniki? A może inżynierowie zapewnią digitalizację osobowości zwierzęcia, a inni odtworzenie w pełni jego postaci? Jak będzie wyglądała koegzystencja cyberzwierząt i prawdziwych zwierząt domowych? Dziś zaczyna się ten proces i nie jest to jajo Tamagotchi.

Jajo Tamagotchi było pierwszym tak popularnym przeniesieniem opieki nad zwierzęciem do świata cyfrowego. Urządzenie zostało zaprojektowane w 1996 roku przez dwójkę Japończyków: Akihiro Yokoi i Aki Maite. Proste urządzenie z monochromatycznym ekranem krystalicznym pełniło funkcję swojego remindera. Opieka nad wirtualnym zwierzątkiem polegała na swoistym karmieniu, myciu i sprzątaniu, co zapewniało mu swoiste „przeżycie”. Rozwój technologii smartfonów spowodował, że ten model biznesowy zawitał do wielu aplikacji, szczególnie wykorzystujących mechanizmy gamifikacji. Ale to nadal nie było wirtualne stworzenie, witające nas po powrocie z pracy niczym dinopsiak Freda Flinstona.

Nasza dekada staje się erą sztucznej inteligencji i swoistym przedmurzem cyberzacji. Coraz więcej projektów związanych ze zwierzętami-automatami trafiać będą pod nasz dach. Zaprogramowane stworzenie zapewni nam tyle sztucznych wrażeń, ile przewidzieli programiści. Emocji prawdziwego psiaka na widok małej dziewczynki nic nie zastąpi.

Tytuł to parafraza powieści Philipa K. Dicka „Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?” (ang. “Do Androids Dream of Electric Sheep?”), wydanej w 1968 r. Tematyką powieści jest problem koegzystencji ludzi i androidów.



Język angielski Twoim oknem na świat

Szkoła English JokerS jest czymś więcej niż tylko miejscem do nauki. Powstała w wyniku połączenia olbrzymiej dawki motywacji, pasji oraz samozaparcia. To właśnie jest głównym przesłaniem dla naszych uczniów. Niezależnie od wieku, poziomu zaawansowania, miejsca, w którym się znajdujesz, jesteśmy pewni, że nasi Jokerzy pomogą Ci w przełamaniu bariery językowej.

Naszym celem jest otwartość na język angielski oraz pokazanie, że gramatyka nie jest taka straszna, jak ją malują! Niezależnie od tego, czy przygotowujesz się do rozmowy o pracę, podróżujesz, poznajesz nowych ludzi i chcesz czuć się swobodnie rozmawiając po angielsku, a może przed Tobą ważny egzamin?

Pokochaj język angielski na nowo!

Dotychczas korepetycje kojarzyły Ci się z „wkuwaniem” słówek, kłopotliwą gramatyką i trudnymi do zapamiętania zasadami używania czasów? Koniec z tym! Zajęcia z języka angielskiego w naszej szkole językowej prowadzimy wg naszego autorskiego programu, który w prosty i jasny sposób tłumaczy zasady gramatyki. Młoda, ale niezwykle doświadczona kadra, dostosuje metody nauczania dla każdego, angielski dla dzieci i dorosłych. Czas spędzony w naszej szkole językowej jest efektywny i of course efektowny!

Business English – rozwiń swój biznes!

Zagraniczne wyjazdy, międzynarodowe kontrakty czy chęć podniesienia swoich kwalifikacji w pracy już nie będą dla Ciebie tylko niedoścignionym marzeniem. Dzięki korepetycjom z języka angielskiego na poziomie Business English udane negocjacje masz w kieszeni! Postaw na rozwój swój i swoich pracowników.

English JokerS to grono wykwalifikowanych nauczycieli, którzy zmieniają Twój świat.

- nowoczesna i wysoka jakość nauczania
- profesjonalne i indywidualne podejście do każdego ucznia
- zajęcia dopasowane do Twoich oczekiwań i umiejętności
- elastyczność / 7 dni w tygodniu
- zaangażowani nauczyciele, których pasja do języka angielskiego zaraża
- ogromna dawka wiedzy i zabawy w jednym

To właśnie Nas wyróżnia.

**Zobacz, opinie naszych kursantów mówią same za siebie!
PS. Jesteśmy Twoim Jokerem w rękawie.**

**See You soon.
Your English JokerS
<https://youenglishjokers.com>, tel. 690 790 602**

Włoski Dzień Kobiet by Grażyna Paturalska w Sopocie

Grażyna Paturalska z okazji Dnia Kobiet zorganizowała w hotelu Sheraton w Sopocie wydarzenie w gorącym, włoskim stylu.



Grażyna Paturalska to projektantka i stylistka, która przez lata wykreowała swój niepowtarzalny, ponadczasowy styl, zachwycający wiele kobiet w różnym wieku. Marka ubrań i torebek Grace Collection, którą stworzyła Grażyna Paturalska, w dużej mierze opiera się na skórach i materiałach naturalnych pochodzących z Włoch, stąd zamiłowanie projektantki do tego kraju i mody oraz inspiracja włoskiego wieczoru.

Uczestniczki wydarzenia skorzystały z bogatej oferty włoskich potraw serwowanych przez hotelową kuchnię przy muzyce na żywo w wykonaniu włoskiego wokalisty Giuseppe Sestito, którego muzyka skłaniała do śpiewu i tańca.

W spotkaniu uczestniczyło wiele kobiet z różnych rejonów Polski, a także z Niemiec i Belgii. Pomysłodawczyni i organizatorka wieczoru przewidziała dla uczestniczek szereg nagród, w tym książki autorstwa Grażyny Paturalskiej, a także analizy kolorystyczne typu urody.



REKLAMA

**Szanowni Państwo,
drogie Sopocianki, drodzy Sopocianie,**

z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzymy Państwu przede wszystkim odpoczynku i wytchnienia od codzienności.

Niech te święta będą dla wszystkich mieszkańców i mieszanek Sopotu radosnym czasem spędzonym w gronie rodziny i najbliższych osób, czasem wolnym od trosk i zmartwień.

Bądźmy dla siebie wyrozumiali, pogodni i życzliwi. I niech budząca się wiosna przyniesie nam wszystkim radość, optymizm i nadzieję na przyszłość.

Wesołych Świąt!

Jacek Karnowski
Prezydent Sopotu

Piotr Bagiński
Przewodniczący Rady Miasta Sopotu



Fot. Jacek Kościński

Wernisaż wystawy Bogdan Mirowski Galeria Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników.

Z Ewą Rachoń, wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników rozmawia Anna Sado, redaktorka Bursztynowego Portalu amber.com.pl

Gdańsk – miasto, w którym bursztyn nosi się w sercu

W Gdańsku bursztyn jest obecny praktycznie na każdym kroku. Gdańsk jest nazywany Światową Stolicą Bursztynu, odbywają się tu prestiżowe targi Amberif skupiające głównie bursztynowych wystawców z całego świata, prężnie działa Muzeum Bursztynu i organizacje promujące bursztyn, takie jak Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników.

Czym Gdańsk zasłużył sobie na miano Światowej Stolicy Bursztynu? Przede wszystkim bardzo długą i bogatą, co ważne – kultywowaną do dziś tradycją wydobycia i obróbki bursztynu. Południowe wybrzeża Bałtyku, w tym nasze Pomorze, mają prehistoryczne tradycje związane z bursztyнем wyrzucanym na brzegi plaż. Miękki w obróbce, we wczesnych wiekach służył mieszkańcom tych ziem za amulet i ozdobę, był też dobrem wymiennym z innymi, odległymi kulturami, wspierając dobrobyt lokalnych społeczności. Pewnie każdy słyszał o Bursztynowym Szlaku – w czasach rzymskich na wybrzeże Bałtyku przybywały wyprawy po cenny surowiec, by przerabiać go w Akwilei i innych włoskich miastach na misterne ozdoby. W czasach krzyżackich był tak ceniony, że zbieranie słonecznych bryłek na plażach obłożono srogimi karami. W wiekach następnych rzemiosło bursztynnicze rozwijało się wraz z gdańskim złotnictwem i zegarmistrzostwem w dużo swobodniejszych warunkach, zdobywając w szerokim świecie szczytową sławę w wieku XVII arcydziełami powstającymi na zamówienia możnych dworów.

Czasy współczesne przyniosły nowe szanse i po latach reglamentowanego dostępu do rynków zagranicznych wraz ze zmianami systemowymi otworzyły granice – również dla bursztynu. Powstanie targów Amberif było akceleratorem rozwoju wielu firm i artystów przez udostępnianie bezpośrednich kontaktów i tworzenie bezpiecznej płaszczyzny wymiany handlowej. Utalentowane środowisko skrzętnie wykorzystało ją do ekspansji w wielu kierunkach, od Europy po Stany Zjednoczone. Włodarze miasta dostrzegli urodę bursztynowych wyrobów i zdecydowali o wsparciu tej unikalnej wytwórczości, wpłatając ją w wizerunek Gdańska. W 2005 roku opracowano strategię rozwoju miasta Gdańska w oparciu o bursztyn bałtycki, która obejmowała m.in. powstanie Muzeum Bursztynu, kreowanie znaczących wystaw podróżujących w różne rejony Europy, powołanie Światowej Rady Bursztynu, w której skład wchodził naukowcy i międzynarodowi eksperci zajmujący się bursztyнем, łącząc wiedzę naukową, artystyczną, edukacyjną i gospodarczą.

Dzisiaj Światowa Stolica Bursztynu to miasto, gdzie bursztyn można spotkać niemal wszędzie, a najokazalej prezentuje się na ulicy Mariackiej. To miasto artystów, złotników i rzemieślników, gdzie kreuje się trendy wzornicze poprzez mistrzostwo warsztatu i wyobraźni, pokazy mody i wymianę wiedzy. Miasto, w którym działają organizacje branżowe, gdzie znajdują się cenne kolekcje bursztynnicze oraz uczelnie artystyczne i przyrodnicze wspierające rozwój badań i wytwórczości. Gdzie bada się bursztyn szkiełkiem, okiem i podczerwienią. Gdzie rodzą się idee, a bursztyn nosi się w sercu.

Za tym kreowaniem wizerunku bursztynu, firm i projektantów oraz rozwojem badań stoją konkretne organizacje i konkretni ludzie. Niemały wkład w tę dziedzinę ma Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników, które skupia członków z całego świata.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników jest organizacją zrzeszającą niemal 300 wytwórców, naukowców, badaczy i pasjonatów bursztynu oraz handlowców i kolekcjonerów z 26 krajów. Naszym statutowym zadaniem jest – tu posłużę się cytatem – „pielęgnowanie świadomości kulturowej poprzez rozpowszechnianie wiedzy o burszynie bałtyckim i jego walorach:

A2 Jewellery

Archiwum A2 Jewellery

NAC Amber

Fot. Archiwum NAC Amber

Fot. Archiwum artystki



Jolanta Gazda

właściwościach leczniczych, wartości naukowej, walorach estetycznych, a także jego trwałym związku z kulturą światową, i przez to zapewnienie bursztynowi bałtyckiemu wysokiej rangi na rynku”. I o to się staramy, organizując wystawy, wydając publikacje popularno-naukowe i artystyczne, gromadząc wiedzę, współpracując z badaczami bursztynu w jego rozlicznych aspektach: właściwości fizyko-chemicznych, występowania, historii sztuki, archeologii. Ten aspekt naukowy jest co najmniej równie ważny jak wspieranie rozwoju nowoczesnego wzornictwa, które decyduje o powodzeniu całej branży na ścieżkach współczesnych szlaków bursztynowych – ścieżkach, które głównie z gdańskiego lotniska prowadzą we wszystkie strony świata.

Dlaczego aspekt badania bursztynu i propagowania wiedzy na jego temat jest taki ważny?

Jednym z ważniejszych celów MSB jest utworzenie systemu identyfikacji bursztynu bałtyckiego i dbałość o jego przestrzeganie. Dlaczego to ważne – zarówno dla producentów, jak i dla klienta ostatecznego? Bursztyn bałtycki zdobył uznanie w pra-czasach przypisywanymi mu właściwościami zdrowotnymi, jak również swoją niezwykłą urodą w najrozmaitszych barwach, przejrzystościach czy zachmurzeniach. Procesy seryjnej produkcji często wymagają jednolitości barwy i kształtu, gubiąc często to, co w bursztynie jest najcenniejsze – jego naturę.

Na rynku jubilerskim można oferować dosłownie wszystko – od polnego kamyka po diament, od perły po szkiełka, od biżuterii modowej po cenne obiekty złotnicze. I tak jak od każdego producenta dowolnych przedmiotów czy jedzenia kupujący ma prawo oczekiwać informacji o nabywanym produkcie – z czego się składa, jak został wykonany – tak i w przypadku

wyrobów jubilerskich obowiązuje pełna informacja o użytych surowcach. Inne jest zachowanie wartości przez diament naturalny niż syntetyczny, inna cena naturalnej perły niż hodowlanej, inna bursztynu prasowanego od naturalnego. Choć wszystkie są piękne, nie wszystkie są naturalne – i o tym klient powinien być informowany.

Staramy się gromadzić wiedzę i ją udostępniać, tworzymy też nazewnictwo i język spójny z zasadami informowania konsumentów przez międzynarodowe organizacje jubilerskie zakazujące używać nazw mylących jak np. „prawdziwy” dla surowca, który nie jest naturalny.

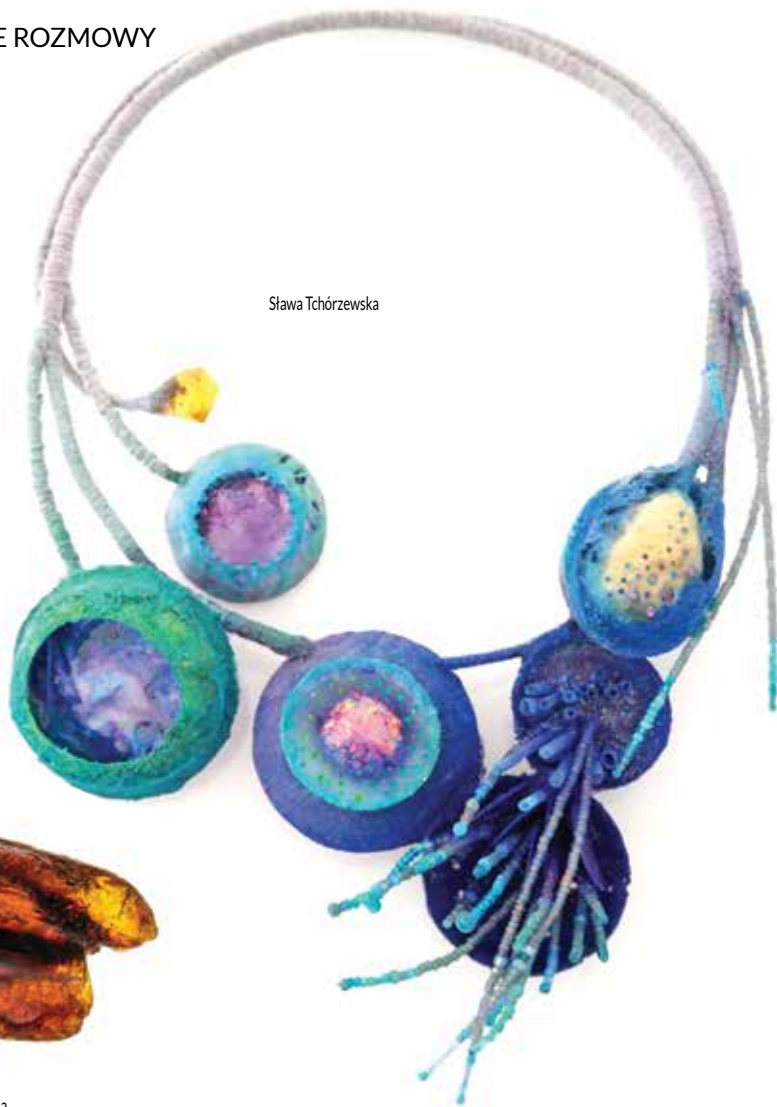
Czy to oznacza, że prawdziwy bursztyn może być nieprawdziwy?

Naturalny bursztyn może być poddany modyfikacjom w procesie obróbki, takim jak wygrzewanie czy poprawianie barwy, jest więc prawdziwy i w dalszym ciągu jest bursztynem, ale nie jest naturalny, gdyż w procesie modyfikacji wydzielają się oleje czy gazy, a pewne własności fizyko-chemiczne ulegają zmianie. Przymiotnik prawdziwy kojarzy się z naturalnym, a to jest mylące. Dlatego nazwa bursztyn naturalny powinna być używana wyłącznie dla bryłek niepoddanych żadnym procesom poprawiania poza szlifowaniem i polerowaniem, na co zwraca uwagę CIBIO – wiodąca organizacja jubilerów i gemmologów opracowująca standardy nazewnictwa w środowisku złotniczym. Jeśli chcemy być światowi, to i o tym trzeba pamiętać, budując zaufanie klientów do nabywanych przedmiotów.

Jak miłośnik bursztynu naturalnego może się ustrzec przed zakupem bursztynu poprawianego lub podrabianego – bo i taki się zdarza?

Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników ma możliwości badawcze

Sława Tchórzewska



oparte na wieloletnich doświadczeniach naukowców związanych z Muzeum Ziemi PAN oraz Politechniki Gdańskiej, które pozwalają nam prowadzić ogólnodostępne Laboratorium Bursztynu – to miejsce, gdzie każdy może uzyskać informację o swoim kawałku bursztynu. Po przeprowadzeniu badania wystawiamy certyfikaty oraz świadectwa badania zawierające informację, czy bursztyn w badanym przedmiocie lub biżuterii jest naturalny, modyfikowany czy prasowany. Identyfikujemy także inne żywice – zarówno te naturalne, jak i syntetyczne. Producenci często korzystają z rekomendacji organizacji branżowych, udziela ich również nasze Stowarzyszenie. Ich posiadacze zobowiązują się do stosowania prawidłowego nazewnictwa użytych w biżuterii surowców i do przestrzegania dobrych praktyk kupieckich. Ponieważ nabywcy biżuterii coraz częściej interesują się, czy surowce użyte w ich upatrzonym przedmiocie nie są pozyskiwane w sposób społecznie lub przyrodniczo szkodliwy, zaproponowaliśmy, również zgodnie ze światowymi trendami, certyfikat pochodzenia Amber Origin Certificate, a więc miejsca legalnego pozyskania bursztynu. Jako pierwsza do tego programu przystąpiła kopalnia Stellarium.

Kto dziś kupuje biżuterię z bursztynem? Nadal jest przede wszystkim ulubioną pamiątką z wakacji, zwłaszcza zagranicznych turystów?

Oby się taki turysta nie zdarzył, który bez bursztynowego prezentu opuszcza nasze miasto! Jest jednak również grupa osób wrażliwych na piękno, umiejąca docenić lokalny wyróżnik na spotkaniach na miejscu, ale i dalekich wyprawach. Bursztyn potrafi być amuletem i znaczącą ozdobą, wyróżnikiem pośród pereł i diamentów. Czasem po biżuterii rozpoznajemy bratnią duszę, czasem dobrze znamy i rozpoznajemy ulubionych mistrzów. Powiedziałabym, że do bursztynu trzeba dorosnąć – w wielu sferach wrażliwości, a jak się już go pozna i polubi, mało co może go zastąpić. Szczególnie że wzornictwo biżuterii z bursztynem bardzo mocno się w ostatnim czasie zmieniło – nabrało nowoczesności i piękna. Grupa ukształtowanych artystycznie projektantów, często absolwentów akademii sztuk pięknych z różnych ośrodków – malarzy, rzeźbiarzy czy designerów form użytkowych, w tym biżuterii w bursztynie, znalazła najlepszy środek wyrazu, a równocześnie skuteczny sposób utrzymania się. Są też firmy, które zainwestowały w nowoczesną technologię i dziś projektują w 3D, całkowicie zmieniając stanowisko pracy jubilera. Próżno więc szukać w ich pracowniach tradycyjnych koralików, można tam za to trafić na wyszukane ażurowe złote i srebrne oprawy, włókna węglowe i filce, drewno i porcelanę, ale także diamenty i inne kamienie szlachetne łączone z naturalnym bursztynem. Zapamiętujemy ich nazwiska, gdy zachwycą nas ich prace.

Gdzie warto szukać informacji o bursztynie bałtyckim w ogóle i o bursztynie w Gdańsku?

Jeżeli chcemy się zaprzyjaźnić z bursztynem, trzeba zacząć od wizyty w Muzeum Bursztynu, świetnie ulokowanym w Wielkim Młynie z kolekcją dzieł dawniejszych z XVII wieku, ciekawym działem przyrodniczym, szerokim przekrojem prac współczesnych od lat 60. i wyjątkowym zbiorem aktualnie powstających prac starannie dobieranych przez pracowników Muzeum. Sklep oferuje szereg wydawnictw popularno-naukowych i beletrystycznych, kosmetyki na bazie bursztynu, a przede wszystkim prace autorów prezentowanych w kolekcji muzealnej.

Potem jeszcze spacer ulicą Mariacką i Długim Pobrzeżem, gdzie pyszną się bursztynowe galerie i kuszą autorskie pracownie. I jeszcze wyprawa na plażę na Stogach czy w Sobieszewie – a jeśli wypatrzymy w patyczkach wyrzuconych przez morze na brzeg słoneczny błysk bursztynu, to będzie jak udane polowanie na przygodę.

Zapraszamy również do naszej siedziby przy ul. Warzywniczej 1, gdzie znajduje się bogata literatura i wydawnictwa związane z bursztynami różnych stron świata, a także – niewielka, ale bardzo interesująca – Galeria MSB prezentująca dokonania artystów polskich i zagranicznych tworzących biżuterię, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem biżuterii oraz obiektów z bursztynem. Aktualnie – do maja br. – można zobaczyć wyjątkową wystawę Arnalda Jorda, który łączy bursztyn z surową porcelaną i złotem. Artysta otrzymał nagrodę Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników w hiszpańskim konkursie współczesnej biżuterii zorganizowanym na prestiżowych targach Joya w Barcelonie pod hasłem Alchemia. I na takie kameralne spotkanie z magią biżuterii i bursztynu warto do nas zajrzeć.

Fot. Kinga Geldon-Czech KEENYS



Arnald Jorda

Fot. MSB



Laboratorium bursztynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników.



Wino z Południowej Afryki – wielkanocny wybór



Wielkanoc to okres, kiedy spotykając się przy stole z rodziną i przyjaciółmi, delektujemy się potrawami z kieliszkiem dobrego wina. Wojciech Lazarowicz, prezes KaapVino, proponuje na świąteczny wielkanocny stół wina z Republiki Południowej Afryki.

Wina z RPA są znane na całym świecie ze swojej wyjątkowej jakości i smaku. Wina te cieszą się coraz większą popularnością wśród miłośników wina z powodu swojej różnorodności, jakości i ceny. Jedną z cech wina z RPA, która je wyróżnia, jest ich bogata historia. Wina z RPA mają tradycję, która sięga ponad 350 lat, a ich produkcja jest ściśle regulowana przez rząd, co gwarantuje wysoką jakość. Południowoafrykańscy producenci wina są znani ze swojego zaangażowania w zachowanie tradycji, a jednocześnie stosują nowoczesne technologie, co przekłada się na wysoką jakość wina.

Wina z RPA są również wyjątkowe ze względu na swoją różnorodność. W RPA uprawia się wiele odmian winorośli, w tym popularne na całym świecie cabernet sauvignon, chardonnay, merlot, shiraz czy sauvignon blanc, ale również odmiany rzadziej spotykane, jak na przykład pinotage. To sprawia, że wina z RPA mają unikalny smak i aromat, który zachwyci każde podniebienie.

W Republice Południowej Afryki produkuje się wiele wspaniałych win, które idealnie komponują się z polskimi wielkanocnymi daniami. Oto kilka propozycji win, które warto wypróbować w tym roku.

Najbardziej uniwersalnym winem, jakie możemy zaproponować, jest Villiera Jasmine. To wspaniałe białe wino z Południowej Afryki, które bez wątpienia zasługuje na miano jednego z najbardziej wyjątkowych win na rynku. Wyróżnia się nie tylko niezwykłym smakiem, ale również swoją elegancką prezentacją, która sprawia, że można je porównać do prawdziwej królowej w świecie wina. Villiera Jasmine zostało stworzone z trzech najbardziej pop-

ularnych szczepów białych win, czyli Gewurztraminer, Riesling i Muscat. Jednak tym, co wyróżnia Villiera Jasmine spośród innych win, jest intensywny aromat jaśminu i owoców tropikalnych, który sprawia, że każdy łyk to prawdziwa uczta dla zmysłów. Wino to jest pełne smaku i głębi, a równocześnie zachowuje delikatną równowagę między kwasowością a słodyczą, co sprawia, że idealnie pasuje do większości potraw wielkanocnych. Villiera Jasmine to nie tylko wspaniałe wino, ale również dzieło sztuki, które zdobi każde stoły, na których się pojawia. „Królowa jest tylko jedna”, a Villiera Jasmine z pewnością zastępuje na to miano w świecie win.

Jeśli na twoim wielkanocnym stole zagości biała kielbasa, polecamy spróbować Chenin Blanc. Ten szczep charakteryzuje się łagodnym smakiem, a przy tym dobrze zbalansowaną kwasowością. Chenin Blanc będzie także świetnym towarzyszem dla potraw z jajami na twardo czy sałatki jarzynowej z jajkiem. Chenin Blanc to szczep, który pochodzi z Doliny Loary we Francji, ale od kilku dziesięcioleci jest uprawiany i produkowany w Południowej Afryce. Jest to jedno z najważniejszych win tego kraju. Chenin Blanc charakteryzuje się wysoką kwasowością, cytrusowymi nutami i aromatami kwiatów. Doskonale komponuje się z daniami na bazie ryb, takimi jak łosoś, sandacz czy dorada, ale także z kurczakiem lub lekkimi sałatkami. My polecamy doskonały Chenin Blanc 221 z winnicy Alvi's Drift w Południowej Afryce, który charakteryzuje się zazwyczaj jasnymi cytrusowymi nutami, delikatnymi akcentami miodu i owoców tropikalnych oraz subtelnie pikantnym finiszem. Jest to wino o średniej kwasowości i alkoholu, które świetnie sprawdza się jako aperitif lub do lekkich dań rybnych, kurczaka czy sałatek. Alvi's Drift to uznanie winiarskiej rodziny Van der Merwe, która od ponad 90 lat produkuje wina o wyjątkowej jakości i smaku.

Villiera Chenin Blanc to wino, które z pewnością zrobi wrażenie na każdym weganinie, ale także miłośniku ekologicznej produkcji wina. Wybierając to wino, możesz być pewien, że pod każdym względem jest ono zrównoważone i przyjazne dla środowiska. Wyróżnia się ono jasnymi i subtelnie słodkawymi nutami, przypominającymi smak świeżych owoców i kwiatów. Delikatne nuty miodowe i cytrusowe dodają mu głębi, a jednocześnie zachowuje ono swoją świeżość i elegancję. To idealne wino do lekkich potraw, takich jak sałatki z kozim serem czy grillowane warzywa. Villiera Chenin Blanc to również wino, które pochodzi z ekologicznej produkcji i zostało wyprodukowane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. To wino to właśnie taki bohater, który oszczędza wodę, szanuje przyrodę i dba o swoje środowisko. Dlatego, jeśli chcesz cieszyć się dobrym winem i jednocześnie być przyjacielem naszej planety, Villiera Chenin Blanc to idealny wybór dla Ciebie!

Sauvignon Blanc to kolejna propozycja, która doskonale sprawdzi się jako aperitif lub towarzysz dla sałatek z białą kielbasą. Ten szczep charakteryzuje się intensywnymi nutami cytrusowymi i trawiastymi, co czyni go doskonałym wyborem dla miłośników wina o wyrazistym charakterze. My polecamy Villiera Sauvignon Blanc.

Alvi's Drift Chardonnay Reserve doskonale komponuje się z wieloma daniami wielkanocnymi, w szczególności z potrawami z drobiu, takimi jak pieczony kurczak czy indyk. Wino to również doskonale pasuje do dań z ryb, takich jak łosoś, czy też do dań z makaronem, takich jak lasagne czy zapiekanka z makaronem. Warto również zauważyć, że Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wino z certyfikatem zrównoważonej produkcji, co oznacza, że jego produkcja jest zgodna z zasadami ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Dlatego możesz cieszyć się smakiem tego wina, wiedząc, że jego produkcja nie szkodzi naszej planecie.

MCC (Methode Cap Classique) to metoda produkcji szampańskiej, która wykorzystuje wina z Południowej Afryki. MCC charakteryzuje się lekkim, orzeźwiającym smakiem, delikatnymi bąbelkami i aromatami owoców. To idealne wino na toast podczas wielkanocnych przyjęć, ale także doskonale komponuje się z przystawkami i daniami rybnymi. i aromatem, który pochodzi z długiego procesu dojrzewania w beczkach dębowych.

Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wyjątkowe białe wino beczkowane, które doskonale nadaje się na wielkanocny stół. Charakteryzuje się ono bogatym, złożonym smakiem i aromatem, który pochodzi z długiego procesu. Alvi's Drift Chardonnay Reserve doskonale komponuje się z wieloma daniami wielkanocnymi, w szczególności z potrawami z drobiu, takimi jak pieczony kurczak czy indyk. Wino to również doskonale pasuje do dań z ryb, takich jak łosoś, czy też do dań z makaronem, takich jak lasagne czy zapiekanka z makaronem. Warto również zauważyć, że Alvi's Drift Chardonnay Reserve to wino z certyfikatem zrównoważonej produkcji, co oznacza, że jego produkcja jest zgodna z zasadami ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju. Dlatego możesz cieszyć się smakiem tego wina, wiedząc, że jego produkcja nie szkodzi naszej planecie.

Jeśli chodzi o wina czerwone to stawiamy na klasykę.

Pinotage to unikalny szczep, który powstał w Południowej Afryce. Jest to wino o intensywnym smaku, pełne owoców i aromatów dymu. Doskonale pasuje do mięs czerwonych, takich jak jagnięcina, cielęcina czy wołowina.

Shiraz i Merlot to dwa czerwone szczepy, które również warto uwzględnić na liście win na wielkanocne przyjęcie. Shiraz charakteryzuje się mocnym smakiem, wyrazistymi taninami i aromatami przypraw, co idealnie pasuje do potraw mięsnych, takich jak pieczeń czy dziczyzna. Merlot natomiast jest winem łagodniejszym, o smaku czereśni i jagód, co idealnie pasuje do mięs pieczonych czy grillowanych, jak również do sosów i dań z kaczka.

Podsumowując, wybór wina na wielkanocne przyjęcie może być trudnym zadaniem, ale warto zainwestować w dobrej jakości wina z Republiki Południowej Afryki.

Zapraszamy do naszych sklepów KaapVino Gdynia Abrahama 71, Gdańsk GCH Manhattan oraz www.kaapvino.pl.





Akademia Muzyczna z kategorią A+

Decyzją ministra Edukacji i Nauki Akademia Muzyczna im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku uzyskała kategorię A+, czyli najwyższą ocenę dotyczącą jakości naukowej za lata 2017-2021. Tym samym gdańska uczelnia dołączyła do ścisłego grona szkół wyższych w Polsce, których działalność cechuje się najwyższą jakością, określoną kategorią A+ (w skali od C do A+). Zapewnia to uczelni możliwość nadawania stopni naukowych w zakresie sztuki, dalsze prowadzenie szkoły doktorskiej oraz możliwość tworzenia nowych kierunków studiów bez zgody właściwego ministra ds. szkolnictwa wyższego.

Prof. Ryszard Minkiewicz, rektor uczelni, stwierdził, że przyznanie Akademii Muzycznej tak wysokiego wyróżnienia jest idealną okazją do tego, aby pokazać sympatykom Akademii, co dzieje się w jej murach, i zaprosił na koncert,

podczas którego zaprezentowali się najbardziej uzdolnieni studenci szkoły. Wśród zaproszonych gości byli urzędnicy, konsulowie honorowi, przedstawiciele policji, straży pożarnej, straży granicznej, przedstawiciele innych trójmiejskich uczelni wyższych oraz członkowie Gdańskiego Klubu Biznesu. Sam rektor, otwierając wydarzenie, nazwał je „koncertem patchworkowym”, bo program był kompilacją tego, nad czym aktualnie pracują studenci na różnych wydziałach. Odbyły się prezentacje solistów, zespołów kameralnych i orkiestr grających muzykę od romantycznej po współczesną w kategorii od klasyki do jazzu. „Możemy się różnić poglądami, ale łączy nas muzyka i radość z sukcesu Pomorza, jakim jest wyróżnienie dla naszej uczelni” – powiedział rektor Minkiewicz.

Fot. Andrzej Basista



Prof. Ryszard Minkiewicz, rektor Akademii Muzycznej.



Koncert Filharmonii Kameralnej Sopot z niespodzianką Pamięci ks. Jana Kaczkowskiego

Ksiądz dr Jan Kaczkowski był wikariuszem, pracował jako katecheta, wykładał bioetykę, był księdzem niezwykle wrażliwym społecznie, zawsze angażował się w pomoc chorym i umierającym, stworzył w Pucku hospicjum, o którym głośno na Pomorzu.



Polska Filharmonia Kameralna Sopot, śpiewa Aga Brenzak, dyryguje Wojciech Rajski.

Uczył, jak rozmawiać z nieuleczalnie chorymi, jak prowadzić rozmowy o umieraniu, dopingował, by się nie załamywać... by żyć „mimo wszystko” zawsze. W Sopocie działa Fundacja im. ks. Kaczkowskiego, która w siódmą rocznicę śmierci ks. Jana zorganizowała niezwykle koncert. Polską Filharmonią Kameralną Sopot dyrygował Wojciech Rajski, a w programie były najpopularniejsze piosenki z repertuaru Sławy Przybylskiej, Ireny Santor, Jerzego Połomskiego, Andrzeja Zauchy i znane światowe przeboje. Solistką była Aga Brenzak, śpiewająca z pasją, oraz świetny Wojciech Staroniewicz (saksofon) z towarzyszeniem Artura Jurka, Janusza Mackiewicz i Adama Golickiego. Pogodny nastrój koncertu był z pewnością atutem tego spotkania. A niespodzianką – pojawienie się na koncercie Patryka Galewskiego, o którym opowiada film „Johnny”. To jego młodość – bujna i chmurna – posłużyła Maciejowi Kraszewskiemu, scenarzyście rodem z Sopotu, do opowiedzenia historii o relacjach między młodym przestępcą a ks. Janem Kaczkowskim, który nigdy nikogo nie skreślał. Ks. Kaczkowski uwa-

żał, że każdy powinien mieć drugą szansę. Osobowość ks. Jana pokazana w tym filmie również zdobyła serca widzów. „Johnny” w reżyserii debiutanta Daniela Jarosza ze znakomitym, nagrodzonym Dawidem Ogrodnikiem w roli ks. Kaczkowskiego i także nagrodzonym Piotrem Trojanem w roli Patryka Galewskiego, był najchętniej oglądanym polskim filmem ostatniego roku. Film, który aktualnie dostępny jest na Netflixie, obejrzało już ponad milion osób.

Monolog Patryka Galewskiego w sali sopockiej filharmonii zelektryzował publiczność. Był prawdziwy, osobisty i wzruszający. Lekko drżącym głosem Galewski zaczął mówić tak: „Mam tremę, zastanawiałem się, co powinienem dzisiaj powiedzieć o sobie. Może zacznę tak: nazywam się Patryk Galewski, mam 34 lata, jestem po trzech próbach samobójczych, po czterech latach pozbawienia wolności. Jestem tatą. (...) Jako młody chłopak szybko poszedłem na ulicę, szybko zacząłem, ćpać, kraść, bić, pić. Do dziewiętna-

stego roku życia czułem się beznadziejnie. I spotkałem Jana. Jan nigdy nie powiedział mi, że jestem złym człowiekiem i że nie zasługuję na wsparcie i miłość. Często mi powtarzał, kiedy nasza relacja już się rozwinęła: Dyziu, ty nie możesz być gamoniem! Ty musisz wrócić do szkoły. (...) Kiedy wyznaczono moją rozprawę sądową, ks. Jan był kilka dni po pierwszej operacji, ale przyszedł do sądu dla mnie, bo byłem dla niego ważny. Po wyjściu z więzienia wróciłem do Jana do hospicjum i wróciłem do szkoły. Zdałem maturę, pokazałem Janowi świadectwo. Żeby przeczytać, musiał wziąć je blisko, bo miał kłopoty ze wzrokiem (w seminarium miał ksywkę „skaner”), więc wziął to świadectwo i skwitował: „Szału to tu nie ma”, ale przytulił mnie i pogratulował. Poszedłem też na studia. (...) Dzięki Janowi, jego sposobowi przywracania mnie do świata, darowania miłości, dzisiaj jestem człowiekiem, mężem, ojcem dwóch pociech, kucharzem, autorem książki o gotowaniu i prowadzę, czując wsparcie i obecność duchową Jana, program PAKA”.

Nazwa projektu PAKA pochodzi od imienia – PAtryk i nazwiska KAczkowski. Patryk poznał ks. Jana Kaczkowskiego niejako za karę – podczas prac społecznych w hospicjum w Pucku za kolejne młodzieńcze wykroczenie. Nie wiedział wówczas, jak ta znajomość może zmienić jego życia. Dziś dzieli się swoim doświadczeniem z tymi, którzy być może nie mają nadziei i są zapomniani w wielu trudnych dla nich miejscach, takich jak więzienia, domy poprawcze, ośrodki wychowawcze. PAKA trafia również do domów dziecka i do szkół. A Patryk Galewski przy okazji tych spotkań opowiada, jak dzięki przyjaźni z ks. Janem Kaczkowskim z chuligana i recydywisty stał się uczciwym człowiekiem – szczęśliwym mężem, tatą i szefem kuchni. PAKA powstała we współpracy z Fundacją im. ks. Jana Kaczkowskiego. Ta znakomite działanie wymaga wsparcia. Warto o tym pamiętać i przekazać fundusze na konto fundacji w Banku PEKAO SA – 54 1240 1242 1111 0010 7685 0834. To może być piękny wielkanocny gest wsparcia.

Fundacja rozpoczyna też trzecią edycję konkursu o nagrodę „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”. Zgłaszać do konkursu należy „wyjątkowych ludzi, którzy niosą innym miłość, godność, szacunek, tak jak robił to ks. Jan Kaczkowski” – czytamy na stronach fundacji. Współpracę przy kolejnych edycjach konkursu zadeklarowali Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego, Jacek Karnowski – prezydent Sopotu, Hanna Pruchniewska – burmistrz Pucka, i Anna Specjał – prezes Zarządu Fundacji



Wojciech Staroniewicz – saksofon.

im. ks. Jana Kaczkowskiego. Kandydatów do trzeciej edycji „Okularów ks. Kaczkowskiego” można zgłaszać do 14 maja br. Uroczysta gala odbędzie się w Sopocie jesienią.

(ak)

Zdjęcia Krzysztofa Mystkowskiego z sopockiego koncertu pochodzą z archiwum BART w Sopocie, współorganizatora koncertu.



Patryk Galewski na sopockim koncercie.



Jacek Karnowski – prezydent Sopotu.

Krzysztof Cugowski w hotelu My Story, czyli wielka gwiazda na małej scenie

24 marca w restauracji My Place bar & restaurant w hotelu My Story odbył się niezwykle kameralny koncert Krzysztofa Cugowskiego z Zespołem Mistrzów. Współzałożyciel i wieloletni wokalista zespołu Budka Suflera zgromadził pełną, stuosobową salę widzów, którzy z podziwem słuchali wokalisty. Piosenkarz, będący już legendą polskiej piosenki, robi ogromne wrażenie, wciąż zachwyca wielooktawowym głosem. Towarzyszący artyści Zespół Mistrzów to wspaniali instrumentalści: Jacek Królik, Cezary Konrad, Robert Kubiszyn i Tomasz Kałwak.

Przed koncertem na uroczystą kolację zaprosił szef kuchni My Place Przemysław Langowski, serwując gościom kilkudaniowe, wykwinne menu. Do kolacji przygrywał trójmiejski gitarzysta, aranżer i producent Rafał Szyjer.

Fot. T. Kaminski



Właściciel hotelu My Story Adam Rymarski z partnerką Paulą Maksymiuk.



Dyrektorka hotelu Jolanta Darżnik z mężem.



Międzynarodowy Dzień Teatru

Nagrodzeni najlepsi

Co roku 27 marca odbywa się wielkie święto ludzi teatru. Międzynarodowy Dzień Teatru ustanowiono w 1961 roku dla upamiętnienia inauguracji Teatru Narodów – festiwalu, podczas którego spotkały się po raz pierwszy teatry z obu stron żelaznej kurtyny.



W województwie pomorskim działa blisko czterdzieści instytucji teatralnych, stowarzyszeń, fundacji, które w ciągu minionego roku wystawiły blisko osiemdziesiąt spektakli premierowych. To ważne społeczne emocje dla tych, którzy wierzą, że tak jak u Szekspira „świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzi i znikają”. W Gdańsku w Teatrze Wybrzeże odbyła się wspólna uroczystość, podczas której nagrody artystom wręczali Aleksandra Dulikiewicz – prezydentka miasta Gdańska, i Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego.

Nagroda Teatralna Miasta Gdańska została ustanowiona w 2008 roku. Co roku przyznawane są trzy równorzędne nagrody artystom, którzy stworzyli w minionym sezonie najciekawsze kreacje. Laureatów wybiera kapituła. Nagrody za rok 2022 otrzymali: gdańszczanka Katarzyna Szynigiera za reżyserię musicalu „1989”, spektaklu uznanego za wydarzenie minionego roku; prof. dr hab. Leszek Skrla – za świetną rolę w „Królu Rogerze”, operze wyreżyserowanej przez Romualda Wiczy-Pokojskiego w Operze Bałtyckiej, i Marcin Zawicki za scenografię do spektaklu „Zmień się!” w reżyserii Edyty



Janusz-Ehrlich w Miejskim Teatrze Miniatura. Nagrodą Specjalną (ciekawą grafiką Ryszarda Kaja) uhonorowano spektakl „1989”.

Najstarszą nagrodą teatralną w naszym regionie jest przyznawana od 1999 roku Nagroda Teatralna Marszałka Województwa Pomorskiego. Honoruje się nią najwybitniejsze artystyczne osiągnięcia minionego roku. Przyznawana jest również od kilku lat Nagroda dla Młodego Artysty im. prof. Jana Ciechowicza, nieżyjącego historyka teatru, literaturoznawcy i krytyka teatralnego związanego z Uniwersyteciem Gdańskim. Kapituła składająca się z przedstawicieli środowiska teatralnego, pomorskich mediów i przedstawicieli Uniwersytetu Gdańskiego wybiera również najlepsze przedstawienie roku. Nagrodę im. prof. Jana Ciechowicza za rok 2022 otrzymał Paweł Pogorzałek za zróżnicowaną, błyskotliwą i precyzyjnie poprowadzoną rolę Juliusza Słowackiego w spektaklu „Koło Sprawy Bożej” Konrada Hetela w reżyserii Radka Stępnia w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku.

Nagrody Teatralne Marszałka Województwa Pomorskiego za rok 2022 otrzymali: Krzysztof Babicki – za mistrzowsko skonstruowaną, dojrzałą, a zarazem odkrywczą reżyserię spektaklu „Pułapka” Tadeusza Różewicza w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza w Gdyni, Grzegorz Gzyl – za brawurową, świetnie przemyślaną i poprowadzoną kreację weneckiego doży Urgentino w spektaklu „Sceny z egzekucji” Howarda Barkera w reżyserii Adama Orzechowskiego w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, i Filip Michalak – za świetny warsztat aktorski i pełnię energii scenicznej w spektaklu baletowym Ludwiga Minkusa „Don Kichot” w choreografii Izabeli Sokołowskiej-Boulton i Wojciecha Warszawskiego w Operze Bałtyckiej w Gdańsku.

Spektaklem Roku 2022 został musical „1989” w reżyserii Katarzyny Szynigier, koprodukcja Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Przedstawienie doceniono za niesablonowe, żywiołowe i spójne przypomnienie „pozytywnego mitu” oraz za stworzenie nowej scenicznej jakości. Nagrodą było dzieło sztuki autorstwa malarki i ilustratorki Marty Frej.

Muzyczną oprawę uroczystej gali stanowiła przedpremierowa prezentacja koncertu „Whitney Houston Jazz”, którą przedstawili adepci II roku Państwowego Policealnego Studium Wokalno-Aktorskiego z Gdyni. Warto zwrócić uwagę na ten koncert, bo zapowiada się bardzo interesująco.

W Gdyni także odbyła się uroczysta teatralna gala, podczas której w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza wręczano Nagrody Prezydenta Miasta. Laureatami zostali: Grzegorz Wolf, aktor Teatru Miejskiego, za przejmującą rolę Ojca w spektaklu „Pułapka” oraz Piotr Michalski za rolę Franza Kafki, również w przedstawieniu „Pułapka”. To sugestywna i głęboko przejmująca postać w bardzo mądrym i ciekawym spektaklu wyreżyserowanym przez Krzysztofa Babickiego. Rafała Kowala, także aktor Teatru Miejskiego, nagrodzono za rolę profesora Holy’ego w spektaklu „Czar molekuly”.

Z zespołu Teatru Muzycznego nagrody otrzymali: Bogdan Gasik – zastępca dyrektora tej sceny, za wszechstronną, twórczą i aktywną działalność; Jarogniew Dąbrowski – muzyk, za wieloletnią pracę w orkiestrze, niebywałą dbałość o instrumenty tej orkiestry oraz za wkład w koordynację pracy zespołu; Julianna Polakowska z zespołu baletowego za perfekcyjne działania sceniczne, dbałość o estetykę i świetną prezencję w spektaklach. Tomasza Czarneckiego z Teatru Komedia Valldal nagrodzono jako twórcę i nieustannego propagatora unikatowego miejsca na mapie Gdyni. Wyróżniono go także za budowanie wielopokoleniowego, różnorodnego zespołu, który w tym teatrze realizuje wspólne pasje. Aktor Teatru Czwarte Miasto Jakub Piprowski dał się zauważyć w wielobarwnych, wielowymiarowych i wszechstronnych kreacjach aktorskich, a szczególnie ciekawie zaprezentował się w roli Jana Brzechwy w spektaklu „Opowiedział Dzieciom Sowie” i za to też został nagrodzony. Filip Wójcik – aktor Teatru Gdynia Główna nagrodę otrzymał za odwagę i intuicję przy kreowaniu ról w spektaklach „Dojrzeć do dzieciństwa” oraz „Rybak i Geniusz”. Za scenografię do spektaklu „Boeing Boeing” nagrodzono Agnieszkę Szewczyk z Bałtyckiego Teatru Różnorodności. Tegoroczne nagrody wręczał wiceprezydent Marek Łucyk.

Co roku z okazji teatralnego święta wygłaszane jest orędzie przygotowane przez wybitną osobę ze świata teatru. Teatry na wszystkich kontynentach publikują to orędzie. W tym roku były to słowa egipskiej aktorki Samihy Ayoub, która powiedziała: „To, co robimy w teatrze (...), to akt tworzenia życia, które nie istniało, zanim nie weszliśmy na scenę. To życie zasługuje na troskę. Zasługuje na opiekuńczą dłoń, która je trzyma, kochający uścisk, który je obejmie, łagodne współodczuwające serce i trzeźwy umysł pozwalający przetrwać. Mamy zdolność rozsiewania życia. Pomnażajmy je razem dla dobra zjednoczonego świata i ludzkości”.

(ak)



Teatralne atrakcje w Trójmieście

Czy kryzys wieku średniego jest w „Punkcie Zero”, czy też dotyka wszystkich?

Radosław Paczocha od siedmiu lat związany jest z Teatrem Wybrzeże, wpierv jako dramaturg, a od dwóch lat jest zastępcą dyrektora i kierownikiem literackim, więc na pewno przez jego ręce i głowę przechodzą wszystkie teksty, które trafiają na deski naszej sceny.



Jest on również autorem sztuk, adaptacji, łącznie ma na swym koncie ponad pięćdziesiąt realizacji w teatrach w Polsce i za granicą. Zdobywał wielokrotnie nagrody w różnych konkursach, w tym w konkursie Gdynńskiej Nagrody Dramaturgicznej. Tym razem jego „Punkt zero” jest męskim tematem. Kryzys wieku średniego nie oszczędza nie tylko bohaterów scenicznych. Paczocha przygląda się swojemu głównemu pupilowi w tej sztuce. Jest nim Marcin, pięćdziesięciolatek, w miarę jeszcze atrakcyjny, a na pewno „dobrze utrzymany”. W tej roli Mirosław Baka, który początkowo jest w tej nieco szalonej rodzinie zrównoważonym mężem i spokojnym ojcem. Dręczą go jednak wątpliwości, a szczególnie odczuwa brak życiowej satysfakcji. Jego żona Monika (Sylwia Góra, zbyt historyczna jak na mój gust) to pani w pretensjach i sukcesach zawodowych, stereotypowa business woman, dla której kariera – do końca nawet nie wiadomo, czy prawdziwa – jest najważniejsza, a dom, dzieci, mąż po prostu są. I najlepiej,

żeby jej nie przeszkadzali. Marcin przygotowuje więc jedzenie, Marcin dba o dom, Marcin próbuje rozmawiać z młodymi na trudne tematy. Córkę Marysię gra ciekawie i nieszablono Katarzyna Borkowska, debiutująca w Teatrze Wybrzeże. Jest autentyczna i przekonująca w ekspresji i emocjach. Jej sceniczny brat Mateusz, w tej roli Paweł Pogorzałek, w dość standardowy sposób prezentując bunt pokolenia, jest przewidywalny i teatralnie nieszczerzy, nawet w ostatecznej, najważniejszej rozmowie z ojcem. Ciekawą natomiast osobą w sztuce Paczochy jest dawna miłość Marcina – Bogna. Paczocha pokazał ją w dwóch wcieleniach: młodej, pięknej, atrakcyjnej dziewczyny (śmiała rola Agaty Woźnickiej) i później cierpiącej na chorobę nowotworową, nieszcześliwej kobiety, którą gra Joanna Kreft-Baka. Dojrzała, chora Bogna, oszczędna w reakcjach i gestach, jest przejmująca. Swoistym „kontrolerem” życia Marcina staje się w tej sztuce Zbyszek, jego zmarły przyjaciel. Michał Jaros w tej roli jest także muzykiem-saksofonistą,

który steruje emocjami Marcina również przy pomocy dźwięków. Nie wydaje mi się ten pomysł reżysera Adama Orzechowskiego nadzwyczajnie trafiony, bowiem nieco drażni filmowo-ilustracyjny charakter tego „podgrywania” napięciem. Muzyka Marcina Nenka (wraz z zespołem) pomyślana jest jako swoiste dopowiadanie nastrojów towarzyszących głównemu bohaterowi. Myślę, że jak się Państwo wybieriecie na to przedstawienie na scenie Malarnia w Teatrze Wybrzeże, to sami sprawdzicie, czy kryzys wieku średniego da się okiełznać. A Mirosław Baka na pewno nie zawiedzie oczekiwań, bo nawet kiedy trudno się gra, bo tekstem rządzą mielizny, to Baka potrafi zagarnąć scenę. Więc zachęcam, teatr jest dobrą przestrzenią do myślenia.

„Czarodziejska góra” w Gdyni a la musical?

Wokół gdyńskiego Teatru Miejskiego im. Gombrowicza zawrzało ostatnio bardziej za sprawą zakwalifikowanej do półfinału Gdynńskiej Nagrody Dramaturgicznej – sztuki Mai Staśko, dziennikarki, scenarzystki, walczącej feministki, niż z powodu wystawionej tam ostatnio „Czarodziejskiej góry”

góra” to proza Tomasza Manna, która należy do światowego kanonu tych dwudziestu najważniejszych pozycji literackich. Proza ta stale inspiruje. Ostatnio najgłośniejszym odwołaniem do powieści Manna jest „Empuzjon” Olgi Tokarczuk. Nie jest łatwo zrobić adaptację powieści tak gęstej znaczeniowo i różnorodnej jak „Czarodziejska góra”. Prawa teatru wymagają klarownej opowieści, tak żeby nawet widz, który nie zna powieści, nie gubił się w wielorakości wątków. Reżyser Jacek Bała, stale współpracujący z gdyńskim teatrem, lubi trudne adaptacje. Tym razem chciał „Czarodziejską górę” wpisać w konwencję bez mała musicalową. W wielu scenach to ciekawe przedstawienie, ale nie uniknął Bała znaczących pomyłek inscenizacyjnych. Nadzwyczajna próba uwspółcześnienia znakomitej prozy Manna nie wyszła spektaklowi na dobre. Zdecydowanie zbyt wiele jest przywołanie bardzo różnych postaci w czasie karnawałowego balu w sanatorium. Jest więc i Jezus, i Budda, Hitler i Putin, Biden i Zełenski. Proza Manna niesie w sobie wiele złowieszczych treści, zbędne więc wydają się te współczesne inkrustacje. Podział na dwa światy, do których trafia Hans Castrop, główny bohater pow-



według prozy Tomasza Manna. Skandal wywołał nie tekst Staśko, który jeszcze nie jest znany, lecz tytuł sztuki zakwalifikowanej do drugiego etapu konkursu. Autorka posłużyła się w tytule prowokacyjną, barokową frazą, co niezmiernie zdenerwowało przedstawiciela partii Konfederacji Korony Polskiej, który uznał, że doszło do obrazy uczuć religijnych. I złożył on protest, domagając się wycofania tekstu z półfinałowej kwalifikacji i przeprosin ze strony Teatru Miejskiego. Za co teatr ma przepraszać – nie wiem. To nie teatr kwalifikuje sztuki do drugiego etapu konkursu, lecz komisja artystyczna złożona z teatrologów i krytyków teatralnych. Komisja wybrała czterdzieści sztuk, z których do ścisłego finału dojdzie pięć po kolejnych komisyjnych ocenach innej grupy ekspertów i z tej piątki wyłoniony zostanie zwycięzca bądź zwyciężczyni.

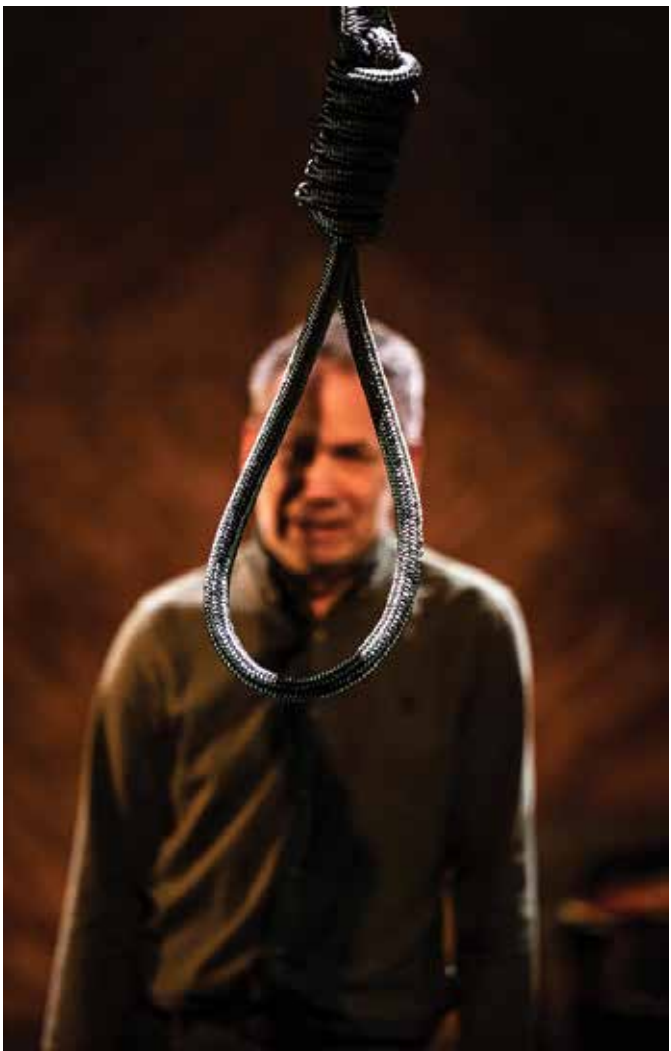
Skandal, szczególnie w ostatnich czasach, bawi i porusza publiczność, ale ja Państwa namawiam przede wszystkim na spektakl. „Czarodziejska

ieści i spektaklu, który odwiedza w sanatorium w Davos kuzyna Joachima, zaczyna się interesująco. Wszystko na początku wydaje się łatwe na ten krótki pobyt w górskim sanatorium. Choroba Hansa krzyżuje plany. Czekają



go siedem lat niepewności i zaskakujących wydarzeń. Hansa gra w gdyńskim spektaklu Maciej Wizner. Niestety, wydaje się, że przerósł aktora ciężar prozy Manna. Przynajmniej tak było na premierze. Zagubienie nie wynikało tylko z trudnej sytuacji życiowej bohatera, ono było w głowie aktora. Stąd asymilacja Hansa z pacjentami tego dziwnego sanatorium przebiegała w zwolnionym tempie. Znacznie lepiej zagrał Joachima Krzysztof Berendt. Ciekawa jest jego początkowa opiekuńczość wobec Hansa i późniejsza metamorfoza. Berendt dobrze się czuje w klimacie Mannowskiej prozy. Zbiorowość, czyli kuracjusze, są bardzo ważni w tym spektaklu. Rytm dnia

i rytm ich życia wyznaczają sanatoryjne rytuały i zabiegi. Nad wszystkim i wszystkimi czuwa w tym spektaklu doktor Krokowski, któremu reżyser przypisał cechy dwóch lekarzy z powieści Manna. Krokowski w interpretacji Mariusza Żarneckiego niestety nie jest wystarczająco przekonujący, trochę sztuczny zarówno w sposobie mówienia, jak i sztywny w sposobie poruszania się, drażni rzeczywistość dusze biednych gruźlików i trochę też widzów, poddając ich (i nas) eksperymentalnym metodom leczniczym. Współgrają z nimi eksperymentalne wizualizacje Artura Lisa, które niestety przygniatają ten spektakl. Kręcące się, drgające animacje, wyświetlane linie,



koła i jakieś figury, tudzież pełne prątków Kocha obrazy, stają się dręczącą dominantą. Ów mapping, modna teraz technika wykorzystywana nie tylko w teatrze, niepotrzebnie przytłacza sceniczną konwencję. A ona potrafi zafascynować. Hans Castrop zaprzyjaźnia się z dwoma ekscentrykami – Włochem, racjonalnym Settembrinim (z nerwem poprowadzona rola przez Grzegorza Wolfa) i z byłym jezuitą Naphtą – romantykiem i mistykiem, który umie przekonywać. Tę postać wykreował ciekawie Piotr Michalski. Dobra scena pojedynku obu bohaterów. Również wyróżnia się w tym sanatoryjnym tłumie muzyk Kovacs, w tej roli Rafał Kowal. Najbardziej doskwiera mi brak w gdyńskim spektaklu tajemniczej Kławdii Chauchat. Beacie Buczek-Żarneckiej nie udało się wydobyć tego magnetyzmu, którym zachwycał się Hansa Castrop, i nie odkryła wielkiej tajemnicy, która kazała jej do końca wielbić maestro Peeperkorna – pełna dramatyzmu, ale też autoironii jest finałowa scena, dobrze zagrana przez Bogdana Smagackiego.

I na koniec wątek musicalowy tego spektaklu. Aktorzy nawet dobrze śpiewają, tylko jakoś nie umiem tych znanych hitów wykorzystanych w przedstawieniu osadzić w prozie Tomasza Manna. Eksperyment reżysera przerósł moją wyobraźnię. Nie znaczy to jednak, że Państwo nie będą chcieli posłuchać śpiewanych a capella i wytańczonych melodii Abby, Eurythmics, Madonny czy Nirvany. De gustibus non disputandum.

Lubimy piękno

Tajemnice domu Anny i Pera Dahlbergów w Sopocie

W tym domu, w Dolnym Sopocie, na jednej z najbardziej malowniczych uliczek, mieszkał kiedyś Marcel Kochańczyk, znakomity reżyser Teatru Wybrzeże. Kochał Sopot podobnie jak następni lokatorzy tego domu – Anna i Per Dahlbergowie. Ich dom to otwarta galeria i pracownia artystów. Klimatyczny ogród skrywa różne „cuda” wymyślane przez Pera. Każdy drobiazg zaskakuje.



W wejście przez werandę do pierwszego pomieszczenia ekspozycyjnego to magia. Kilkanaście wydanych książek-albumów Pera, mnogość jego artystycznych detali: obrazów, rzeźb, nietypowych gadżetów, oczywiście pełnych artystycznego wdzięku. W oknach i na ścianach Dahlbergowskie cudzińki, a na środku pokazy stół. Anna częstuje kawą i wegetariańskimi pysznościami. Będziemy rozmawiać, a Per pojawi się na chwilę i zniknie, i potem znowu wpadnie.

Per Oscar Gustav Dahlberg, Szwed z urodzenia – jego rodzinne miasto to Torshälla, uwiecznione na rysunkach, przypomina Sopot. Studia artystyczne

Per rozpoczął w Szwecji, a kontynuował specjalizując się w grafice, w University of Cambridge i w Royal College of Art w Londynie, gdzie zdobył tytuł doktora filozofii jako trzydziestolatek i jako jedyny Szwed w tej uczelni w Londynie.

„Rysunki były fotografowane na slajdy i reżyserowane w opowieść animowaną” – mówi Anna. „Jego doktorat graficznie opowiadał o żyjącym na wolności wielorybie, o początku cywilizacji, o życiu szczęśliwych zwierząt w oceanie, lecz również o tym, jak cywilizacja się rozwijała i jak niszczyła to morze. Pokaz trwał około dwudziestu minut. Do audiowizualnego programu

była specjalnie skomponowana muzyka. Dzieło Pera zdobywało światowe nagrody. Podobną techniką został zrealizowany dwunastominutowy pokaz po 1988 roku, gdy już Per był w Sopocie. To jest animacja »W hołdzie Chopinowi«. Pokazywana była w szwedzkiej telewizji i w Salle Pleyel w Paryżu. Została również wydana książka, w której autor podąża śladami genialnego muzyka, poprzez Żelazową Wolę, Warszawę, Paryż, Valdemossę. Bardzo lubię te chopinowskie projekcje, na które czasami zapraszamy przyjaciół” – dodaje Anna. „Bywa, że goście się bardzo wzruszają i zastanawiają się, skąd u Pera tyle polskiego patriotyzmu.” Per był i jest obywatelem Europy z artystycznego wyboru. Mieszkał, studiował i pracował w Londynie i Paryżu, a od wielu lat uznawany jest za swego kronikarza sopockich przestrzeni. Jego fantasmagoryjne wizje Sopotu uwodzą, bo jest w nich tajemnica i poezja miasta, nawet w realistycznych detalach. Grafika, rzeźba, malowanie tkanin, audiowizualne inscenizacje, animacje, filmy reklamowe, a przede wszystkim przez lata charakterystyczne architektoniczne opowieści o Sopocie, o Oliwie – to jego świat. Inspiruje, zachwyca, ale i niepokoi tym, co chce w swojej sztuce przekazać, i o czym chce opowiedzieć. Per swoją rysunkową opowieść o Sopocie zaczął już 1986 roku, opowiadając o mieście, w którym dzisiaj mieszka i tworzy. Następny duży projekt to Oliwa i seria zamówień na obrazy do wnętrza Dworu Oliwskiego. Efektem tej pracy jest stała ekspozycja obrazów i piękny album »Oliwa w rysunkach”.

Charakterystyczną cechą twórczości Pera Dalhberga jest rysowanie w tzw. lokacji, a nie ze zdjęć. „Na ulicach w Sopocie stał z rurą brystolu A1, zwinęną na ręce” – wspomina żona artysty. „I szkicował. Wiele osób tak pamięta Pera. Bardzo często zaczynał rysować inaczej, wbrew tzw. zasadom kompozycji. My, architekci, jesteśmy uczeni, że nie zaczyna się od detalu, na przykład od klamki w drzwiach. A Per czasem tak właśnie robi, wpiers rysuje klamkę. On ma swoją własną, wymyśloną perspektywę w tych rysunkach.

Per poznał Annę w Londynie podczas semestralnej wystawy w Royal College of Art w Londynie. Anna jest architektką, ale też artystką, której wrażliwość na detal i kolor zachwyca w jej dzianinach i różnego rodzaju rękodziełach. Dzięki jej działaniom architektonicznym niejedno mieszkanie, nie tylko sopockie, zyskało prawdziwy blask. Anna marzyła o studiowaniu kostiumologii w Krakowie, na Akademii Sztuk Pięknych, jednak za namową „starszych” wybrała politechnikę, bo architektura zawodowo była pewniejsza.

Z Perem wróciła do Sopotu, choć miała za sobą miłość do Sydney i fascynację wspianą bryłą tamtejszej filharmonii na wodzie. Sopot okazał się tym najlepszym miejscem do życia, bo to miasto Anny.

„Przez jakiś czas mieszkaliśmy też w Szwecji z Perem” – mówi Anna. „Ale ja nie umiałam się tam odnaleźć. Brakowało mi rodziny, znajomych i... języka polskiego. Tam zawsze byłabym obcą. Tworzyłam tam tkaniny unikatowe, miałam wystawy, ale tęskniłam bardzo.”

W filmie Jerzego Afanasiewa Jr. Per opowiadał, że kiedy pierwszy raz przyjechał do Sopotu, był zachwycony i jednocześnie przytłoczony artystycznym charakterem miasta. Od razu zainspirowała go ciekawa architektura Sopotu i zaintrygowała sopocka bohema, o której wiele słyszał. Uczestniczył w tym dawnym, trochę mitycznym życiu w Spatifie czy w Sfinksie.

Do naszej rozmowy Per włącza się w niewielkim stopniu. Żyje w swojej wyobraźni i konkretnych działaniach artystycznych. Zasada obowiązująca w relacjach artystycznych Anny i Pera to pełna wzajemna życzliwość.

„Najważniejsza jest rozmowa o tym, co robimy. My swojej twórczości wżajemnie nie krytykujemy” – mówi Anna. „Zresztą świat rysowany, Per widzi pięknie. Nawet śmietnik przez niego zobrazowany jest... piękny. Brzydota go odręca, zresztą mnie też. Nie lubimy brzydoty. Często się zastanawiam teraz, gdzie w tych sztukach pięknych jest to prawdziwe piękno.”

Na ścianach sopockiej domowej galerii wisi wiele tajemniczych obrazów, nawet twarz przebiegłego Mefisto jest przychylna oglądającym. Każdy szczegół stanowi misterną kompozycję, bo przyjazny klimat wnętrza jest



najważniejszy. Artysta ma duże poczucie humoru, zwłaszcza sytuacyjnego. Nie wszyscy to wychwytyją.

Per Dahlberg dwa albumy poświęcił Sopotowi – jeden czarno-biały, drugi kolorowy. Teraz jego świat jest nieco bardziej mroczny, lecz nie pozbawiony humoru. „Mroczności nadaje unikalna technika” – mówi Anna, pokazując ostatnią publikację Pera. „Na specjalnych brystolu czarnym, albo Per go zrobił czarnym, skalpelem lekarskim wyskrobuje swój świat. To szaleństwo jego wyobraźni. After the End – jakby po katastrofie ekologicznej, po finale. To jego wewnętrzna chęć pokazania świata.”

Te rysunki są bardzo gęste znaczeniowo, nasycone wielością skojarzeń. „JA-JAKAJAN” – taki jest dziwny tytuł tej publikacji, trudny do wytłumaczenia. Gra słów polskich i szwedzkich.

„Kajan po szwedzku to kawka, ptak. I to jest taki refren, a równocześnie opowieść w kręgu fenomenalnego Franza Kafki. Słowem story, pin-pong o kawce i Kafce, ale też opowieść o słońcu i księżycu” – tłumaczył Per. „To czarny humor bez nadziei. Tak teraz widzę ten artystyczny świat, katastrofalny, ale też śmieszny. Ten album trzeba oglądać prawie z lupą. Nawet warsztatowe kleksy są ważne.”

„Rysunki Pera są trochę przegadane, jakby powiedział krytyk sztuki, ale jednocześnie to ogromne bogactwo szczegółów i treści” – z uśmiechem mówi Anna. „On snuje narrację swoją niepodrabialną kreską.”

„To moje życie, cały czas opowiadam i muszą tworzyć” – mówi Per. „Czarownice” to ostatni album o mądrych wiedźmach, z zabawnymi tekstami, nawet



rymowanymi. Jest też nawiązanie do „Hamleta” Szekspira. W sumie albumów Pera Dahlberga jest trzynaście. Księga zatytułowana „Master Doctor Dahlberg” to dzieło jego życia. Zebrane dotychczasowe doświadczenia artystyczne i przemyślenia o nieprawdopodobnej wrażliwości. Urywki z jego życia, archiwum życia, które toczy kamień aż na cmentarz, ale jest on jeszcze w drodze, jeszcze w ruchu.

„Ta książka powstała już dwa lata temu” – mówi Anna. „Per siebie traktuje w tej książce jak właśnie toczący się przez życie kamyk. Marzenia przelewa na papier, a jego wyobraźnia jest nieskończona.”

Per pyta mnie troskliwie: „Wszystko w porządku? Nie chcesz lampy do oglądania, bo już jest tutaj ciemno?” I zapala światło.

A ja zaczynam czytać i oglądać trzystustronicowe dzieło, biografię Pera Dahlberga.

Alina Kietrys



PR-owe ABC, czyli F – jak follow up



Anna Fibak, Partnerka PR w agencji Around Brand Consulting. Wspiera firmę w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań public relations.

Follow up, czyli tzw. ‘obdzwonka’. Na liście PR-owych aktywności, których nie lubią dziennikarze, od lat na topowych pozycjach. Mimo to nadal stosowana, a przez klientów agencji public relations wręcz wy-magana. Na czym polega to działanie? Cemu służy? Dlaczego jest istotne? I dlaczego dziennikarze odnoszą się do niego z taką niechęcią?

Follow up to nic innego jak kontakt z dziennikarzem, do którego wcześniej wysłany został materiał prasowy albo zaproszenie na konferencję prasową lub inne wydarzenie. Zwykle jest to kontakt telefoniczny, stąd potoczne określenie „obdzwonka”. Dzwoniący PR-owiec sprawdza, czy materiał do-tarł, czy dziennikarz się z nim zapoznał, czy go zainteresował, czy wyko-rzysta informacje, czy potrzebuje dodatkowych danych, komentarza, ma-teriałów graficznych lub czy weźmie udział w wydarzeniu, na które został zaproszony. Od pewnego czasu w tym celu wykorzystywane są również popularne komunikatory: messenger, whatsapp czy viber. Uważam jednak, że nic nie zastąpi tradycyjnej rozmowy, która zawsze będzie miała bardziej ludzki, osobisty charakter. Zawsze jednak warto wziąć pod uwagę indywidu-alne preferencje osób, z którymi się kontaktujemy.

Spotkałam się z danymi mówiącymi o tym, że prawidłowo wykonany fol-low up sprawia, że ukazuje się od 10 do nawet 30 proc. więcej publikacji prasowych bazujących na przesłanych materiałach. Korzyści są więc po obydwu stronach – dziennikarz ma na koncie kolejną publikację, agencję PR i jej klienta cieszy efektywność działania i lepsze dotarcie do interesariuszy (klientów, parterów biznesowych, lokalnej społeczności – w zależności od celu, który przyświecał dystrybucji materiału).

Dlaczego więc dziennikarze z niechęcią odnoszą się do dzwoniących PR-ow-ców, a sami PR-owcy często zżymają się, że znowu czeka ich „obdzwonka”? Diabeł oczywiście tkwi w szczegółach, a irytacja wynika często z niezrozumienia potrzeb każdej ze stron.

W świecie idealnym specjalista PR przygotowałby niezwykle interesujący, kompletny, istotny materiał prasowy i wysłałaby go do dziennikarza wyspec-jalizowanego w danej tematyce. Ten z kolei odczytałby maila, zapoznałby się z zawartymi w nim informacjami, podziękowałby za dostarczone dane, opra-cował artykuł, a medium, w którym pracuje, zamieściłoby artykuł na swoich łamach. Wiemy jednak, że idealny świat nie istnieje.

Z perspektywy doświadczonej konsultantki PR radzę stawiającym pierwsze kroki w kontaktach z mediami – bez względu na to, czy działają po stronie agencji, czy po stronie klienta (w wewnętrznych działach komunikacji/mar-ketingu), by jednak próbowali do tego ideału dążyć. Zanim roześlesz mate-riał do mediów (o tym, jak przygotować interesującą informację prasową, dowiecie się, gdy przyjdzie czas na literę „i”), „wejdź w buty” konkretnych dziennikarzy, których masz na liście dystrybucyjnej. Czy zajmują się daną tematyką? Czy z twojego materiału dowiedzą się czegoś nowego, ważnego? Jeśli tak, śmiało kliknij „wyślij”. Jeśli na publikacji w którymś medium zależy ci szczególnie, nie wahaj się – dzwoń. I choć niektórzy odradzają kontakt bezpośrednio po wysyłce, uważam, że nie będzie to niczym nagannym – pod warunkiem, że nie zaatakujemy od razu pytaniem, czy już się zapoznał z ma-teriałem i kiedy go opublikuje (to są właśnie te pytania PR-owców, które na-jbardziej drażnią dziennikarzy). Telefon zaraz po wysłaniu maila służy jedy-nie i aż temu, by dziennikarz nie przegapił informacji w gąszczu maili, które codziennie trafiają do jego skrzynki. Często taki sposób działania jest dużo skuteczniejszy niż nerwowe przypomnianie się dziennikarzowi tydzień po wysłaniu maila. Oczywiście, cały proces jest dużo łatwiejszy i efektywniejszy, jeśli wcześniej udało ci się zbudować z dziennikarzem dobrą, zawodową relację.

Dziennikarze chętnie korzystają z dobrze przygotowanych materiałów. Pamiętaj, że są ludźmi – zapracowanymi, funkcjonującymi w świecie „gonią-cych deadline’ów”, dostającymi codziennie mailem mnóstwo przeróżnych in-formacji. Odsianie tych wartościowych jest często nie lada sztuką. Zamiast więc natarczywie naciskać na publikację, potraktuj obdzwonkę jak szansę, by wsłuchać się w jego potrzeby. Łatwiej będzie wam nawiązać relację, która przyniesie korzyści obydwu stronom.

PS. Jeśli Twoja firma nie może „przebić się” w mediach, zamiast zniechęcać się kolejnymi nieudanymi próbami, skorzystaj z pomocy profesjonalistów – pomożemy zdiagnozować problem i znajdziemy rozwiązanie. Zapraszam!

Biskupia 33, potem Dyrekcyjna, a za chwilę Grobla III Pomoc stale potrzebna

W każdy czwartek już przed godziną ósmą na ulicy Dyrekcyjnej w Gdańsku, przed wejściem do restauracji La Fontaine długa kolejka, kilkaset osób w różnym wieku. Rozmawiają ze sobą tylko ci, którzy się znają. Inni zdyscyplinowani, w dziwnej ciszy, czekają cierpliwie.



Wolontariusze

To punkt wydawania żywności dla Ukraińców, którzy przyjechali do Gdańska po wybuchu wojny 24 lutego 2022 roku. Miejsce godziwe, ciepłe, co w zimie bardzo ważne – jak mówią zainteresowani. Udostępniła je właścicielka restauracji, a całą pomoc imigrantom z Ukrainy organizuje Aneta Rabuszko-Borkowska. Wspiera ją liczne grono wolontariuszek: Polek i Ukrainek, ludzi dobrej woli, organizacji i instytucji. Pani Aneta o wszystkim stara się pamiętać, do wszystkich miejsc jeździć i wszędzie rozmawiać, by szukać pomocy dla tych, którzy często bez własnego domu, w przydzielonym lub z trudem wynajętym miejscu starają się na nowo zorganizować swoje życie.

Krzysztof Dolny, przedstawiciel Klubu Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia, przyjeżdża do tego punktu często. „Rotary stara się świadczyć pomoc organizacyjną i finansową. Przyjęliśmy zasadę, że będziemy pomagać tym, którzy już pomagają. Stąd nasza współpraca z panią Anetą Borkowską” – mówi pan Dolny. „To jest działanie poprzez synergę. Nam zależy na skuteczności tej pomocy.”

Również gdański Club Lions Neptun niesie pomoc. Pan Maciej Pełczyński poświęca dużo własnego czasu, by współdziałać z panią Anetą. „My wiemy, że na taką pomoc potrzebne są pieniądze” – mówi pan Maciej. „Najważniejsze jest, by dać jedzenie potrzebującym, którzy nie pracują i właściwie często są bez środków do życia. Jako organizacja międzynarodowa mogliśmy skorzystać ze światowego programu, który się nazywa Głód. Do niedawna

uważało się, że to program dla Afryki, Azji czy Ameryki Południowej, czyli tych krajów, które kojarzą się z biedą. A teraz okazało się, że również w Europie jest głód. Ta ogromna rzesza ludzi, którzy przyjechali do Polski, uciekając przed wojną przyszli do nas często z niczym, co najwyżej jedną torbę czy walizką. Staramy się zapewnić żywność. I to jest pomysł pani Anety. A gdańscy Lioni przez organizację światową załatwili grant, by dofinansować zakupy.” Bardzo szybko rozeszła się informacja, że jest takie miejsce w Gdańsku, gdzie raz w tygodniu Ukraińcy mogą otrzymać paczkę z najbardziej niezbędnymi do życia produktami spożywczymi i z chemią domową.

Jadwiga Witczak, właścicielka La Fontaine, prowadzi restaurację w tym miejscu od trzynastu lat. W każdy czwartek udostępnia pomieszczenia na kilka godzin. „Pracuję w gastronomii już wiele lat, uczestniczyłam w różnych akcjach charytatywnych, ale kiedy zobaczyłam, że Aneta Borkowska nie ma miejsca, w którym można by było pomagać, natychmiast podjęłam decyzję” – mówi pani Jadwiga. „Jak jest zimno, to przychodzące tu osoby mogą się zagrzać i jest tu miejsce, by porozmawiać, wypić herbatę, skorzystać z toalety. Tutaj są ludzie warunki, a nie wydawanie paczek na ulicy, tak jak to było wcześniej na Biskupiej. Zaczynamy wydawać paczki żywnościowe już przed ósmą rano, a kończymy koło południa. Wolontariuszki, które pracują, są świetnie zorganizowane” – dodaje właścicielka La Fontaine. „Również trzeba po zakończonych działaniach wszystko posprzątać. I one to robią błyskawicznie. A ja w swojej restauracji też zatrudniam pięć pań z Ukrainy, jestem bardzo zadowolona z ich pracy. Te panie robią fantastyczne dania, są

też słynne pielmieni w rosoli i różne inne pierogi. Wiem z wielu rozmów, jaki dramat przeżywają ci ludzie, i cieszę się, że mogę pomagać” – dodaje pani Jadwiga.

„Ludzie w Polsce są trochę zmęczeni już tą trwającą rok sytuacją, więc wiadać, że ta pomoc się ogranicza” – dodaje Krzysztof Dolny – „więc my jesteśmy naprawdę potrzebni. Kluby Rotary ze świata wsparły środkami finansowymi nasz klub w Gdańsku, więc możemy pomagać.”

Aneta Rabuszko-Borkowska cały czas jest w ruchu, coś załatwia, rozmawia z Ukrainkami, oddzwania. Pytam ją, jak zaczęło się to jej działanie pomocowe: „1 marca 2022 roku zadzwoniła do mnie koleżanka i powiedziała: Aneta, lubisz pomagać, jest teraz co robić, więc działamy. Założyłyśmy konto na messengerze, żeby skrzyknąć ludzi. Kolega dał mi klucze na Biskupią 33, do siedziby Fundacji Rodzinny Gdańsk. I tam zaczęłyśmy gromadzić dary, które przynosili gdańszczanie: odzież, produkty spożywcze, pieluchy dla dzieci, chemię gospodarczą. To, o co prosiłam na FB, od razu się pojawiało. To było niesamowite, ludzie byli naprawdę kochani, bo tak mnie wspierali w tym pomaganiu. Ale też zdarzało się, że stało na ulicy ze 250 osób, a ja miałam tylko do rozdania małe paszteciki i mąkę. Pamiętam, jak raz się rozplakałam w takiej sytuacji z bezradności. Wtedy też pomyślałam, że muszę poszukać wsparcia i poprosić o pomoc. I tak się zaczęła współpraca z Rotary i Lionami. Pomagają nam też firmy. Orange w ramach projektu Pomorze pomoże; pomaga miasto Gdańsk. Dostaliśmy nowy punkt na Grobli III. Ukraińcy obiecali, że wyremontują to miejsce, a Orange umebluje pomieszczenie. Bardzo nam pomaga firma Merkus – sklepy spożywcze, dając nam bardzo dobre ceny na produkty, obiecali też lodówki. Wśród tych pomagających są też firmy Femax i Laguna, które przewożą nam te tony towaru. To jest radość. Robimy to wszystko od roku charytatywnie. Naprawdę, z wielką radością poświęcam swój czas i energię, by pomóc ludziom, których nieszczęścia są często niewyobrażalne.”



Aneta Rabuszko-Borkowska została Osobowością Roku w plebiscycie „Dziennika Bałtyckiego”. Głosowały na nią wszystkie współpracujące z nią panie, ale też ci, którzy na ulicę Dyrekcyjną przychodzą po pomoc. Zna ją, lubią, okazują wdzięczność i przywiązanie. Naprawdę rozczulające są to chwile, kiedy pani Aneta przytula, uspokaja, tłumaczy i powtarza: „Nie martw się, kochana, to się da zrobić, będzie na pewno dobrze!”.

Jedna z wolontariuszek – pani Danuta, gdańszczanka, zna język ukraiński, ona więc wspiera Ukrainki z chorobami onkologicznymi. Jeździ z nimi do szpitala, pomaga w kontaktach z lekarzami, tłumaczy polskie procedury medyczne, by w tych naprawdę trudnych sytuacjach chore kobiety nie wpadały w czarną rozpacz. „Muszę powiedzieć, że ta pomoc onkologiczna w Gdańsku jest fantastyczna, jest duże wsparcie” – mówi pani Danuta.

Olga pilnuje dokumentów. „Sprawdzamy, czy przychodzący do nas po paczki, mają ten status ukr., żeby wszystko było wiarygodne” – mówi. „Zależy nam, żeby pomoc otrzymywały te osoby, które przyjechały z Ukrainy do Polski, jak wybuchła wojna, bo one są najbardziej zagubione i potrzebujące. Dużo osób wraca na Ukrainę” – dodaje Olga – „bo z najprostszymi sprawami nie mogą sobie poradzić, albo z tymi w urzędach, które są trudniejsze. Osoby starsze nie mogą też zaaklimatyzować się w naszym kraju. Staramy się we wszystkim pomagać, od umieszczenia dziecka w żłobku po najpoważniejsze sprawy urzędowe.

Pan Maciej z Lions Club Neptun włącza się do rozmowy. „My jako Lioni tym osobom, które chcą zostać, pomagamy podjąć decyzję. Chcemy powołać organizację, która będzie zatrudniać Ukraińców, którzy będą pracować na rzecz społeczności ukraińskiej w Polsce”.

Kolega pani Anety otworzył niedawno dom samotnej matki przy Gościnnej na Oruni. „To fantastyczne zdarzenie, bo udało mi się tam ulokować czterna-

ście matek z dziećmi. Też tam jeżdżę i pomagam” – dorzuca Aneta i dodaje: „Teraz najbardziej potrzeba pieluch, pracy, artykułów spożywczych, chemii gospodarczej i pomieszczeń do życia – mieszkań, żeby ci ludzie z Ukrainy mogli się gdzieś zatrzymać. Dużo ludzi wraca na Ukrainę, bo nie mają gdzie mieszkać, a miasto likwiduje zbiorcze punkty zakwaterowania”.

„Wracają też, bo chcą być u siebie, nawet w tych wojennych warunkach, ale u siebie. Nie wytrzymują również psychicznie, że muszą często o wszystko prosić i czekać, że im ktoś coś da” – dodaje pani Jadwiga.

Na drugi dzień po wybuchu wojny z Iwanofrankowska przyjechała Anastazja, kolejna wolontariusza. Jej mąż pracował już w Polsce, ona przyjechała z dwójką dzieci – sześciolletnim synem i czteroletnią córeczkę. Ma w Gdańsku również siostrę, która ma także dwójkę dzieci. Anastazja znalazła pracę, a w czasie wolnym pomaga Anecie Borkowskiej. Języka polskiego uczyła się na kursach i w pracy. Od razu, bo uważała, że musi rozumieć, co do niej mówią ludzie.

„Naprawdę tu się o nas szczegółowo starają” – mówi Anastazja. „Ja pomagam Anecie, bo dużo tu starszych osób, szczególnie mężczyzn inwalidów, którzy wymagają wsparcia.

Do rozmowy włącza się Bożena, dobra znajoma Anety Borkowskiej. Wspólnie działają w Stowarzyszeniu Nasz Gdańsk: „Jesteśmy lokalnymi patriotkami, chodzimy na różnych uroczystościach w pięknych strojach mieszczek gdańskich. Jak Anetka zaczęła działalność, to wiadomo, koleżance trzeba było pomóc i tak jesteśmy razem rok. A Aneta Borkowska to cudowny, dobry człowiek, więc trzeba pomnożyć to jej dobro. Jej serce i oddanie ludziom jest wielkie”.

Wiera ma 74 lata i też jest wolontariuszką, wspomaga Anetę: „Jestem z Ukrainy, z donieckiej obłasti. Przyjechałam z mężem, który jest niestety



Z prawej Aneta Rabusko-Borkowska, obok Krzysztof Dolny, członek Rotary.



W nowej siedzibie.



Członkowie Rotary Gdańsk - Sopot - Gdynia i Lions Club niosą pomoc.

chory, z córką, wnuczką i wnukiem. Jechaliśmy cztery dni, w przedziale było nas 14 osób, wyłączali nam światło, a my wyłączaliśmy telefony, żeby w pociąg nie trafiła rakietą. Dojechaliśmy szczęśliwie do Lwowa, a potem do Polski. Przyjęli nas w Polsce dosłownie po królewsku. To było wielkie przeżycie. A potem trafiliśmy do Gdańska, zajęła się nami polska rodzina. Wspaniała. Wszyscy byli dla nas tacy dobrzy. Mieliśmy mieszkać u nich tylko dwa miesiące, a w marcu już minął rok, jak tam mieszkamy. Jacy to niezwykli ludzie. Spotkanie takich ludzi wszystkich tutaj to wielka sprawa” – mówi ze wzruszeniem pani Wiera.

„Skąd macie tyle energii?” – pytam wolontariuszki . „Stąd” – odpowiadają niemal chórem, od Anety i od siebie nawzajem. „A radość, uśmiech, wzruszenie i nieukrywana wdzięczność wielu ludzi z Ukrainy dodatkowo łąduje nam baterie” – kończy pani Danuta.

Alina Kietrys





Instalator

<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELLIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELLIGENTNY**



Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

- ▶ **Bez kucia ścian**
Instalacja w 1 dzień
- ▶ **Oszczędność energii do 30%**
Sterowanie oświetleniem i roletami
- ▶ **Obsługa informatyczna firm**
Systemy monitoringu

▶ **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl






GDANSK LECH
WALESA AIRPORT.

LATAJ z GDAŃSKA



#airportgdansk